



TYGODNIK SANOCKI

29 KWIEŃNIA 2016 | NR 17 (1269) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | Nakład 3500 egz. | [f](#)/TYGODNIK.SANOCKI

Czy nasze pieniądze są bezpieczne?

25 kwietnia w mediach pojawiły się informacje o rzekomym ataku na 17 banków komercyjnych i na ponad 200 banków spółdzielczych. W odniesieniu do tych doniesień Rada Bankowości Elektronicznej poinformowała, że pieniądze klientów są bezpieczne, a banki na bieżąco podejmują działania, zmierzające do neutralizacji tego typu ataków. O tym, czy nasze oszczędności są bezpieczne, mówią dyrektorzy Andrzej Dubis z Departamentu Informatyki i Tomasz Pałęcki z Departamentu Kontroli bezpieczeństwa Podkarpackiego Banku Spółdzielczego.

Zespół ekspertów firmy IBM poinformował, że istnieje jedynie możliwość ataków, a nie, że atak trwa. Zagrożenia nie ma, ale warto rozmawiać o niebezpieczeństwie, bo ono istnieje. – twierdzi Andrzej Dubis. – Przede wszystkim w każdym komputerze powinien być zainstalowany program antywirusowy. Przeważnie dzieje się tak: otrzymujemy mejla z informacją o nieodebranej przesyłce z poczty czy od kuriera lub o fakturze do zapłacenia. Jeżeli otworzymy załącznik, a nie mamy w komputerze dodatkowych zabezpieczeń, wówczas ściągamy sobie malware'a. Jeżeli strona naszego banku jest w plikach operacyjnych malware'a, wówczas następuje przekierowanie. Apelujemy do klientów, aby zwracali uwagę na nietypowe elementy podczas logowania się do banku. Zdaję sobie sprawę, że to jest czynność manualna i powtarzalna; mamy niewiele czasu, chcemy, by wszystko przebiegało szybko i sprawnie. Trzeba pamiętać, że nie podajemy nikomu haseł do bankowości elektronicznej – że bank nigdy nie pyta o hasła. Zwracajmy uwagę na to, co się dzieje na stronie banku, na wszelkie niestandardowe szczegóły. Na przykład: wpisujemy dobre hasło, a system informuje nas, że jest błędne – to powinno nam dać do myślenia. **cd. str. 13**



13

Razem łatwiej!



Zawarto porozumienie w sprawie infrastruktury sportowej

W środę 27 kwietnia w Ustrzykach Dolnych spotkali się przedstawiciele miast, gmin, związków i instytucji, zainteresowanych wspólnym działaniem na rzecz rozwoju sportu i turystyki w Bieszczadach. Podpisano list intencyjny. Sygnatariusze zgodnie oświadczają, że będą wspólnie podejmować działania zmierzające do rozwoju bazy sportowej na obszarze reprezentowanych gmin.

2

Sprostowanie

W materiale przedstawionym w nr. 16 (1268) z dnia 22 kwietnia 2016 r. autor Tomek Majdosz nie uwzględnił ponad 80 poprawek do tekstu, zgłoszonych przez rozmówcę, dra Gawła Żyłę, w procesie autoryzacji artykułu.

Wersja artykułu, uwzględniająca korekty dra Żyłę, znajduje się w internetowym wydaniu „Tygodnika Sanockiego”.

Inż. dra Gawła Żyłę z Politechniki Rzeszowskiej przepraszamy. Cieszymy się, że po tej „wpadce” nie zerwał z nami współpracy. Z całej sytuacji wyciągamy wnioski na przyszłość –

Koleją do Rzeszowa przez... Brzozów

Jest szansa na budowę łącznika kolejowego, skracającego podróż do Rzeszowa. Skorzystaliby na tym przede wszystkim mieszkańcy Krosna i okolic, choć i z Bieszczad byłoby trochę bliżej i szybciej. Chyba że powiedzie się jeszcze inny – przynajmniej, dość szalony, ale ciekawy – pomysł wybudowania linii kolejowej z Sanoka do Rzeszowa przez... Brzozów!

7

Z historii naszego regionu

Pewnej marcowej nocy 1943 roku

Od zakończenia drugiej wojny światowej minęło już przeszło siedemdziesiąt lat, a jednak wiele tragicznych historii nie tylko całych narodów, ale także pojedynczych rodzin dopiero teraz może ujrzeć światło dzienne. Bestialskie morderstwa pomalu są ujawniane, a ci, którzy poświęcali życie za innych są upamiętniani i uhonorowani.



Przy okazji otwarcia Muzeum Polaków Ratujących Żydów im. Rodziny Ulmów w Markowej prezydent RP Andrzej Duda, goszcząc w Muzeum Zamku w Łańcucie, wręczył najwyższe odznaczenia państwowego za odwagę i bohaterstwo ratowania Żydów podczas drugiej wojny światowej. Szacuje się, że na terenie obecnego województwa podkarpackiego w latach 1939–1945 ok. 1600 Polaków ukrywało 2900 Żydów. Dwustu Polaków przypłaciło to życiem. Jedną z tych osób, odznaczoną pośmiertnie 17 marca 2016 r. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, był Mikołaj Chanas, zamieszkały w Zagórze. Order z rąk prezydenta odbierała wnuczka Helena Terefinko.

5

Dziś w numerze

Studentka, pisząca pracę o lokalnym rynku prasowym, zadała mi pytanie, które zacytuje: „Czy prywatna gazeta ma przewagę nad samorządową?”. Warto pytanie wziąć pod lupę. Zakłada ono bowiem, że gazeta samorządowa zazwyczaj nie jest samodzielną. Prywatna samodzielną jest zawsze. Prawda czy fałsz? To zależy – odpowiadam sobie w myślach – jaki samorząd gazetę wydaje i jaka społeczność gazety kupuje.

Dziwne to, że przymiotnik „samorządowy” tak bardzo dziś przylega do przymiotnika „polityczny” – jakby dla dróg powiatowych czy miejskich miało znaczenie, jaka partia polityczna je utwardza. Będzie las, nie będzie nas – powiem w skrócie.

Odpowiedziałam studentce mniej więcej tak: gazeta samorządowa nie jest tubą propagandową. Jeżeli zamieszcza zdjęcia burmistrza czy starosty, to nie dlatego, by się im przypodobać, ale dlatego, że zostali oni na swoje stanowiska demokratycznie desygnowani, robią, co robią i obowiązkiem gazety jest o tym pisać. Tyle. Że ma wsparcie finansowe? Dom kultury też ma. Gazeta samorządowa, podobnie jak dom kultury, ma do wypełnienia pewną misję. Dlatego jest w niej trochę o kulturze, trochę o oświacie, o zabytkach i historii, o turystycznych atrakcjach po to, by tkankę miejską pielęgnować i o tym lub owym na daleką przyszłość zaświadczyć.



Czy prywatna gazeta jest niezależna? Wiemy, że tylko z nazwy. Musi się sprzedać, więc nie pogardzi i ekshibicjonistą na pierwszej stronie.

Czego nie będzie w numerze? Tym i następnym? Niesprawdzonych doniesień z sal rozpraw, na przykład. Defetyzmu, w cieniu którego mieszają się proporcje i nikczemny wzrost uchodzi za potęgę.

Parę pozytywnych zdarzeń odnotowujemy dziś dla Państwa: powiat dostał pieniądze na drogi i osuwiska, miasto podpisało ciekawe porozumienie i być może „razem” zacznie znaczyć „skuteczniej”, MOPS sprawnie realizuje program Rodzina 500 plus, wszyscy ściskają kciuki, żeby ładne były Wierchy, a na basen nie trzeba było jeździć do Leska. W bibliotece ukraiński poeta spotkał się z czytelnikami, w Autorskiej ruch, w serwisach rowerowych obłęzenie...

Wiosna.

Razem łatwiej!

Zawarto porozumienie w sprawie infrastruktury sportowej

W środę 27 kwietnia w Ustrzykach Dolnych spotkali się przedstawiciele miast, gmin, związków i instytucji, zainteresowanych wspólnym działaniem na rzecz rozwoju sportu i turystyki w Bieszczadach. Podpisano list intencyjny. Sygnatariusze zgodnie oświadczają, że będą wspólnie podejmować działania zmierzające do rozwoju bazy sportowej na obszarze reprezentowanych gmin.

Współpracę w imieniu reprezentowanych przez siebie jednostek samorządowych zadeklarowali: burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro, burmistrz Zagórza Ernest No-

wak, burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz, starosta bieszczadzki Marek Andruch, a także Piotr Korczak – prezes zarządu Hotelu Arłamów oraz Józef Szym-

bara – prezes Podkarpackiego Okręgowego Związku Narciarskiego z siedzibą w Ustrzykach Dolnych.

Tadeusz Pióro oświadczył, że pożądaną infrastrukturą sportową jest budowa w Sanoku centrum rehabilitacji i odnowy biologicznej wraz z kompleksem basenów. Dla Zagórza ważne są skocznie narciarskie, dla Ustrzyk Dolnych – nowoczesny stadion zimowy.

Sygnatariusze listu zgodnie oświadczają, że będą dążyć wspólnie z Zarządem Województwa Podkarpackiego oraz ministrem sportu i turystyki do znalezienia rozwiązań prawnych i finansowych, by plany stworzenia bazy sportowej i rehabilitacyjnej w sercu Bieszczadów nie pozostały w fazie projektowej.

msw



Z województwa do powiatu

Przestrzeń dla inwestycji

Osuwiska: Dobra i Liszna – w sumie 1 315 000 zł, odcinki dróg: Sanok-Liszna 500 000 zł i Sanok-Bukowsko 509 807 zł – tyle wyniesie wkład Urzędu Wojewódzkiego w inwestycje powiatowe. – Bardzo dobre są to wieści. Dawno takich nie było w powiecie – mówią członkowie zarządu.

– Praktycznie wszystkie zadania, o które występował powiat w 2016 roku, dotyczące dróg i osuwisk, zostały zaakceptowane i przyznano nam pieniądze; praktycznie w wysokości, o jaką wnioskowaliśmy. Liczymy na to, że do inwestycji dołożą się zainteresowane gminy. Do części zadań już otrzymali-



śmy takie deklaracje. Nie jesteśmy w stanie samodzielnie zapewnić wszystkich środków, a szkoda byłaby wielka nie wykorzystać pieniędzy z województwa. Jedno zadanie

nie jest już w fazie przetargu – tzw. schetynówka na odcinku Sanok-Bukowsko, przy udziale środków gminy Bukowsko. Wójt Hałas dołoży się do tzw. powodziówek

– chodzi o odcinek drogi Sanok-Liszna. Promesy zostały też przyznane na dwa zadania „osuwiskowe” w Lisznej i Dębnej – starosta Roman Konieczny nie kryje zadowolenia. – Jeszcze kilka miesięcy, a będziemy odważnie planować zadania. Trzeba do tego tylko spróbować poszukać oszczędności.

– Po reformie urzędu powiatowego i jednostek podległych zaświeciło światło i otworzyła się przestrzeń dla inwestycji. Jeżeli nie przeprowadzilibyśmy reform, nie byłoby nas stać pozyskanie dofinansowania projektów z Urzędu Wojewódzkiego – podsumowuje Damian Biskup.

msw

KRONIKA POLICYJNA

19 kwietnia, Zagórz, ul. Piłsudskiego
Pracownik sklepu zgłosił, że nieznanemu sprawcy dokonano kradzieży alkoholu oraz artykułów spożywczych na łączną kwotę 488,50 zł.

19 kwietnia, Sanok, ul. Sadowa
43-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że na terenie parkingu sprawca ostrym narzędziem uszkodził powłokę lakierniczą pojazdu marki Renault, będącego jego własnością. Zgłaszający wycenił straty na kwotę ok. 1000 zł.

20 kwietnia, Trecza, ul. Środkowa
Policjanci ujawnili, że 31-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, znajdując się w stanie nietrzeźwości, kierował po drodze publicznej samochodem marki Honda.

21 kwietnia, Sanok, ul. Rzemieślnicza
37-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że znane jej osobiście dwie osoby uporczywie nęka ją w ten sposób, że śledzą ją, jeżdżąc za nią samochodami, spuszczaają powietrze z kół samochodu, zostawiają liściki za wycieraczką pojazdu, znieważają publicznie, wyzy-

wając wulgaryzmami i wysyłając obraźliwe wiadomości tekstowe, czym naruszają jej prywatność. Pokrzywdzona złożyła wnioski o ściganie.

22 kwietnia, Osławica
Policjanci ustalają, kto dokonał powalenia pięciu słupów drewnianych trakcji elektrycznej kolejowej, biegnącej wzdłuż torów kolejowych. Słupy były przygotowane do wywiezienia – kradzieży. Łączna wartość strat wyceniona przez SOK wynosi 760 zł.

22 kwietnia, Sanok, ul. Kościuszki
27-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że ktoś przywłaszczył sobie zgubiony przez niego telefon marki HTC wartości 500 zł.

25 kwietnia, Zahutyń
52-letni mieszkaniec powiatu sanockiego kierował samochodem marki Ford, znajdując się w stanie nietrzeźwości.

25 kwietnia, Zahutyń
Sanoccy policjanci podczas kontroli drogowej ujawnili, że 31-letnia mieszkanka powiatu sanockiego kierowała samochodem marki Fiat, będąc w stanie nietrzeźwości.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

TYGODNIK.SANOCKI

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Redaguje zespół:
Bartosz Błazewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Miasto wspiera organizacje pozarządowe

Informacja Burmistrza Miasta Sanoka

Burmistrz Miasta Sanoka informuje, że zakończyła się procedura ogłoszonych konkursów ofert na realizację zadań publicznych przez organizacje pozarządowe działające na terenie miasta Sanoka. Konkursy obejmowały zakres działań dotyczących pomocy społecznej i profilaktyki alkoholowej. Wpisują się one w „Program współpracy Gminy Miasta Sanoka z organizacjami pozarządowymi na rok 2016”, zatwierdzony uchwałą Rady Miasta Sanoka z listopada 2015 r. Udział wziąć mogła każda organizacja pozarządowa, która wystąpiła o pomoc finansową, spełniła warunki wynikające z ustawy i regulaminu konkursu. Z zakresu pomocy społecznej ogłoszonych zostało 11 zadań.

Umowy zawarto z 16 podmiotami. W ramach pomocy społecznej dotację otrzymały:

1. Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta Zarząd Koła w Sanoku, ul. Hetmańska 11, na realizację dwóch zadań:

– „Wspieranie działań socjalno-bytowych na rzecz osób bezdomnych poprzez zapewnienie posiłku, niezbędnego ubrania i schronienia” – kwota 90.000,00 zł;

– „Zapewnienie higieny osobistej osobom bezdomnym – wspieranie łazni dla bezdomnych i punktu wydawania odzieży” – kwota 6.000,00 zł;

2. Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej Oddział w Sanoku, ul. Franciszkańska 4, na realizację zadania:

„Wspieranie działalności statutowej organizacji skupiających kombatanów, inwalidów wojennych, żołnierzy AK i Sybiraków. Wsparcie działalności klubów” – kwota 1.000,00 zł;

3. Związek Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych Koło Miejsko-Gminne w Sanoku, ul. Jagiellońska 20, na realizację zadania:

„Wspieranie działalności statutowej organizacji skupiających kombatanów, inwalidów wojennych, żołnierzy AK i Sybiraków. Wsparcie działalności klubów” – kwota 1.000,00 zł;

4. Uniwersytet Trzeciego Wieku w Sanoku, ul. Mickiewicza 21, na realizację zadania:

„Aktywizacja seniorów poprzez prowadzenie działań edukacyjno-kulturalnych” – kwota 1.000,00 zł;

5. Powiatowe Centrum Wolontariatu w Sanoku, ul. Rynek 1, na realizację zadania:

„Współorganizowanie szkoleń podnoszących jakość pracy wolontariuszy” – kwota 1.000,00 zł;

6. Polski Związek Głuchych Koło Terenowe w Sanoku, ul. Franciszkańska 4, na realizację zadania:

„Integracja i aktywizacja osób niepełnosprawnych z dysfunkcją narządów słuchu i wzroku” – kwota 1.000,00 zł;

7. Polski Związek Niewidomych Okręg Podkarpacki Koło Powiatowe w Sanoku, ul. Franciszkańska 4, na realizację zadania:

„Integracja i aktywizacja osób niepełnosprawnych z dysfunkcją narządów słuchu i wzroku” – kwota 1.000,00 zł;

8. Stowarzyszenie Głuchych w Sanoku GALICJA, ul. Langiewicza 7/55, na realizację zadania:

„Integracja i aktywizacja osób niepełnosprawnych z dysfunkcją narządów słuchu i wzroku” – kwota 1.000,00 zł;

9. Sanockie Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Intelktualnie w Sanoku, ul. Kochanowskiego 25, na realizację zadania:

„Wspieranie inicjatyw mających na celu integrację osób, w tym dzieci i młodzieży niepełnosprawnej ruchowo, intelektualnie, ze środowiskiem ludzi zdrowych” – kwota 800,00 zł;



10. Stowarzyszenie Na Rzecz Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnym Ruchowo w Sanoku, ul. Rynek 15, na realizację dwóch zadań:

– „Wspieranie inicjatyw mających na celu integrację osób, w tym dzieci i młodzieży niepełnosprawnych ruchowo, intelektualnie, ze środowiskiem ludzi zdrowych” – kwota 1.000,00 zł;

– „Pomoc żywnościowa najuboższemu dotkniętym ubóstwem i wykluczeniem społecznym” – kwota 1.000,00 zł;

11. Stowarzyszenie Rodzin Dzieci Niepełnosprawnych SEZAMKI w Sanoku, ul. Lipińskiego 73, na realizację zadania:

„Wspieranie inicjatyw mających na celu integrację osób, w tym dzieci i młodzieży niepełnosprawnych ruchowo, intelektualnie, ze środowiskiem ludzi zdrowych” – kwota 1.000,00 zł;

12. Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem Oddział Terenowy SALUTARIS w Sanoku, ul. Rynek 16, na realizację zadania:

„Wspieranie inicjatyw mających na celu integrację osób, w tym dzieci i młodzieży niepełnosprawnych ruchowo, intelektualnie, ze środowiskiem ludzi zdrowych” – kwota 1.000,00 zł;

13. Zarząd Rejonowy Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Sanoku, ul. Sobieskiego 16, na realizację dwóch zadań:

– „Pomoc żywnościowa najuboższemu dotkniętym ubóstwem i wykluczeniem społecznym” – kwota 1.000,00 zł;

– „Wspieranie działalności klubów emerytów i rencistów” – kwota 1.000,00 zł;

14. Polski Związek Emerytów Rencistów i Inwalidów Oddział Rejonowy w Sanoku, ul. Rynek 15, na realizację zadania:

„Wspieranie działalności klubów emerytów i rencistów” – kwota 1.000,00 zł;

15. Stowarzyszenie na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi SANITAS w Sanoku, ul. Kościuszki 15, na realizację zadania:

„Organizacja spotkań mających na celu wsparcie osób zmagających się z chorobami nowotworowymi i ich rodzin” – kwota 1.000,00 zł;

16. Stowarzyszenie Pomocy Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego w Sanoku, ul. Grzegorza 5, na realizację zadania:

„Wsparcie działań na rzecz rodzin wiodziennych, a w szczególności pomoc dzieciom pochodzącym z tych rodzin” – kwota 1.000,00 zł.

Z zakresu profilaktyki alkoholowej dotację otrzymały następujące organizacje pozarządowe:

1. Stowarzyszenie Na Rzecz Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnym Ruchowo w Sanoku, ul. Rynek 15 – kwota 2.000,00 zł;

2. Sanockie Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Intelktualnie w Sanoku, ul. Kochanowskiego 25 – kwota 2.000,00 zł;

3. Polski Związek Głuchych Koło Terenowe w Sanoku, ul. Franciszkańska 4 – kwota 2.000,00 zł;

4. Polski Związek Niewidomych Okręg Podkarpacki Koło w Sanoku, ul. Franciszkańska 4 – kwota 2.000,00 zł;

5. Stowarzyszenie Głuchych w Sanoku GALICJA, ul. Langiewicza 7/55 – kwota 1.000,00 zł;

Ww. organizacje będą realizować zadanie pn. „Prowadzenie działań trzeźwościowych w środowiskach osób niepełnosprawnych”;

6. Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta Koło w Sanoku, ul. Hetmańska 11, na realizację zadania:

„Wspieranie działań korekcyjnych i trzeźwościowych na rzecz osób bezrobotnych, bezdomnych i rekonwalescentów” – kwota 4.000,00 zł;

7. Chorągiew Podkarpacka Związku Harcerstwa Polskiego Hufiec Ziemi Sanockiej, Sanok, ul. Zielona 39, na realizację zadania:

„Wspieranie realizacji autorskich programów profilaktycznych i edukacji rówieśniczej prowadzonej przez liderów młodzieżowych” – kwota 9.000,00 zł;

8. Fundacja Osób Chorych na Otyłość, 02-157 Warszawa, ul. Dwudziestolatków 20/67, na realizację zadania:

„Promowanie trzeźwego stylu życia i eliminowania zachowań ryzykownych w środowisku osób młodych dorosłych” – kwota 2.000,00 zł;

9. Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny, Sanok, ul. Franciszkańska 7, na realizację zadania:

„Wspieranie zdrowego stylu życia i bezpiecznego wypoczynku dla dzieci” – kwota 6.000,00 zł;

10. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Oddział Okręgowy, 38-400 Krosno, ul. Wojska Polskiego 41, na realizację zadania:

„Wspieranie działań profilaktycznych dla dzieci w formie półkolonii” – kwota 3.000,00 zł;

11. Powiatowe Centrum Wolontariatu w Sanoku, ul. Rynek 1, na realizację zadania:

„Edukacja i promowanie trzeźwości w środowisku wolontariatu” – kwota 3.000,00 zł;

12. Sanocki Uniwersytet Trzeciego Wieku im. Jana Grodka w Sanoku, ul. Mickiewicza 21 – na realizację zadania:

„Aktywizacja i wspieranie trzeźwości osób w wieku emerytalnym” – kwota 3.000,00 zł.

Wszystkie organizacje otrzymujące dotacje zobowiązane są do rozpowszechniania w dowolnej formie informacji o otrzymanej dotacji, jej celu, przedmiocie i wysokości. Każda organizacja powinna rozliczyć się z otrzymanej dotacji w określonym terminie, wynikającym z zawartej umowy.

Cudze dzieci uczyć...

Walka chęci z niemożnością

Kondycja współczesnego szkolnictwa nie jest w najlepszym stanie. A może przeciwnie, reforma ustroju szkolnego, która weszła w życie 1 września 1999 r. dla szkół podstawowych i gimnazjów, a dla szkół ponadgimnazjalnych trzy lata później, była dobrym posunięciem? Zapytałam o to Dorotę Seniutę, legendarną – nie boję się tego określenia, a pani dyrektor Seniuta niech mi wybaczy – nauczycielkę historii i wicedyrektorę Szkoły Podstawowej nr 3 w Sanoku.

Przepracowała pani w szkole trzydzieści lat; czy z tej perspektywy zmiany, jakie zaszły w szkolnictwie przez ostatnich co najmniej piętnaście lat, są aż tak ogromne, że należy zastanowić się może nad kolejną reformą? Swoją pracę zawodową rozpoczęłam w 1969 r. w II liceum (jestem absolwentką Uniwersytetu Wrocławskiego, Wydział Filozoficzno-Historyczny, studia pięcioletnie, stacjonarne). Po czym ze względów rodzinnych przenieśliśmy się do Wrocławia i tam pracowałam w Technikum Przemysłu Spożywczego. To była największa tego typu szkoła na Dolnym Śląsku, doskonale wyposażona. We wrocławskiej szkole uczyłam historii i propedeutyki wiedzy o społeczeństwie. Z czasem zaczęło maleć zainteresowanie szkołą, kurczył się przemysł rolno-spożywczy. I proszę sobie wyobrazić, któregoś razu postanowiłam odwiedzić ten wspaniały gmach; ku mojemu zdziwieniu okazało się, że szkoła już nie istnieje, na jej miejscu funkcjonuje hotel. Mogły to być lata 90., w każdym razie to był pierwszy widoczny symptom złych zmian.

Może po prostu zaczęło rodzić się mniej dzieci...

Najgorsze w oświacie jest nieustanne dążenie do zmiany! Do szwskiej pasji doprowadza mnie fakt, że kto stanie na czele resortu, obojęt-



DOROTA SENIUTA

nie na jakim szczeblu, ministerialnym, wojewódzkim – za punkt honoru bierze sobie, żeby zmienić to, co zostawili poprzednicy, nie – zmodernizować, nie – uatrakcyjnić, nie – dopiąć ostatnie projekty z korzyścią dla uczniów i systemu. Tylko postawić za wszelką cenę na swoim. Jeden przez drugiego chce pokazać, jakie to on innowacje wprowadzi, jaki jest nowoczesny i co tym uczniom powinno się podać do wiadomości. Kryzys demograficzny jest problemem, ale

nie jedynym i wcale nie największym, nawet nie średnim, za to podciąga się pod to pojęcie wszystkie bolączki współczesnej szkoły.

Z Wrocławia przyjechała pani do Sanoka.

Po powrocie do Sanoka złożyłam dokumenty w miejscowym wydziale oświaty. Natychmiast przyjęto mnie do pracy. Do szkoły podobno pięknej, nowoczesnej, nowo budowanej, ale jeszcze nie skończonej. Okazało się jednak, że placówka dopiero jest

w planach, nawet fundamentów nie było. W związku z tym zaczęłam pracować w starej „trójce”, w budynku dzisiejszego gimnazjum. Na otarcie łez dostałam funkcję zastępcy dyrektora i zapewnienie mieszkania służbowego w nowej szkole. Bardzo mocno zżyłam się z nauczycielami, a przede wszystkim z uczniami! Następnie z całym gronem pedagogicznym przenieśliśmy się do nowego budynku. Z naszej inicjatywy pozostawiono szkole imię Tadeusza Kościuszki, postaraliśmy się o ufundowanie sztandaru i tablicy pamiątkowej. Adaptacja nowej placówki oświatowej to były faktyczne i realne problemy tego okresu! We wszystkim pomagał nam zakład opiekuńczy – Autosan. Pracowali tam wspaniali, zaangażowani ludzie, umiejący współpracować z nauczycielami i dyrektacją. Wszystkie sprawy były załatwiane od ręki.

Wymyślono reformę, utworzono gimnazja. Co pani o tym myślała wtedy, gdy pomysły trafiły do publicznej wiadomości?

Wreszcie po latach ktoś „mądry” wpadł na pomysł, żeby dokonać zmian w całej strukturze szkolnictwa, bo tak dalej być nie może. Osiem klas, kto to widział, trzeba oświata ożywić i zreformować. Zmiana struktury spowodowała zmianę programów i pewnego rodzaju myślenia. Było wielu takich, którzy cieszyli się z reform. Byli też sceptycznie nastawieni. Ja należałam do tych osób, które nie angażowały się w propagowanie idei gimnazjów. Postanowiłam, że zostanę w swojej

Szkole Podstawowej nr 3. Dwa lata później przeszedłam na emeryturę. I teraz z perspektywy lat mogę powiedzieć: zupełnie inna była wtedy szkoła...

Na czym ta inność polegała?

Wydaje mi się, że bliższa była współpraca między nauczycielami, zdecydowanie mocniejsza więź młodzieży z nami, natomiast kooperacja z rodzicami układała się zupełnie inaczej niż dziś. Zawód nauczyciela cieszył się większym szacunkiem. W szkole prowadziliśmy np. pedagogizację, rodzaj uniwersytetu pracy dla rodziców. Organizowaliśmy spotkania rodziców z pracownikami sądu, policji, poradni wychowawczo-zawodowej, psychologów. Wspólnie uczyliśmy się zachowania naszych dzieci. I przyznam, że rodzice wychodzili przeważnie podbudowani po takich spotkaniach. Nie pozwalaliśmy na to, by rodzice obarczali tylko nas wychowaniem swoich pociec i na odwrót.

A uczniowie?

Obecnie Internet odciąga młodzież od nauki. Jest on pomocny, ale trzeba umieć z niego korzystać. Młodzież bezgranicznie wierzy informacjom przeczytanym w Internecie czy usłyszanym w telewizji. Z kolei nauczyciele coraz mniej mają czasu na lekcji na przekazanie wiedzy uczniom i zweryfikowanie jej przyswojenia, oczywiście ze względu na szeroki zakres materiału, który mieści się w ograniczonej i zredukowanej siatce godzin. To jest walka chęci z niemożnością. Czego najlepszym dowodem

np. może być historia – w piątej klasie, z tego, co się dowiedziałam, jest jedna godzina historii, w klasie szóstej są dwie. Nie wiem, jak wygląda to w gimnazjum, ale podejrzewam, że nie lepiej. Przy czym materiał jest obszerny, dużo jest wiadomości zupełnie zbędnych w stosunku do percepcji i możliwości ucznia szkoły podstawowej. Ja miałam szczęście pracować w szkole, w której nawet słabsi uczniowie radzili sobie z materiałem. Nie był on tak rozległy, a większa liczba godzin pozwalała na elementarne przyswojenie wiedzy.

A co z tzw. świadomością historyczną w tamtym czasie?

W jakim czasie? Zawsze starałam się kształtować świadomość historyczną, uczyć patriotyzmu w nawiązaniu do realiów miejsca i roli Polski w Europie. Wymagałam dat i umiejscowienia w czasie i przestrzeni istotnych wydarzeń związanych z historią nie tylko naszego kraju. Ktoś powie, a po co daty? Na litość boską! Nie będziesz wiedział, kiedy był chrzest Polski, a będziesz starał się mówić na ten temat?! Jak można zrozumieć upadek państwowości bez znajomości dat rozbiorów, Targowicy? Nie wspominając o dalszych reperkusjach. Ale o czym my mówimy? Dzisiaj po prostu nie ma woli – i nie mam wcale na myśli nauczycieli – by uczniowie mogli przyswajając wiedzę po to, by ją kiedyś z pożytkiem wykorzystać, a cały system, mam takie wrażenie, ugrzązł gdzieś pomiędzy myśleniem życzeniowym a niemożnością...

**Rozmawiał
Tomek Majdosz**

Szpitale nadal powiatowe

OŚWIADCZENIE MARSZAŁKA WŁADYSŁAWA ORTYLA

W związku z pojawiającymi się informacjami o zmianach w zarządzaniu służbą zdrowia chciałem oświadczyć, że Zarząd Województwa Podkarpackiego nie zamierza przejąć szpitali powiatowych w województwie podkarpackim. Nie było takiej inicjatywy, zarząd nie rozpatrywał takiej propozycji.

Działania lecznictwa szpitalnego powinny być koordynowane z poziomu regionalnego, ale forma, w jakiej będzie się to odbywać będzie przedmiotem prac i analiz w celu wypracowania idealnego modelu, który będzie najbardziej sprzyjający pacjentom.

**Władysław Ortyl
Marszałek Województwa
Podkarpackiego**

Naszym zdaniem

Dlaczego Zarząd Województwa Podkarpackiego nie chce przejąć szpitali powiatowych? Oświadczenia Władysława Ortyla dotyczy sytuacji lecznictwa zamkniętego. Dlaczego Marszałek nie chciał rozpatrzyć propozycji, ale na wszelki wypadek oświadcza? Skąd pojawił się pomysł, by zmienić nadzór nad szpitalami? Kiedy zostanie wypracowany „model idealny”?

Temat wydaje się, po lekturze oświadczenia Marszałka Ortyla, zamknięty, a jednak otwarty...

Postaramy się napiąć o tym w kolejnym numerze TS.

msw



POZOSTANĄ W PAMIĘCI



Doktor kapitan WP Franciszek Zapolski 1926–2016

Pożegnanie drogiego Kolegi i Przyjaciela

Pogrążeni w głębokim smutku, żalu i żałobie 25 kwietnia Anno Domini 2016, pożegnaliśmy drogiego nam Kolegi i serdecznego Przyjaciela, doktora Franciszka Zapolskiego.

Odszedł od nas na wieczną wachnię człowiek prawy, powszechnie znany, bardzo ceniony i szanowany. Z głębokim żalem żegnaliśmy go: najbliższa rodzina, licznie zgromadzeni jego dawni pacjenci, koleżanki, koledzy i przyjaciele oraz przedstawiciele dyrekcji i kierownictwa Przedsiębiorstwa Kopalnictwa Nafty i Gazu.

Kolega Franciszek Zapolski pochodził z Kresów Wschodnich. Z chwilą wybuchu II wojny, jako młody człowiek, walczył w szere-

gach partyzanckich, z hitlerowskim okupantem, o wyzwolenie kraju.

Droga życiowa, którą wyznaczył Franciszkowi los – to droga bardzo wyboista, droga pokonywania różnych trudności i zdobywania wiedzy oraz niełatwej i uczciwej pracy. Doktor Franciszek zawsze i skrupulatnie przestrzegał zasady PRIMUM NON NOCERE. Był wierny przysiędze Hipokratesa. Doktora cechowała wielka bezinteresowność, troska o pacjenta – to coś na wzór doktora Judy. Był on człowiekiem niezwykle pogodnym, ciepłym, towarzyskim i lubianym. Wszyscy naokoło go znali, kochali, cenili i szanowali jako człowieka kontaktowego, życzliwego, który swoją zawodową profesję traktował jako spełnienie misji na rzecz

"Nie umrze ten, kto trwa w pamięci i sercach naszych."

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 kwietnia 2016 roku odszedł od nas na zawsze

Franciszek Zapolski
lekarz medycyny i pracownik "Nafta-Med." w Sanoku.

W Zmarłym tracimy wspaniałego przyjaciela i cenionego lekarza.

Niech na zawsze pozostanie w naszej pamięci

Zarząd i Pracownicy "Nafta-Med."

potrzebujących. Przy wzruszającej asyście orkiestry „górnicy” trumna z ciałem spoczęła w rodzinnym grobowcu, na którym złożono mnóstwo wieńców i wiązanek kwiatów.

Żegnamy Cię, Drogi Przyjacielu, lacińskim SIB TIBI TERRA LEVIS

– inż. Edward Hajduk i przyjaciele

Z historii naszego regionu

Pewnej marcowej nocy 1943 r.

Od zakończenia drugiej wojny światowej minęło już przeszło siedemdziesiąt lat, a jednak wiele tragicznych historii nie tylko całych narodów, ale także pojedynczych rodzin dopiero teraz może ujrzeć światło dzienne. Bestialskie mordy pomału są ujawniane, a ci, którzy poświęcali życie za innych są upamiętniani i uhonorowani.

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Przy okazji otwarcia Muzeum Polaków Ratujących Żydów im. Rodziny Ulmów w Markowej prezydent RP Andrzej Duda, goszcząc w Muzeum Zamku w Łańcucie, wręczył najwyższe odznaczenia państwowe za odwagę i bohaterstwo ratowania Żydów podczas drugiej wojny światowej. Szacuje się, że na terenie obecnego województwa podkarpackiego w latach 1939–1945 ok. 1600 Polaków ukrywało 2900 Żydów. Dwustu Polaków przypłaciło to życiem. Jedną z tych osób, odznaczoną pośmiertnie 17 marca 2016 r. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, był Mikołaj Chanas, zamieszkały w Zagórzcu. Order z rąk prezydenta odbierała wnuczka Helena Terefinko.

Od sieroctwa do własnej stolarni

Mikołaj Chanas urodził się w 1884 r. w Sanoku, został ochrzczony dwa lata później w nowo wybudowanym kościele pw. Przemienia Pańskiego. W wieku dziewięciu lat stracił rodziców. Matka w spadku pozostawiła mu tylko kartkę papieru, na której był zapisany Dekalog i rada, by w chwilach zwątpienia kierował się Słowem Bożym. Po śmierci rodziców trafił do krewnych w Stróżach Wielkich, gdzie spędził trzy lata, mieszkając na strychu i ciężko pracując na roli. Młodemu Chanasowi jednak nie w smak było pozostanie pastuchem, chciał nauczyć się zawodu, którym niegdyś trudnił się jego ojciec, czyli stolarki. Uciekłszy od krewnych trafił do kolegi ojca – stolarza i tam stawiał pierwsze kroki w fachu. Po trzech latach zaledwie piętnastoletni Mikołaj Chanas został czeladnikiem stolarskim. Potem jakiś czas przebywał w cesarstwie austro-węgierskim, gdzie również miał się pracy w zdobytym zawodzie. Kiedy wybuchła Wielka Wojna, trafił na front. Przez cały czas nie rozstawał się z kartką, którą pozostawiła mu przed śmiercią matka. Po wojnie wrócił do Sanoka, w którym nie miał nikogo bliskiego. Postanowił zatrzymać się u ciotki, od której uciekł 20 lat wcześniej. Zaraz potem ożenił się z wdową ze Stróży Małych, piękną Rusinką. Mikołaj miał wówczas 35 lat, ona 28. Ciężką pracą dorobił się własnej stolarni, ustatkował się, przez jakiś czas był nawet powiatowym prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowe-



Jedyna zachowana fotografia Mikołaja Chanasa (na zdjęciu siedzi na krześle). Druga od prawej stoi Maria, najstarsza córka

go. Po długoletnich perturbacjach sądowych z miejscowym księdzem, postanowił osiąść w Zagórzcu. Kupił pół hektara pola obok lasu rodziny barona Gubrynowicza, postawił dom, w którym miejsce znalazła także stolarnia. W międzyczasie na świat przyszła trójka dzieci: Maria, Anna i najmłodszy Michał.

Żydowscy uciekinierzy

W czasie okupacji Zagórz i okolice były miejscem kaźni tysięcy istnień ludzkich, głównie Żydów, ale też Cyganów. Od 1940 r. funkcjonował na terenie Zasławia tzw. Zwangsarbeitslager Zaslaw, obóz pracy, w którym od 1942 r. przeprowadzano masową eksterminację więźniów. W Zagórzcu natomiast istniało mniejsze getto (większe było w Sanoku, powstałe w 1941 r.), będące prawdopodobnie filią obozu pracy w Zasławiu. 10 września 1942 r. ok. 1500 Żydów, w tym także z sanockiego getta, trafiło do obozu pracy w Zasławiu. Niemal wszystkich starych, chorych i niezdolnych rozstrzelano, egzekucje odbywały się m.in. na cmentarzu „Sadzawka”. Część ocalałych trafiła do obozu zagłady w Bełżcu. Przy życiu pozostali silni i zdolni do pracy. Wśród nich byli Banka Lew, bracia Margulies i czwarty Żyd o nieustalonej tożsamości. Postanowili oni

uciec, a nadarzącą się okazją miała być wieczorna pora, kiedy więźniowie wracali z pracy w lesie. Plan był prosty: na sygnał mieli rozbiec się w cztery strony; komu udało się przeżyć, miał czekać na pozostałych na górze zwanej Niwą, nieopodal domostwa Mikołaja Chanasa. Żydzi znali dobrze stolarza. Jeden z braci Marguliesów był dentystą, któremu Chanas pięknie gabinet wyszykował, znał go również Banka Lew (Lou). Jego rodzice mieli sklep w Zagórzcu, który często odwiedzał Mikołaj Chanas. Obie rodziny przyjaźniły się, państwo Lew wydawali np. stolarzowi towar na kredyt, kiedy ten został dwukrotnie okradziony. On natomiast urządził im mieszkanie.

Uciekinierzy zakładali, że pozostaną u Chanasa pięć nocy, po czym ruszą na południe, na szlak węgierski. Jak postawili, tak zrobili. Niestety czwartemu więźniowi nie udało się dotrzeć do Chanasa, został zastrzelony przez Niemców czwartej nocy od uciezki.

Kryjówka

Stolarz w swoim domu miał zakład. W obawie o swój dobytek w związku z przesuwaniem się frontu, zapobiegliwie w stolarni pod łóżkiem zrobił piwnicę, do której w razie przybycia Niemców lub Rosjan zamierzał pochować naj-

cenniejsze rzeczy. Pomieszczenie było doskonale zamaskowane, w nim właśnie Chanas ukrywał trójkę uciekinierów. Dom stolarza nadto usytuowany był w takim miejscu, że z każdej strony widać byłoby zbliżającą się obławę. Piątej nocy od uciezki, oprócz Żydów, w gospodarstwie przebywali stolarz i dwójka jego dzieci: Anna i Michał. Żona siedziała wówczas w więzieniu, najstarsza córka Maria, mężatka, mieszkała w tym czasie w Sanoku. Anna była też mężatką, ale nie udało się jej przedostać do męża do USA. Najmłodszy Michał kurował się w domu po powrocie z robót przymusowych w Niemczech.

Obława

Tej nocy domowników obudził pies ujadający przy budzie. Była sobota 27 marca 1943 r. Gospodarstwo Chanasa okrążyła grupa mężczyzn uzbrojonych w drągi i kiję. Byli wśród nich Polacy i ukraińska policja, z oddali całą akcję kontrolowało gestapo. Polaków było pięćdziesięciu mężczyzn, których miał zwerbować niejaki sołtys Podufały. Podobno w trakcie uciezki Żydów do sołtysa przybyło dwóch Gestapowców, rozkazali Podufałemu wybrać pięćdziesięciu silnych mężczyzn do szukania zbiegów. Niemcy byli przekonani, że Żydów ukrywa jakiś Polak. Wybrani przez sołtysa mężczyźni musieli za wszelką cenę znaleźć uciekinierów, w przeciwnym razie grożono rozstrzelaniem dziesięciu spośród nich.

W trakcie przeszukiwania gospodarstwa nie natrafiono na ukryte pomieszczenie. I kiedy już obława szykowała się do opuszczenia domostwa, dwóch spośród Polaków odsunęła łóżko w stolarni. Po krótkim objaniu pod-

logi kołami usłyszeli dziwny, głuchy dźwięk. Dalej akcja potoczyła się błyskawicznie. Oszołomieni Żydzi, wyskoczywszy z kryjówki, rozpierchli się każdy w inną stronę. Pierwszy śmierć poniósł Banka Lew (Lou) od uderzenia kołem w głowę podczas przechodzenia przez okno. Mordercą okazał się brat przyjaciółki najstarszej córki Chanasa, Marii, Edek O. Jeden z braci Marguliesów zginął od strzału w plecy, jego ciało bezwładnie wpadło do wąwozu pełnego pozimowego śniegu. Trzeci uciekinier nie czekał, aż dopadnie go obława. Ranny w nogę zabarykadował się w szopie na Skowronówce. Gdy oprawcy sforsowali drzwi, padł martwy u ich stóp; wcześniej zdołał sobie poprzecinać żyły żyletką i poderznąć gardło.

Wyrok

Mikołaja Chanasa wraz z dwójką dzieci przywleczono do siedziby gestapo, mieszczącej się w pożydowskim domu obok stacji kolejowej w Starym Zagórzcu, i wsadzono do dużej betonowej piwnicy. Do świtu na zmiany Niemcy bili całą trójkę. Na drugi dzień, 28 marca, gestapo spędziło mieszkańców i kazalo przypatrywać się trojgu zmasakrowanym osobom, które ledwo na nogach się utrzymywały. Ponury orszak przeszedł ulicami Zagórzca pod domostwo Chanasa, gdzie miała odbyć się egzekucja. Oczywiście, za ukrywanie Żydów, oprócz ukarania śmiercią, palono również całe gospodarstwo – nie inaczej miało być w tym przypadku.

Kiedy już ustawiono rodzinę Chanasów przed plutonem egzekucyjnym, w oddali dało się słyszeć głośnie i rozpaczliwe: „Halt!”. To za-

przyjaźniony ze stolarzem niemiecki major wstrzymał wykonanie wyroku. Ublągał on gestapo o zmianę decyzji, dzięki niemu przy życiu miały zostać dzieci Chanasa. Nie było tajemnicą, że ów Niemiec kochał się szalenie w młodszej córce, Annie.

W końcu ktoś wywlócił konającego już stolarza na tyły domostwa, po czym padły strzały. Zaraz potem języki ognia zaczęły trawić budynki. Najbardziej przytomna okazała się Anna, która zdołała wyprowadzić jedną krowę, resztę splądrowali okoliczni mieszkańcy. Nie pozostało nic, ani żdźbła słomy, cudem ostała się tylko ta jedna krowa. Anna i Michał pozostali bez środków do życia, długi czas pomieszkiwali w opuszczonej szopie.

Po...

Po piętnastu latach od tragicznych wydarzeń, latem do sklepu w Sanoku, w którym pracowała najstarsza córka Chanasa, Maria, przyszedł mężczyzna. Pokręcił się, wyraźnie było widać, że czekał aż ostatni klient opuści sklep. W końcu rzekł: „Pani Mario to ja zaabiłem pani ojca, tam wtedy... To ja marcowej nocy, spacerując, zobaczyłem, jak koło domu stolarza kręci się Żyd uciekinier, to ja pokierowałem obławą, spaliłem wszystko, to ja kazałem Piotrowi S. i Pawłowi G. szukać do skutku i to oni ich znaleźli, to ja...”. Pani Maria z trudem i łamiącym głosem wypowiada nazwisko mordercy...

Podobno w miejscu, w którym istniało gospodarstwo Mikołaja Chanasa niedawno jeszcze można było znaleźć fragmenty cegieł z pieca; na pewno rosną tam dotąd lipy zasadzone przez syna Michała...

Spisane według relacji pisemnej i ustnej pani Marii, najstarszej córki Mikołaja Chanasa.



Uroczystość pośmiertnego odznaczenia Mikołaja Chanasa – jego wnuczka Helena Terefinko siedzi jako pierwsza po lewej stronie prezydenta Andrzeja Dudy

Z wizytą w Radzie Dzielnicy Zatorze

Moda na społecznikostwo

Dlaczego Rada Dzielnicy Zatorze konstytuowała się tak dramatycznie, że mogło jej nie być? Czy jest to zakątek miasta, w którym nie ma już nic do roboty?

Paweł Hydzik: Myslę, że problem braku aktywności społecznej ma wiele przyczyn. Generalizując można stwierdzić, że są to efekty procesu anomii w naszych małych ojczyznach, w tym przede wszystkim rozpadu więzi społecznych.

To jedyny powód?

PH: Najbardziej prozaiczną przyczyną braku wystarczającej aktywności społecznej jest fakt, że radni dzielnicowi nie pobierają wynagrodzenia – stąd nikłe zainteresowanie. W przeciwieństwie do wszelkiego rodzaju niemalże „etatowych miłośników pobierania diety” i tzw. zawodowych samorządowców. Panuje też opinia, że radni dzielnic niewiele mają do powiedzenia. Mam nadzieję, że w najbliższych latach to się zmieni, zwłaszcza że jest ku temu okazja, bowiem aktualnie w radzie miasta procedowany jest m.in. projekt nowego statutu rad dzielnic.

Podobno pani Jolanta Hipner zaangażowała się w tworzenie rady i bez niej pełny skład by nie zaistniał...

Jolanta Hipner: Startowałam do rady dzielnicy podczas pierwszych październikowych wyborów i nie wiedziałam, że jestem jedyną kandydatką. Potem, w lutym, kiedy zaistniała kolejna szansa na ukonstytuowanie się rady dzielnicy, zaczęłam szukać kandydatów. Czasu było niewiele – jeden dzień. Wszystkie potrzebne dokumenty zainosłam w ostatniej chwili, ale udało się: razem ze mną w Radzie Dzielnicy Zatorze pracuje dziewięć osób.

PH: W zakresie aktywności społecznej pani Jola kontynuuje tradycje rodzinne. I bardzo dobrze, bo gdyby nie jej osobiste zaangażowanie, trudno byłoby zebrać grupę oddanych sprawie społeczników.

Tradycje rodzinne? (Zwracam się do Jolanty Hipner.)

JH: Mój nieżyjący mąż był przewodniczącym rady dzielnicy. Sama pochodzę z Krosna, jestem sanoczką „z odzysku”, ale mąż był tak związany z działalnością społeczną, potem córka próbowała działać i bardzo mocno namawiała mnie, żebym kontynuowała to, co tak bardzo absorbowало mojego męża.

Gdzie się państwo spotykają?

Posiedzenia i dyżury Rady Dzielnicy Zatorze odbywają w siedzibie Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej przy ul. Konarskiego. Mam nadzieję, że niedługo będziemy mieli stronę internetową. Tam ukazywać się terminy dyżurów, na

które serdecznie zapraszamy. Na sesji radny Baszak pochwalili radę z Zatorza za uwagi do nowego statutu. Nie było was, a gdy tylko się zebraliście, od razu jesteście liderem wśród rad dzielnic.

JH: Paweł Hydzik okazał się w tej kwestii nieoceniony. PH: Staraliśmy się podejść do tej sprawy z zaangażowaniem, a przede wszystkim świadomością, że wyposażenie rad dzielnic w nowoczesne dokumenty statutowe, dające dzielnicom określone możliwości działania i kompetencje, zarówno będzie miało przełożenie na aktywność lokalnej społeczności, jak i spowoduje, iż rady dzielnic staną się organem wspomagającym i inicjującym pozytywne działania władzy miejskiej. Uważam, że jeśli zaktywizujemy życie społeczne w dzielnicach, nie będzie potrzeby wprowadzać zachęt do działalności w radach – ludzie z inicjatywą sami będą się zgłaszać.



Co to za poprawki? Dlaczego warto popracować nad nowymi sposobami wyboru radnych?

PH: Rzeczywiście, przedstawiliśmy kilkadziesiąt propozycji poprawek. Pierwsza z nich – i myślę że najważniejsza – to zapis: „Członkowi Rady nie wolno wykorzystywać swojej funkcji dla celów prywatnych”!

Poza wieloma kwestiami zgodności z aktami prawnymi wyższego rzędu, przede wszystkim z ustawą o samorządzie gminnym, należy zastanowić się nad przystosowaniem funkcjonowania rad do obecnej rzeczywistości. Jedną z propozycji, jakie przedłożyłem, jest obowiązek prowadzenia przez rady dzielnic stron internetowych – i publikowania tam uchwał oraz wszystkiego, co ważne dla mieszkańców. Należy zaznaczyć, że roczne budżety dzielnic to zaledwie tysiąc złotych. Skoro tak niewielkimi środkami finansowymi dysponują dzielnice, to nie wyobrażam sobie, by jeszcze płaciły za utrzymanie swojej domeny – zwłaszcza że koszt

utrzymania stron internetowych może być poniesiony w ramach strony Urzędu Miasta. Wcielenie w życie proponowanego przeze mnie rozwiązania przyczyni się do lepszego gospodarowania groszem publicznym, ponadto łatwiej będzie rozwiązywać ewentualne problemy techniczne, a także możliwe będzie sprawne i tanie włączenie stron rad dzielnic do systemu identyfikacji wizualnej Urzędu Miasta.

Wydaje się, że interesującą propozycją może być wyposażenie rad dzielnic w szersze kompetencje, m.in. możliwość inicjatywy uchwałowej przez radę dzielnicy w radzie miasta. Przykładowo, problem ten niedawno był dyskutowany przez radnych Gdańska. Byłoby to pozytywne działanie w zakresie pobudzenia aktywności obywatelskiej. Uważam też, że rada miasta nie powinna się obawiać tego, iż podzieli się z jednostką pomocniczą swoimi kompetencjami. Wprost

scalić. Dlaczego młodzi mają uciekać w kierunku Olchowiec, jeśli chcą budować domy?

Jak układa się współpraca z radnymi miejskimi? Z burmistrzem?

PH: Na to pytanie będę mógł odpowiedzieć w przyszłości. Z racji tego, że nowa rada dzielnicy Zatorze działa dopiero od dwóch miesięcy, uczestniczyłem w zaledwie dwóch posiedzeniach rady miasta. Powiem jedynie, że umówiliśmy się już na spotkanie z radnym miejskim z Zatorza, panem Bolesławem Wolaninem. Prezentujemy pogląd, że w jednościsła i mamy nadzieję, że rzeczywista współpraca dla dobra społeczeństwa będzie nabrała tempa, a przede wszystkim da pozytywne efekty. Jeśli miałbym to ująć w jednym zdaniu, najważniejsza jest dewiza: mniej kłótni – więcej współpracy ponad podziałami światopoglądowo-politycznymi. Przed ponad stu pięćdziesięciu laty Alexis de Tocqueville napisał, że człowiek stworzył monarchię i ustanowił republikę, gmina zaś zdaje się pochodzić wprost od Boga – to jedyny związek, który posiada tak bardzo naturalny charakter, że powstaje samorzutnie wszędzie tam, gdzie gromadzą się ludzie... Ten klasyczny pogląd francuskiego myśliciela trafnie ilustruje znaczenie i potencjał społeczności lokalnych, a przede wszystkim każe nam dobro małej ojczyzny traktować z najwyższą uwagą i należnym szacunkiem.

Praca w radzie dzielnicy to funkcja społeczna, od początku do końca. Wraca moda na społecznikostwo?

PH: Trudno mi odpowiedzieć w jednym zdaniu. W dużym stopniu jest to funkcja społeczna. I taką musi być, bo jeśli radny traktuje swoje „powołanie” jako sposób na utrzymanie siebie, rodziny i znajomych, to traci z pola uwagi sens swojej pracy. A jeśli tak się stanie, w gminie na pewno nie będzie dobrze.

Czy wraca moda na społecznikostwo, nie wiem. Wiem jedynie, że w wielu przykładach realizacji polityki społeczno-ekonomicznej centralizacja zarządzania środkami publicznymi nie sprawdziła się. Stąd na pewno wzrasta znaczenie lokalnej społeczności w kreowaniu postępu.

Rozmawiała Małgorzata Sienkiewicz-Woskowitz

Rada Dzielnicy Zatorze:

Janusz Florek – przewodniczący rady, Paweł Hydzik – przewodniczący zarządu, Jolanta Hipner, Teresa Martuszevska, Lidia Mackiewicz-Adamska, Wiesława Kordas, Aleksandra Cywińska, Zofia Jarzyna, Henryk Litwinowicz.

Prawnik radzi

W ubiegłym roku pożyczyłem sąsiadowi 5 tysięcy złotych. Wprowadziłem umowę na piśmie, ale nie wskazałem terminu zwrotu pieniędzy. Jak mogę rozwiązać ten problem?

Jerzy z Sanoka

Zgodnie z art. 723 k.c., w przypadku, gdy termin zwrotu pożyczki nie jest oznaczony, dłużnik obowiązany jest zwrócić pożyczkę w ciągu sześciu tygodni po wypowiedzeniu przez dającego pożyczkę. Jeżeli termin zwrotu pożyczki nie jest oznaczony, a zatem pożyczka została udzielona na czas nieoznaczony, obowiązek „zwrotu pożyczki” aktualizuje się w wyniku złożenia przez dającego pożyczkę oświadczenia o wypowiedzeniu. Wypowiedzenie jest prawokształtującym jednostronnym oświadczeniem woli, skierowanym do adresata, którego przedmiotem jest żądanie zwrotu całości względnie części pożyczki.

W związku z powyższym powinien pan na piśmie wypowiedzieć umowę pożyczki i wezwać dłużnika do jej zwrotu. Wskazanie konkretnego terminu zwrotu świadczenia nie jest konieczne, gdyż wynika on z art. 723 k.c.



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska

ul. Kazimierza Wielkiego

3/21

tel. 13-46-45-113,

www.witowska.com

Pytania prawne prosimy

kierować na adres:

tygodniksanocki@wp.pl

Strefa Kibca na MOSiR

Dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sanoku zaprasza do składania ofert na organizację Strefy Kibica podczas Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej 2016.



Strefa ma być dostępna dla kibiców w okresie od 10 czerwca do 10 lipca 2016 r., a mecze rozgrywanego turnieju udostępnione do oglądania na telebimie usytuowanym na torze lodowym na terenie MOSiR-u.

Przedmiotem konkursu jest wyłonienie podmiotu, któremu zostaną udostępnione powierzchnie przy ul. Królowej Bony 4 w Sanoku wraz z telebimem na płycie toru lodowego w celu zorganizowania Strefy Kibica, w tym usług gastronomiczno-handlowych, zwanego dalej Organizatorem. Całkowita powierzchnia terenu to 8800 m². Przed złożeniem oferty każdy z oferentów powinien dokonać wizji obiektu.

Postępowanie nie podlega przepisom ustawy z dnia 29 stycznia 2004 r. – Prawo zamówień publicznych (tekst jedn. Dz. U. z 2010 r. Nr 113, poz. 759 ze zm.).

W sprawach nieuregulowanych w niniejszej specyfikacji mają zastosowanie przepisy Kodeksu cywilnego.

Osobami uprawnionymi do kontaktu z Organizatorem są:

– Roman Mól – tel. 13 46 59 119, adres e-mail: mosir.rmoll@wp.pl,

– Małgorzata Kusiak-Baszak – tel. 13 46 59 123, adres e-mail: mosir.mbaszak@wp.pl.

Klamka zapadła

„Budowlanka” formalnie rozwiązana

Właściwie o każdej sesji Rady Powiatu Sanockiego można powiedzieć „burzliwa”. Widać niemożność porozumienia i głęboką nieufność między koalicją rządzącą a opozycją. Ostatnio na przykład podważono sposób podziału subwencji oświatowej, podejrzewając zarząd o preferowanie ZS nr 5. Sebastian Niżnik – starosta poprzedniej kadencji, dziś w opozycji – manifestacyjnie zrezygnował z członkostwa w komisji oświaty, twierdząc, że radni nie mają na nic wpływu i ogranicza się im dostęp do informacji.

Wydawało się, że najgorętszym punktem programu sesji będzie rozwiązanie ZS nr 4, wcielonego do ZS nr 5, dyskusji jednak nie było. Radni wiedzą, że klamka zapadła. Pierwotny zamiar był taki, że obie szkoły zostaną zlikwidowane, a na ich bazie powstanie nowa placówka; ostatecznie jednak Podkarpacki Kurator Oświaty zdecydował o włączeniu ZS nr 4 do ZS nr 5, choć w ubiegłym roku szkolnym to „budowlanka” przyjęła pod swój dach „setkę”, udostępniając jej część budynku.

Za uchwałą w sprawie rozwiązania Zespołu Szkół nr 4 im. Króla Kazimierza Wielkiego głosowało 11 radnych, przeciw było 5, a 4 wstrzymało się od głosu. Równie boleśnie przeszła uchwała w sprawie likwidacji Bursy Szkolnej.

„Setka” dostała najwięcej

Do gorącej dyskusji doszło podczas zatwierdzania podziału dodatkowych pieniędzy – otrzymanych w ramach subwencji oświatowej



Zarząd powiatu nie ma łatwo z opozycją w radzie, a opozycja z zarządem. Współpraca w tej kadencji idzie jak po grudzie

– na uczniów z orzeczeniami, wymagających specjalnej organizacji nauki i metod pracy. Powiat w ramach wyrównania otrzymał z ministerstwa 832 tys. zł. Okazało się, że ponad połowa z tych pieni-

ędzy, ok. 470 tys. zł, przypadła w udziale ZS nr 5. Radni opozycyjni zasypali starostę gradem pytań, dociekając, dlaczego tak się stało i jakie są zasady dzielenia pieniędzy na uczniów z orzeczeniami. Z wyjaśnień starosty wynikało, że ZS nr 5 ma największą

liczbę takich uczniów: 22. – Zarząd nie dzielił subwencji. Podziału dokonano zgodnie z algorytmem ministerstwa – stwierdził stanowczo Roman Konieczny. Mimo szczególnych wyjaśnień doty-

czących całej procedury i problemów z rozliczaniem, radni opozycyjni byli nieprzekonani. – W moim odczuciu subwencję można było podzielić sprawiedliwiej i nie forować jednej szkoły – stwierdził Sebastian Niżnik. Zofia Kordela-Borczyk, wi-

ceprzewodnicząca rady powiatu, dziwiła się, że akurat w ZS nr 5 jest aż 22 dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, a w innych szkołach zaledwie 1–2 osoby. – Czy zarządu to nie za-

stanawia? – dopytywała, prosząc o dostęp do danych z poprzednich lat. Starosta zapewniał, że kontrolowano szkoły, sprawdzając dane dotyczące uczniów z orzeczeniami, które przedstawiają dyrektorzy.

Kto i na co?

Kolejnym punktem zapalnym okazała się uchwała o zabezpieczeniu 339 tys. zł jako wkładu własnego do projektu „Modernizacja infrastruktury szkolnictwa zawodowego powiatu sanockiego”. Jego wartość całkowita opiewa na ponad 2,2 mln zł. Sebastian Niżnik twierdził, że radni pytający o szczegóły projektu na komisjach nie otrzymali odpowiedzi. Poparła go Zofia Kordela-Borczyk, która przy okazji chciała dowiedzieć się, czy jest w zarządzie osoba koordynująca sprawy związane z tym projektem. Zasugerowała też, że starosta powinien skupić swoją aktywność na poszukiwaniu pieniędzy pozabudżetowych, a nie na szczegółach i sprawach technicznych. – Zapewniam panią, że starosty nie otrzymaliśmy dodatkowych środków. Jeżdżę do ministerstwa, urzędu marszałkowskiego, PFRON – podkreślał Roman Konieczny. Przedstawił też radnym kwoty zaplanowane na poszczególne szkoły: ZS nr 1 – 337 tys. zł; ZS nr 2 – 234 tys. zł; ZS nr 3

– 577 tys. zł; ZS nr 4 – 140 tys. zł; ZS nr 5 – 270 tys. zł. Pomyśleli przedstawiali dyrektorzy; starostwo dokonało niewielkich korekt. Ostatecznie uchwałę przegłosowano

Niżnik rezygnuje z pracy w komisji

W czasie sesji doszło do dość niecodziennego wydarzenia. Radny Niżnik oświadczył, że składa rezygnację z członkostwa w Komisji Oświaty, Kultury i Turystyki, gdyż nie zgadza się z polityką oświatową obecnych władz i jako radny nie ma na nic wpływu. Wszelkie decyzje zapadają poza komisją i nie są z nią konsultowane. Radni nie otrzymują odpowiedzi na zadawane pytania.

Na oświadczenie radnego zareagował Damian Biskup, członek zarządu. – Od półtora roku słyszę, że radni opozycji są pozbawiani informacji. Wobec tego chciałbym zapytać, czy kiedykolwiek pan starosta, wicestarosta czy skarbnik nie udzielili odpowiedzi, zamknęli drzwi, odmówili spotkania? Ja, jako radny, jeśli czegoś nie wiem, to po prostu pytam, szukam informacji – mówił, z trudem kryjąc emocje. Starosta stwierdził, że nie będzie zabierał głosu i zaproponował, by na tym zakończyć obrady (pytania radnych – za tydzień).

Jolanta Ziobro

Południe regionu zabiega o łącznik

Koleją do Rzeszowa przez... Brzozów

Jest szansa na budowę łącznika kolejowego, skracającego podróż do Rzeszowa. Skorzystaliby na tym przede wszystkim mieszkańcy Krosna i okolic, choć i z Bieszczad byłoby trochę bliżej i szybciej. Chyba że powiedzie się jeszcze inny – przynajmniej, dość szalony, ale ciekawy – pomysł wybudowania linii kolejowej z Sanoka do Rzeszowa przez... Brzozów!

Aby zrozumieć, o co chodzi, najlepiej otworzyć mapę. Obecnie, aby dotrzeć pociągiem do Rzeszowa, trzeba jechać przez Jasło. Dodatkowo konieczny jest „postój operacyjny” – pociąg musi zmienić kierunek jazdy i częściowo pokonać tę samą trasę. Łącznica kolejowa pomiędzy linią nr 108 (Stróże-Krościenko) i 106 (Jasło-Rzeszów) mogłaby wyeliminować ten czasochłonny manewr, a tym samym skrócić drogę przejazdu.

Koncepcja powstała kilka lat temu. Jej pomysłodawca, Dariusz Niemczyk, inżynier budownictwa kolejowego, zwracał uwagę, że dla każdego pasażera, od Zagórza po Krosno, byłaby to realna oszczędność czasu, a dotarcie do stolicy województwa skróciłoby się o mniej więcej godzinę.

Pomysł bardzo spodobał się samorządom. Inwestycja znalazła uznanie władz województwa i została uwzględ-

niona w strategii. Posłowie z regionu podkreślali, że są do wykorzystania fundusze unijne na kolej. Rada Miasta Krosna jeszcze w lutym 2015 r. przyjęła apel w sprawie budowy łącznika.

Ruszyły przygotowania do inwestycji. PKP Polskie Linie Kolejowe opracowały trzy warianty łącznika: 1. Szebie-Brzezówka, 2. Modrówka-Męcinka, 3. Przybówka-Turaszówka. Przedstawiono wyczerpujące, o ile kilometrów krótsza byłaby trasa na odcinku Krosno-Rzeszów i ile czasu można by w ten sposób zaoszczędzić. W zależności od wariantu trasa skróciłaby się o 20-23 km, a czas przejazdu o 29-40 min. Znaczące różnice występują natomiast w kosztach budowy: od 60 mln zł (przy wariantcie nr 1) do 247 mln zł (przy wariantcie nr 3).

Konsultacje społeczne w tej sprawie trwały do końca kwietnia. Oczywiście, decy-

dujący głos będzie należał do inwestora i... polityków, bo ułatwienia kolejowe to wspaniały prezent dla lokalnej społeczności, mogący przelożyć się na wyborcze poparcie.

Ostatnio nieoczekiwanie pojawił się jeszcze jeden pomysł, uwzględniający przede wszystkim potrzeby mieszkańców Sanoka, Zagórza

i Bieszczadów. Pomysłodawcami są ludzie związani z kampanią społeczną KochamKolej.pl: Igor Wójciak, Damian Biskup i Tomasz Święch. Proponują, aby wybudować nową linię Sanok-Rzeszów, prowadzącą przez... Brzozów, gdzie, jak wiadomo, powstał dworzec, ale nie udało się doprowadzić do budowy linii kolejowej,

gdyż te zamiary zniweczył wybuch drugiej wojny światowej. Trasa prowadziłaby przez Sanok, Zarszyn, Jachimierz, Wzdów, Humniska, Brzozów, Starą Wieś, Blizne, Domaradz, Lutczę, Strzyżów, Rzeszów. – Jesteśmy przekonani, że linia ta cieszyłaby się bardzo dużym zainteresowaniem, gdyż po drodze znajdują się duże, ludne miejsco-

wości – przekonuje Damian Biskup. Według pomysłodawców, podróż z Sanoka do stolicy województwa trwałaby około 90 minut. – Na pewno byłaby to alternatywa dla podróży samochodem czy busem, tańsza i bardziej komfortowa – dodaje Damian Biskup.

Największą wadą proponowanego rozwiązania są koszty budowy: około 500 tys. zł. Gdyby jednak kolej i decydenci wybrali tańszy wariant łącznika między linią 108 i 106, może zostaną do wykorzystania unijne pieniądze? Można by pokusić się o przygotowanie przynajmniej koncepcji. Pomysłodawcy chcą przedstawić swój pomysł sejmowej Komisji Infrastruktury, która w maju będzie gościła w Sanoku.

Pomysł ludzi z KochamKolej.pl jest w pewnym sensie odpowiedzią na projekt Podmiejskiej Kolei Aglomeracyjnej, którego celem jest skomunikowanie z Rzeszowem miast, głównie z północnej i zachodniej części województwa. Żeby południowa część regionu i Bieszczady, jak zwykle, nie zostały w lesie...

Jolanta Ziobro



Jerzy Zuba, pasjonat kolejarstwa i pełnomocnik burmistrza Zagórza ds. kolei, uważa, że najrozsądniejszy jest wariant nr 3 – wybudowanie łącznika Przybówka-Turaszówka. – Jeśli się to nie uda, całym sercem poprę pomysły kolegów, aby wybudować łącznik do Rzeszowa przez Brzozów. Na zdjęciu – synobus odjeżdżający z Zagórza

Echa sukcesu sanockiej wokalistki

Wschody muzyki Angeli Gaber

Pustka o pustkę odbija się od słów / Słuch ciszę chłonie, dźwięki spadają... To fragment utworu „Pustostan” z najnowszej płyty Angeli Gaber, utworu, który artystka zaprezentowała podczas lubelskich „Wschodów”.

17 kwietnia w Lublinie zakończyła się piąta edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Artystycznej „Wschody”. Angela Gaber wraz z zespołem (Ernest Drelich, Tomasz Dybała i Robert Robson Onacko) wróciła do Sanoka z tarczą, odnosząc swój pierwszy duży sukces w karierze. W trzydniowym konkursie udział wzięło 37 wokalistów z całej Polski. Angela podczas festiwalu zaprezentowała dwa utwory z płyty „Dobre duchy” (2015): wspomniany „Pustostan” i „Serce”. Jury w składzie: prof. sztuk muz. Urszula Bobryk z UMCS, wokalistka Karolina Cicha i krytyk muzyczny Jan Poprawa do konkursu finałowego zaproponowało drugą piosenkę, która przyniosła zwycięstwo Angeli i całemu zespołowi.

Konkurs lubelski spodobał mi się przez to, że występowała w nim Justyna Jary, ceniona przez ze mnie wokalistka. Do udziału w festiwalu przekonał mnie także skład jury, w którym zasiadali m.in. Karolina Cicha i Jan Poprawa, dla mnie niekwestionowane autorytety – wspomina Angela Gaber.

Słuch ciszę chłonie, dźwięki odbijają się i giną gdzieś w przestrzeni; żeby je pozbić i rozsmakować się nimi, potrzeba wewnętrznej harmonii. Nie sposób rozmawiać o muzyce Angeli Gaber, określać ją, szufladkować.

– Działamy, jako zespół, intuicyjnie. Nasza muzyka nie jest folklorystyczna, jazzowa, poetycka. Wszystkie te nurty wzajemnie się przenikają. Inspiruje nas przede wszystkim muzyka korzeni, to nas identyfikuje jako artystów stąd. Ale coraz częściej sięgamy po nowe rozwiązania, z pogranicza muzyki alternatywnej, eksperymentujemy z dźwiękami – mówi Angela Gaber.

Artystka na swoim koncercie ma już dwie płyty, które są owocem współpracy ze słuchaczami.

– Przez tych parę lat trochę sympatyków przybyło – śmieje się Angela.

Za pomocą portalu polakpotrafi.pl mogły zaistnieć obie płyty. Nagrane zostały w dwóch magicznych miejscach: pierwsza w kościele w Mrzygłodzie, druga w modrzewiowej chacie Zagrody Magija. Wybór świadomie padł na miejsca, które są niejako symbolem przenikających się kultur naszego regionu, niczym dźwięki muzyki tworzonej przez Angelę i chłopaków z zespołu.

Gdzieś ponad czasem przecinają się ścieżki sanockich artystów. W finałowym utworze „Serce” Angela Gaber pyta: „Czyje serce bije, czyje oczy patrzą”, odwołując się do wiersza Janusza Szubera „Stojąc przed obrazami Zdzisława Beksińskiego” z debiutanckiego tomu „Apokryfy i epitafia sanockie”. To dobrze, że pojawiają się te międzypokoleniowe dialogi, że bez względu na wiek, rodzaj sztuki, wrażliwość znajdują wspólny mianownik, i że sanockość definiują coraz młodszy artyści. Jak jednak pokazuje rzeczywistość, ich sztuka w pierwszej kolejności często doceniana jest poza granicami naszego grodu. Nie dziwi więc pierwszy duży sukces Angeli Gaber na festiwalu lubelskim.

Gratulacje!

TM



Moja płyta

Z życia wikingów

BATHORY – „Twilight of the Gods” (1991)



W rubryce tej pojawiło się już kilka albumów, które mógłbym uznać za „swoje”, lecz w połowie lat 90. ubiegłego wieku żaden z nich nie zrobił na mnie takiego wrażenia, jak „Twilight of the Gods” – szóste z kolei dzieło szwedzkiej grupy BATHORY. Odkryłem je dość późno, gdyż wcześniej zespół ten kojarzyło mi się ze zbyt – jak na mój gust – ekstremalnymi odmianami heavy metalu. Tymczasem płyta ta, utrzymana w wolnych tempach z długimi, monumentalnymi partiami gitary akustycznej, długo nie opuszczała mojego odtwarzacza. Przyciągnęły mnie do niej surowe brzmienie i korespondujące z nim teksty, dotyczące głównie wierzeń i życia wikingów. Nikt inny poza niezującym już niestety Thomasem „Quorthonem” Forsbergiem, założycielem i głównym kompozytorem BATHORY, nie był w stanie w tak wiarygodny sposób oddać atmosfery



PIOTR KOTOWICZ
archeolog

krainy północnych fiordów. I choć niekiedy irytują jego wokalne niedoskonałości, to muzycznie album broni się po dziś dzień. Warto zaznaczyć, iż w epilogu płyty lider grupy oddał hold swej innej miłości – muzyce poważnej – opierając utwór „Hammerheart” w całości na suicie „Planety” Gustawa Holsta.

Kończąc mogę stwierdzić, iż „Zmierzch Bogów” był jednym z bodźców, które pchnęły mnie ku zainteresowaniu zawodowym, którym jestem wierny po dziś dzień – archeologii wczesnego średniowiecza. Wtedy to wraz z kilkoma przyjaciółmi poważniej zainteresowaliśmy się naszą, słowiańską spuścizną. Więc choć wiosna za oknem, już rekomenduję tę płytę na długie zimowe wieczory.

Wariacje filmowe

Terra ignota

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Niepokoi mnie zawsze patrzenie w pustkę. Zamykam oczy i staram się o tym nie myśleć, zresztą niemal zawsze się to udaje, a to dzięki bodźcom, jakie dostaję z zewnątrz. Bo świat jest niesamowicie hałaśliwy i głośny. A właśnie film Christophera Nolana należy i trzeba oglądać bardzo głośno, nie ma mowy o jakimkolwiek ściszeniu, najlepiej doświadczyć go w sali kinowej, na wielkim ekranie. Dopelni się wówczas efekt „Interstellara”. Ścieżka muzyczna Zimmera dopasowana jest idealnie (najlepsza, moim zdaniem, w jego karierze kompozytora) – odgłosy maszyn, pęd, świst, przerażające, aż do bólu, by wreszcie osiągnąć kulminację. Ciszę. Po przekroczeniu orbity Cooper wraz z załogą słyszy to co my – Ciszę – i to jest to apogeum, które przeraża, które na nowo przywraca myśli o pustce. Apogeum

nicości i bezsilności wobec tajemnicy wszechświata i nas samych.

Ileż to już razy wymyślano obrazy o istocie człowieczeństwa, naszej roli tu, na Ziemi, o przelamywaniu czasu, wymiarach równoległych. Na świeżo jestem po „Maszynie” (2013) Caradoga W. Jamesa, „Ex Machine” (2015) Alexa Garlanda, w głowie ciągle majaczy się obraz z filmu Spike’a Jonze’a „Ona” (2013), za chwilę powtórzę sobie „Odyseję” (1968) Kubrica. I? Miło, a raczej przerażająco odkryć, że jednak da się powrócić do tych dylematów na nowo i jeszcze bardziej zasiać w człowieku strach. Strach przed pustką, strach przed czasem i jego nieuchronnością, strach przed nami samymi. Nie będę rozpisywał się o słabych stronach filmu Nolana, o tym, że Amerykanie przedstawieni są jako jedyna populacja ratująca świat i to niemal w pojedynkę. Amerykanie już tak mają, chorobliwy gen samouwi-

wienia. Nie, to pomijam, bo całość „Interstellara” wychodzi obronną ręką. Stawia bowiem bardzo zdecydowanie na problemy związane z naszym człowieczeństwem: w jakim momencie i w jakiej jest kondycji. Czy wiemy na tyle dużo o otaczającym świecie, że możemy być spokojni o przyszłość? Paradoksalnie Nolan zasiewa masę wątpliwości, m.in. takie, że nasz rozwój obwarowany jest ogromnym bagażem, z którego bardzo często nie zdajemy sobie sprawę. Pędzimy coraz szybciej, wydaje się, że

przekraczamy wymiar czasu, w rzeczywistości zatracamy siebie i pozbawiamy najistotniejszych elementów naszego człowieczeństwa. Wzajemnej komunikacji, bliskości, potrzeby drugiego człowieka, wreszcie... miłości. Banalnie brzmi, ale dlatego banalnie, bo jesteśmy na dobrej drodze do zatracenia. Ojciec Coopera mówi, że kiedyś żyło się tak, iż każdy dzień był zjawiskiem, co chwilę coś nowego, jakieś odkrycie małe, większe, więc każdy dzień niósł ze sobą ten bagaż. Aż nastąpił koniec. To kolejny z dylematów fil-

mu. Twórcy science fiction wieszczą często kres cywilizacji. Nolan też poddaje nas temu ciśnieniu, ale robi to w taki sposób, że odnosi się wrażenie, iż nadchodząca apokalipsa nie ma być czynnikiem destrukcyjnym, ma ona pobudzić do działania. W istocie nasz „samolubny gen”, o którym sugestywnie pisał Dawkins, ma się przeobrazić, wejść na inny wymiar, ma z nas, o paradoksie, zrobić bardziej społeczną istotę. Społeczną nie tylko w wymiarze ziemskim. Otwartą również na Tych, którzy są poza hory-

zontem. I wreszcie, co równie istotne, nie możemy tylko patrzeć na czas linearnie, dzielić na to co było, zawieszając się w teraźniejszości i z niepokojem patrzeć w przyszłość. Musimy nauczyć się – co jest niezwykle trudne, zważywszy na ramy, jakie narzucają religie – że życie nie przemija i że nie jest ono udziałem jednego człowieka, nie żyjemy sami dla siebie, my ciągle jesteśmy poprzez istnienie naszych potomków. To nieustanny w naszym wyobrażeniu proces i nie można go ot tak przerwać, doprowadzając do zagłady. Musimy wiele spraw przemyśleć, zwrócić się na drugiego, rozbić ludzkie ego na atomy, pozbić je na nowo i ułożyć z niego coś bardziej sensownego, wreszcie wyciszyć w sobie dominację „ja”. Dlatego też film Nolana należy odbierać głośno, by doświadczyć tej niesamowitej Ciszy, przerazić pustką, której w pojedynkę nijak nie zrozumiemy.

„Interstellar”, reż. Christopher Nolan, muz. Hans Zimmer, Wielka Brytania, USA, Kanada 2014. Oscar 2015 za najlepsze efekty specjalne, nominacja do Oscara w kategoriach: muzyka, scenografia, dźwięk, montaż dźwięku.



Podsumowanie XIX Międzynarodowych Spotkań Akordeonowych

Koncerty i rekordowa frekwencja

Nie milkną echa zakończonych niedawno XIX Międzynarodowych Spotkań Akordeonowych „Sanok 2016” (21–24.04). Organizatorzy – Państwowa Szkoła Muzyczna I i II st. im. Wandy Kossakowej w Sanoku – zbierają wciąż liczne gratulacje i podziękowania od gości i uczestników, zarówno z kraju, jak i zagranicy.

Padł nowy rekord zgłoszeń konkursowych: było ich prawie 140 i łącznie ponad 300 wykonawców, aż w ośmiu kategoriach. Międzynarodowe Spotkania Akordeonowe „Sanok 2016” to przede wszystkim liczący się, nie tylko w Polsce, konkurs dla solistów i zespołów. To również wspaniałe koncerty codzienne, burzliwie nagradzane braunami, o których warto wspomnieć.

Pierwszy dzień Festiwalu to znakomity koncert Samuela Telariego i Natali Melnikovic, tworzących razem unikalny włosko-litewski duet akordeonowy. Na zakończenie czwartkowego koncertu zaprezentował się pięknie krakowski zespół Jascha Lieberman Trio. Na jego repertuar składa się tradycyjna muzyka Żydów aszkenazyjskich, muzyka bałkańska, utwory stylizowane na folklor żydowski, wykonane przez skrzypce, akordeon i kontrabas. Drugi dzień to Koncert Jubileuszowy utworów Władimira Runczaka. Bogaty repertuar zaprezentowały Lidia Futorska i Irina Serotiuik – skrzypaczka i akordeonistka, młode i utalentowane dziewczyny z Ukrainy, wielokrotnie nagradzane za swoją twórczość artystyczną. Druga część koncertu to popisowa gra Orkiestry Akordeonowej „Consona” – znakomitego zespołu, złożonego z pedagogów akordeonu z Wilna, koncertującego z ogromnym powodzeniem w różnych krajach. W Sanoku został owa-



Jascha Lieberman Trio – Polska

cyjnie przyjęty, a utwory z udziałem solistki Opery Litewskiej w Wilnie i solisty Filharmonii Wileńskiej na ksylofonie Orkiestra musiała bisować.

Sobota natomiast to tzw. sanocki koncert. Jedną z gwiazd był Bartosz Głowacki. Wystąpił ze swoim przyjacielem, angielskim gitarzystą Robertem Luftem, a towarzyszyła im Orkiestra PSM w Sanoku pod dyrekcją Elżbiety Przystasz. Zaprezentowali piękny koncert na akordeon i gitarę wraz z orkiestrą. Przed nimi wystąpili jeszcze: Antoni Chmielniak i Maciej Zimka, którzy na najwyższym poziomie artystycznym wykonali utwory nagrodzone w Konkursie Kompozytorskim. Ostatni dzień Festiwalu to najpierw koncert muzyki elektronicznej Zbigniewa Chojnackiego, a następnie najpiękniejsza chwila dla wielu wyróżnionych – wręczenie nagród i prezentacja zdobywców najwyższych lokat na Koncercie Laure-

atów. Łączna pula nagród to ponad 22 tys. zł, w postaci nagród finansowych i rzeczowych, m.in. przepięknych statuetek wykonanych przez Zofię Paterek. Wśród wyróżnionych byli również sanoccy muzycy. III miejsce w kat. do lat 19 otrzymał Bartosz Kątski z klasy Andrzeja Smolika, wyróżnienie otrzymała Wiktoria Kocylowska w kat. do lat 12 z klasy Grzegorza Bednarczyka, zaś I nagrodę w kat. rozrywkowej zdobył Creative Quintet z PSM I i II st. oraz SSM II st., przygotowany przez Grażynę Dziok.

O wysokim poziomie festiwalu świadczy fakt, że aż 3 z 8 głównych nagród pojechało za granicę. Grand Prix Spotkań zdobył Roman Sapatsov z Ukrainy, I miejsca zdobyli też Milan Lazić z Serbii oraz Dziecięca Orkiestra Akordeonowa z Wilna.

Warto w tym miejscu cytować fragment protokołu sporządzonego przez Jury XIX Międzynarodowych Spotkań Akordeonowych

„Sanok 2016” pod przewodnictwem prof. Bogdana Dowlasza z Akademii Muzycznej w Łodzi.

„(...) Jury ocenia tegoroczne XIX Międzynarodowe Spotkania Akordeonowe w Sanoku jako wiodące wydarzenie artystyczne w kraju. Dzięki Dyrekcji PSM I i II st. w Sanoku region południowo-wschodniej Polski jest w kraju ważnym centrum polskiej kultury, promieniującym także na tereny zamieszkałe przez naszych sąsiadów (...) Jury składa wyrazy podziękowania za wieloletni wkład społecznej pełnej zaangażowania pracy dla dobra kultury narodowej dyrektorowi Szkoły Muzycznej w Sanoku prof. ośw. Andrzejowi Smolikowi i wszystkim jego współpracownikom, których codzienna praca zasługuje na szczególne wsparcie i wyróżnienie.

Dziękujemy władzom miasta i regionu oraz wszystkim sponsorom za pomoc i zrozumienie potrzeby wspierania inicjatyw Szkoły i jej kierownictwa na rzecz edukacji artystycznej młodego pokolenia.”

Organizatorzy natomiast bardzo dziękują Burmistrzowi Tadeuszowi Pióro za patronat i wsparcie finansowe, dzięki któremu – wspólnymi siłami z licznymi sponsorami, m.in. Starostwem Powiatowym, PGNiG, Herb Sanok, Rubber Sanok, Fundacja im. Mariana Kantona, Pass-Pol, Mecenasa Adam Nowak – wstęp na wszystkie koncerty był wolny. Już za 2 lata następnym Jubileuszowy Festiwal, pod Patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy, który wyraził taką wolę w liście gratulacyjnym do organizatorów i uczestników Spotkań.

Co ludzie gadają

Pionowo, poziomo

TOMASZ CHOMISZCZAK



Nie, nie o krzyżówkach dziś będzie, lecz o czytaniu. Szybkim. Co nie zawsze oznacza pobieżnym. To zależy od rodzaju lektury. Dobre książki, owszem, miło jest smakować, dawkować sobie przyjemność wolnego wchłaniania kolejnych akapitów i stron. Do dzisiaj pamiętam, jak w dzieciństwie „zwalniałem”, czytając moje ulubione powieści, bo szkoda mi było kończyć...

Dlatego za niezgodne z istotą literatury uważam te wszystkie konkursy, w których pobią się rekordy szybkiego „zaliczania” tekstów. Wszędzie wciąż nas ponaglą, to chociaż tutaj podarujemy sobie odrobinę luksusu niepatrzenia na zegarek!

Natomiast inaczej jest z czytaniem wiadomości w gazetach czy na portalach: ta czynność już coraz rzadziej kojarzy się z przyjemnością. Tutaj szybkie „ogarnięcie” tematów będzie raczej zaletą. A da się to zrobić, gdy czytamy teksty nie poziomo, lecz pionowo: wzrok ustawiamy mniej więcej w połowie każdego wersu i, śledząc kątem oka obrzeża tekstu, stopniowo „schodzimy” do niższych linijek. Treść, fakty – na pewno wyłapiemy, a epitetowe odpadki szczęśliwie pominiemy.

Ostatnio na znanym ogólnopolskim portalu spróbowałem przeczytać w ten sposób już nie jeden konkretny tekst, lecz po prostu zestaw tytułów: to o tyle prostsze, że w takim przypadku, inaczej niż w prasie, mamy pod sobą jedynie nagłówki-linki. Oczy-

wiście i wybór portalu, i data były zupełnie przypadkowe. Przekładkowe, ale, jak sądzę, rezultat okazał się typowy dla ogółu tekstów, którymi nas raczą ostatnimi laty media.

A zatem z każdego napotkanego tytułu wyłapałem tylko jedno kluczowe słowo lub wyrażenie, po czym je wypisałem. Wynik? Wysłała mi taka losowa układanka (cytuję w kolejności, w której słowa wpadały mi w oko): „ostrzeżenie – wkroczyło – skrytykował – błąd – skandaliczny – niedozwolone – kompromitacja – zaginęła – zamieszanie – czystki – postawi się – problemy – proces – zabijający – odkopano – walczyła – haniebny – prokuratura – wykorzystywali – kontrowersyjna – szoku – afera – na celowniku – mocne słowa – to koniec”.

Jaka powstaje jednorodność! Każde z tych słów z „innej parafii”, a jednak poziome ich spisanie układa się w zaskakującą całość, jak puzzle. Tworzy szkielet nowej wiadomości, taki news-wzorzec, do rozwijania i powielania. Hm... Czy nie tak czasem powstają „rewelacje”?

Wystawa fotografii w MDK

Oko i obiektyw Daniela

Trudno było wtedy uwierzyć: Daniel Michalkiewicz zmarł nagle trzy lata temu. Nagle i stanowczo zbyt wcześnie. 13 kwietnia, w rocznicę, w Młodzieżowym Domu Kultury otwarto wystawę „W obiektywie Mony”. Zagrała Matragona, oglądano zdjęcia, wspomniano Daniela.

Daniel Michalkiewicz, zanim wrócił do Sanoka, współpracował z najlepszymi agencjami fotograficznymi. Stan zdrowia zmusił go do zwolnienia tempa. Doskonale czuł muzykę, teatr, o czym świadczą dobitnie fotografie, pochodzące z okresu, kiedy współpracował z teatrem Macieja Patronika i dokumentował kolejne próby i przedstawienia. Tych fotografii zabrakło na wystawie w MDK; prawdopodobnie dlatego, że Daniel ich nie zgromadził, nie udokumentował. Nie wiedział, że powinien się spieszyć, bo i skąd? Wybrani przez bogów umierają młodo, a potem żyją wiecznie w ich towarzystwie – pocieszał Fryderyk Nietzsche. Marna to pociecha. Pamiętamy Daniela, melanco-

lijnego, niekiedy rozczarowanego, bo za życia nie wszystko układało się po jego myśli. Z aparatem, kocio, skrada się i celuje okiem – w całkiem inny świat.

msw



Wykłady historyczne na sanockim zamku

Ziemia Sanocka na nowo odkryta

Bogactwo informacji, wiedzy historycznej, ciekawostek, legend i faktów można było usłyszeć w podziemiach zamku podczas trzeciej serii wykładów historycznych.

Panel historyczny „Prawem i lewem po Ziemi Sanockiej i Przemyskiej. Bieszczady i Pogórze w epoce staropolskiej”, który odbył się 23 kwietnia w Sali Gobelinowej Muzeum Historycznego, śmiało uznać należy za znakomite kompendium wiedzy o dawnej Rusi Czerwonej i jej części, czyli Ziemi Sanockiej. Wiedzy przekazywanej przez historyków i miłośników historii lokalnej w sposób przystępny i ciekawy. Spotkanie zostało zorganizowane przez Muzeum Historyczne w Sanoku, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemysku, Stowarzyszenie Rozwoju Wetliny i Okolic oraz Koło Przewodników PTTK w Sanoku pod patronatem „Podkarpackiej Historii”. Konferencję prowadził dr Łukasz Bajda.

Pierwszy wykład w formie opowieści wygłosił historyk, pasjonat karpacciej kultury Robert Bańkosz. Prelegent przyniósł słuchaczy swojego referatu „Cyganie na dawnym pograniczu polsko-węgierskim” w mało znane rejony kultury Romów. Ale nie tylko kultury, także bogatej historii i legend związanych z ich pojawieniem się na naszych terenach. Robert Bańkosz mówił m.in. o tym, że śladów Cyganów należy szukać w Indiach, że do Europy przybyli w XII-XIII w., a pierwsza wzmianka o nich w Polsce pojawiła się w 1357 r. Dzięki omawianemu wykładowi można było poznać

etymologię określenia „Romowie” i innych, dziś już zupełnie nieznaną; dowiedzieć się, na ile podgrup etnicznych są podzieleni, co przyniósł I Kongres Romski w Londynie w 1971 r., czym dla Cyganów jest symbol Baro Drom (Wielkiej Drogi), a także usłyszeć o ciekawej filozofii, która od setek lat nakazywała Romom prowadzić nomadyczny tryb życia. W odróżnieniu od gadzio, Cyganie nie przywiązywali się do dóbr doczesnych i zbytków, wędrowali po całej Europie. Dlatego często trudnili się zawodami, którymi nie zajmowali się inni, np. tresurą niedźwiedzi (Ursari, Riczari) czy szczurołapaniem. W 1947 r. został zantowany ostatni szczurołap. Jak wyjaśniał historyk, potrafili oni wydobywać na fujarcie takie dźwięki, które powodowały popłoch wśród gryzoni. Cyganie zajmowali się także bardziej poważnymi zawodami: wyrobem mioteł i wspinalnych kotłów cynowych, ciesielstwem, kamieniarsstwem. Ponadto byli cudownymi muzykami; Robert Bańkosz przywołał postać Jánosa Bihari, pochodzącego z węgierskich Cyganów genialnego skrzypka, na którego muzyce inspirowali się m.in. Ludwig van Beethoven czy Ferenc Liszt.

W swojej opowieści Robert Bańkosz odczarował złe mity związane z Romami, przedstawił ich bogaty dorobek kulturalny i problemy



Robert Bańkosz

z rodzącą się tożsamością narodową.

Drugi referat: dr Łukasza Bajdy pt. „Elity ziemi sanockiej w XVIII w.”, tematycznie przyniósł słuchaczy w zupełnie inne rejony – wielkich, małych i zaściankowych rodów szlacheckich osiadłych na naszym terenie. Historyk przybliżył kryteria decydujące o tym, kogo należało zaliczyć do tzw. magnaterii. Nie jest tajemnicą, że jednym z tych kryteriów był majątek, ale także sprawowane funkcje polityczne. Okazuje się, że od kilkuset lat w tej materii niewiele się zmieniło. Z tą różnicą, że obecnie trudno mówić o rodach szlacheckich z bogatą tradycją i obyczajami.

Do rodów gniazdowych w Sanockiem na pewno należeli m.in. Bukowscy, Grabownicy, Pełkowie, Ryta-

rowscy czy Tyrawscy, wywodzący się od Mikołaja Czeszyka z Tyrawy. Łukasz Bajda przypomniał także, że wiele urzędów ziemskich sprawowanych przez szlachtę miało tylko znaczenie prestiżowe, z wyjątkiem urzędów sądowych, takich jak sędzia, podsedek i pisarz.

Smacznie i kusząco zaczął się natomiast wykład Bogumiła Bajdy, zawodowego kucharza z Hotelu Prezydenckiego w Rzeszowie. „Szafran nie i pieprzenie, czyli o staropolskim gotowaniu” i tylko o staropolskim – jak podkreślał prelegent. Bowiem staropolska kuchnia bezpowrotnie zniknęła w XVIII w., wyparta m.in. przez francuską, co też wielokrotnie zaznaczał Bogumił Bajda wyjaśniając, że wszelkiego rodzaju chywy reklamowe, slogany w stylu

„kuchnia staropolska” wprowadzają konsumenta w błąd i są wyłącznie zabiegiem marketingowym. Prócz tego w swoim wykładzie Bogumił Bajda wiele dotychczas znanych informacji przedstawił w nowym świetle, jak tę o bigosie, który w rzeczywistości nie był potrawą – a już tym bardziej nie staropolską – a jedynie formą rozdrobnienia, rozsiekania jedzenia. Z kolei cukier zaliczano do przypraw, obok pieprzu, cynamonu, imbiru, galki muszkatolowej. Ponadto można było się dowiedzieć, że najbardziej rodzimą zupą był... tylko z mięsami, ale i z ryb lub grzybów.

Kolejne referaty: dr Andrzej Gliwy, historyk z Uniwersytetu Warszawskiego, pt. „Strategie przetrwania ludności cywilnej podczas najazdów tatarskich w XVII w.”, i dr Mariusza Kaznowskiego, dyrektora Muzeum Regionalnego im. A. Fastnacht w Brzozowie, pt. „Z dziejów osiemnastowiecznej Cerkwi unickiej w południowej części ziemi sanockiej”, były kolejnymi perełkami historycznymi. W wystąpieniu dr. Andrzeja Gliwy w bardzo interesujący sposób zostały przedstawione formy pokojowego unikania najazdów tatarskich przez małe społeczności. Prelegent podał przykład śniatyńskich mieszkańców, którzy w roku 1692 dzięki zmyślnym negocjacjiom z Tatarami uratowali swoje miasto. Z kolei referat dr. Mariusza Kaznowskiego oparty był na archiwaliach – tzw. wizytacjach dziekań-

skich i generalnych dla poszczególnych dekanatów Kościoła greckokatolickiego z XVIII w. na naszym terenie, a także spisach księży wyświęconych na dane parafie. W oparciu o te źródła dr Kazanowski zaprezentował funkcjonowanie poszczególnych parafii Cerkwi unickiej na ziemi sanockiej.

Ostatnie wystąpienie – Krzysztofa Filipaka z Muzeum Historii Prawa i Bezprawia w Bieczu „Szkoła Katów” – było swego rodzaju śledztwem przeprowadzonym na oczach zebranych. W referacie „Biecka szkoła katów – pomiędzy mitem a faktem” prelegent, poczynając od współczesnych informacji prasowych o tzw. bieckiej szkole katów, poprzez fakty ustalone przez jednego z nielicznych historyków miasta dr. Tadeusza Ślawskiego, aż po materiały arcybiskupa gnieźnieńskiego Władysława Aleksandra Łubińskiego, prowadził słuchaczy do źródła legendy. Co z tego wynikało, można było przekonać się podczas trzeciego panelu historycznego zorganizowanego w zamkowej Sali Gobelinowej.

Szkoda, że ta arcyciekawa impreza nie przyciąga wielu zainteresowanych mieszkańców Sanoka i okolic. Referujący bowiem niebanalnie opowiadali o swojej pasji – historii naszego regionu; w wielu przypadkach pewne informacje prezentowano po raz pierwszy. Poza tym tego typu wykłady historyczne mogą stanowić alternatywny sposób na interesujące spędzenie sobotniego przedpołudnia.

TM

Zawody w ratownictwie medycznym na PWSZ

Na ratunek!

Profesjonalne służby ratownicze swoje umiejętności udoskonalają przede wszystkim na organizowanych specjalistycznych zawodach. Pozwala to na zdobycie nowej wiedzy z dziedziny ratownictwa medycznego i wymianę doświadczeń z innymi zespołami i służbami.



Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku 21 kwietnia po raz drugi zorganizowała Mistrzostwa w Ratownictwie Medycznym o Puchar Rektora. Ich pomysłodawcą jest ratownik GOPR i pracownik sanockiej uczelni Hubert Marek.

W zawodach udział wzięły 23 drużyny (150 uczestników); przygotowanych zostało 11 scenariuszy wypadków, m.in. upadek z wysokości, wybuch w warsztacie samochodowym, zderzenie dwóch aut. Mistrzostwa odbywały się przy pięknej pogodzie na terenie całego miasta, m.in. na Rynku Galicyjskim, MOSiR-ze, na terenie PWSZ czy na Rynku. Drużyny na przeprowadzanie akcji ratowniczej miały 10 minut – w tym czasie należało ocenić stan zagrożenia poszkodowanych, podjąć medyczne czynności ratunkowe, dokonać ewentualnej segregacji poszkodowanych, ustalić tzw. priorytety terapeutyczno-medyczne.

Zawody, które odbywały się na terenie naszego miasta



obejmowały trzy kategorie, w których przyznano trzy miejsca. W kategorii SW (szkoły wyższe) pierwszą lokatę zdobyli studenci Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, drugą – II rok ratownictwa medycznego PWSZ w Sanoku, trzecie miejsce – przedstawiciele Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. W kategorii ZRM

(zespoły ratownictwa medycznego) nikogo chyba nie zaskoczyło pierwsze miejsce Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Grupy Bieszczadzkiej. Na dalszych miejscach uplasowały się kolejno dwie Stacje Pogotowia Ratunkowego: SP ZOZ Sanok i SP ZOZ Kolbuszowa. W ostatniej kategorii KPP (kwalifikowana pierwsza pomoc) mistrzem została

Ochotnicza Straż Pożarna w Besku, a wicemistrzami: Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Brzozowie i Ochotnicza Straż Pożarna w Niebieszczańach.

Za rok – jak zapowiadają organizatorzy – kolejne, trzecie mistrzostwa. Cechuje je coraz wyższy poziom i coraz bardziej zacięta rywalizacja o najwyższe lokaty.

TM

Burmistrz i uczniowie manifestowali

Dzień Ziemi w SP 3

W ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Ziemi nauczyciele przyrody z SP 3 ogłosili konkurs plastyczno-techniczny pod nazwą „Coś z niczego”. Chodziło o to, by pokazać, jak wiele rzeczy można powtórnie wykorzystać. Uczniowie wykazali się niezwykłą pomysłowością, tworząc m.in. rakiety kosmiczne, ekoroboty, ekosamochody, wazon, miniatury domów, kosze z papierowej wikliny, lalki, gry planszowe, samoloty.

W czasie uroczystej akademii 22 kwietnia – w dniu Święta Ziemi – wszyscy autorzy prac zostali nagrodzeni nie tylko brawami, ale także upominkami, które ufundowała Rada Rodziców oraz Biuro Projektu EKO-SANOK. Oto lista zwycięzców:

I miejsce – Alicja Rachwalska, Maja Hatlas, Julia Śpiewak,

II miejsce – Anna Furczak, Gracjan Głuszko, Karolina Brewka, Anna Mokrzycka,

III miejsce – Natalia Kutiak, Martyna Romerowicz,

Jakub Gławęda oraz Natalia Bogdan.

Wyróżnienia – Dominik Adam, Sara Pietryka, Krystian Płodzień, Kacper Daniłło, Oliwia Sokolowska, Mateusz Sokolowski, Zofia Chryń, Julia Słomiana, Roksana Lenio.

Dzień Ziemi to doskonała okazja, by o rzeczach ważnych mówić poza salą lekcyjną. W SP 3 zorganizowano akademię i zaproszono m.in. wiceburmistrza Stanisława Chęcia, koordynatorkę projektu EKO-SANOK Monikę Słysz, przedstawicieli Ligi

Ochrony Przyrody Ryszarda Rygliszyna i Janusza Nastyna. W przedstawieniu pod tytułem „Jak uczyliśmy Damianka szanować przyrodę” w wykonaniu uczniów klas VI b oraz IV a przekazano wiele dobrych rad, które wcielone w życie mogą pomóc zachować Ziemię w dobrej kondycji. Obchody tego wyjątkowego święta zakończył barwny przemarsz całej społeczności szkolnej z transparentami, ekologicznymi symbolami oraz ulotkami. Marsz przeszedł ulicami osiedla. Ekologom z SP 3 dzielnie towarzyszył burmistrz Stanisław Chęć, zadowolony z udziału w edukacyjnej zabawie.

– W roku jest kilka ważnych dat, które warto zaplanować w szkolnym kalendarzu i odpowiednio je wykorzystać. Zabawa, zwłaszcza w szkole podstawowej, bywa bardzo skuteczną metodą nauczania. W SP 3 spodobał mi się pomysł wyjścia z przesłaniem ekologicznym w stronę osiedla. Szkoła powinna być pulsem swojej dzielnicy – mówił Stanisław Chęć.

Mieszkańcy Posady z ciekawością przeglądali ulotki, ze zrozumieniem odnosili się do haseł na transparentach.

Wszystko po to, by przypominać ludziom, że Ziemia jest naszym wspólnym dobrem, a my musimy dbać, aby życie mogło istnieć jeszcze przez wiele miliardów lat. FZ

Laureaci konkursu w II LO

„Biochemik”

Uczniowie z Beska zdominowali II edycję Powiatowego Konkursu Biologiczno-Chemicznego „Biochemik”, który II Liceum Ogólnokształcące zorganizowało dla gimnazjalistów.



Laureaci konkursu „Biochemik”

Impreza miała świetną frekwencję, startowało w niej 35 uczniów – nie tylko z Sanoka i Beska, ale również z Zagórze i Zarszyna. Motywem przewodnim konkursu była „Woda – źródło życia”. Temat pozornie dość banalny i nudny, lecz organizatorki: Wioletta Bryndza i Paulina Kilar (nauczycielki biologii) oraz Dominika Łakoś (chemia) postarały się, aby pytania i zadania były ciekawe, zaskakujące i niebanalne. Rywalizacja

stała na wysokim poziomie, a uczestnicy wykazali się dużą wiedzą. Zwłaszcza gimnazjaliści z Beska, bo konkursowe zwycięstwo odniosła tamtejsza uczennica Sara Suwała, a 3. miejsce zajął Szymon Kopecki. Do startu przygotowywała ich Magdalena Szalankiewicz. Między jej podopiecznymi, na miejscu 2., znalazł się Bartosz Iwanowski z sanockiego Gimnazjum nr 1 (opiekun Piotr Łakoś). (b)



Torreador po raz jedenasty

Inga Kowalik najlepsza

Po raz jedenasty w Międzyszkolnym Konkursie Ortograficznym „Torreador”, organizowanym przez SP 2, wyłoniono mistrza ortografii szkół podstawowych. W tym roku zaszczytny tytuł wywalczyła Inga Kowalik, reprezentująca szkołę – gospodarza konkursu. Na drugim miejscu znalazła się Zuzanna Wdowiak, również z SP 2, a trzeci był Ernest Molczan z SP 6.

„Torreador”, umieszczony w tym roku w wykazie konkursów publikowanych przez Podkarpackiego Kuratora Oświaty, które będą mogły być wpisane na świadectwie jako osiągnięcia ucznia, ma zasięg ponadpowiatowy, dając tym samym możliwość sprawdzenia się, rywalizacji i walki o laury nie tylko uczniom sanockich podstawówek, ale też mistrzom ortografii ze szkół w naszym i sąsiednich powiatach.

W zmaganiach wzięło udział łącznie dwudziestu uczestników ze szkół podstawowych w Sanoku (SP 2, SP 3, SP 4, SP 6), Łukowem, Porażu i Ustrzykach Dolnych (ZSP 2).

Uczniowie napisali trudny test, sprawdzający znajomość reguł pisowni i umiejętność wykorzystania ich w praktyce. Następnie obejrzyli przedstawienie pt. „In-

ternet to nie wszystko”, przygotowane przez szkolne koło teatralne prowadzone przez Dorotę Myćkę.

Uroczystego podsumowania ortograficznych zmaganiń dokonała dyrektor SP 2, Maria Harajda, która wszystkim uczestnikom wręczyła

dypłomy oraz drobne upominki, zaś najlepszym także nagrody książkowe. Zwycięzcy tegorocznej edycji – Inga – otrzymała również puchar oraz monterę, czyli czapkę torreadora – pogromcy „byków”.

Organizatorki konkursu: Lucyna Mazur, Elżbieta Gładysz, Joanna Twardak i Dorota Myćka już teraz zapraszają wszystkie zainteresowane szkoły podstawowe do wzięcia udziału w przyszłorocznej, dwunastej edycji „Torreadora”. FZ



GMINA SANOK

WIOSENNE NUTKI – 2016



21 kwietnia w sali Wiejskiego Domu Kultury w Strachocinie odbył się VIII Gminny Konkurs Piosenki „Wiosenne nutki”.

W imprezie, organizowanej przez wójta gminy Sanok i Gminny Ośrodek Kultury w Sanoku, uczestniczyły reprezentacje szkół podstawowych z Falejówki, Mrzygłodu, Niebieszczy, Pakoszów-

ki, Pisarowiec, Prusieka, Sanocznka, Strachociny, Trepoczy oraz gimnazjum ze Strachociny. Uczestnicy wystąpili w kategoriach: soliści, zespoły oraz według następujących grup wiekowych: klasy 0–III, IV–VI, gimnazjum. Komisja konkursowa, oceniając wykonawców, brała pod uwagę dobór repertuaru, wykonanie i aranżację, a także ogólny wyraz artystyczny.

Wszyscy uczestnicy imprezy otrzymali z rąk Anny Hałas, wójta gminy Sanok, pamiątkowe dyplomy, statuetki i nagrody rzeczowe.

Cała impreza przebiegła w miłej i wesołej atmosferze, uczestnicy konkursu brali udział w specjalnie dla nich przygotowanych grach i zabawach.

(zg)

INTRABET. Zawodnik wagi ciężkiej

Budowa dróg leśnych, mostów, zbiorników, zabezpieczanie osuwisk, roboty ziemne – inwestycje tego typu są chlebem powszednim sanockiego Intrabetu. To jedna z nielicznych firm budowlanych w mieście, która przetrwała kryzysy nękające branżę w ostatnim ćwierćwieczu i nieźle sobie radzi. Dzięki dobremu zarządzaniu, w okresie koniunktury nie przejadła zysków, ale inwestowała w sprzęt i ludzi. Strzałem w dziesiątkę był też zakup złoża kruszywa naturalnego w okolicy Dobrej, co dało firmie niezależność i dostęp do taniego materiału budowlanego. Obecnie Intrabet postawił na innowacyjne technologie, starając się o dofinansowanie projektu o wartości 2 mln zł.

JOLANTA ZIOBRO

jziobro@tygodniksanocki.pl

Intrabet jest jedną ze spółek utworzonych na bazie dawnego Sanockiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Szeffuje jej prezes Jerzy Sieniawski, a jednym ze współników i jego najbliższych współpracowników jest syn Przemysław, kierownik zakładu wydobywczego w Łodzinie koło Dobrej, gdzie firma od ponad dziesięciu lat eksploatuje swoje złoża.

Jerzy, absolwent Politechniki Krakowskiej na kierunku „maszyny robocze ciężkie”, karierę zawodową zaczynał właśnie w SPB, pod koniec lat 70. Firma, zatrudniająca łącznie z praktykantami z „budowlanki” ponad 1,3 tys. osób, była wówczas monopolistą na lokalnym rynku, realizując największe inwestycje w Sanoku i okolicy. – Przedsiębiorstwo wybudowało m.in. osiedle Słowackiego, Błonie, Cegielnianą, Sadową, Jana Pawła II, Robotniczą, szkoły podstawowe nr 3, 4, 7 i 8, „przyzakładówkę”, czyli dzisiejszy ZS nr 3, sklep AS, rozbudowywało Zakłady Mięsne. Realizowaliśmy także inwestycje w Brzozowie, Lesku, Polańczyku, Ustrzykach – wspomina Jerzy Sieniawski.

SPB miało własną „Fabrykę Domów”, która powstała w 1976 r. na Dąbrówce, z inicjatywy ówczesnego dyrektora Józefa Baszaka. Produkowano w niej wielką płytę, która w czasach PRL była podstawowym elementem budowlanym.

Przedsiębiorstwo upadło na początku lat 90. XX w., w okresie transformacji ustrojowej i zaniku budownictwa wielorodzinnego. Ludzi zwolniono; syndyk rozparcelował i sprzedał majątek. Bardziej operatywni pracownicy poradzili sobie, otwierając własną działalność gospodarczą. – Na bazie SPB powstało wiele przedsiębiorstw, m.in. Intrabet, Toma, Rejman, Saturn, firma Teresy Lisowskiej – opowiada Jerzy Sieniawski.

Spółkę Intrabet zarejestrowano w grudniu 1991 r. Jej udziałowcami było dziewięć osób, m.in. inż. Andrzej Truskiewicz i Stanisław Mika. Obaj działają i pracują w spółce do dziś, wiele z siebie dając. Pierwszy z panów jest kierownikiem warsztatu samochodowego, a drugi dyspozytorem sprzętu.

Początkowo Intrabet dzierżawił bazę sprzętową i świadczył usługi na rzecz SPB; po ośmiu miesiącach



Budowlańcy, twarde chłopaki. Na zdjęciu: Jerzy Sieniawski i jego syn Przemysław. W tle linia do przeróbki i uszlachetniania kruszywa na Dąbrówce

syndyk wypowiedział jednak umowę. Musieli stanąć na własnych nogach.

Zarobione w pierwszym okresie pieniądze przeznaczyli przede wszystkim na sprzęt. Pompę do betonu kupili np. w Nowym Dworze pod Warszawą, a koparkę w Tarnowskich Górach. Mają też trochę sprzętu z Hiszpanii. W okresie prosperity kraj ten otrzymał takie wsparcie z Unii Europejskiej, że hiszpańskie firmy budowlane mogły pozwolić sobie na wymianę parku maszynowego. Polacy mogli co najwyżej odkupić używany sprzęt.

– Przed epoką Internetu przekopywało się ogłoszenia prasowe z ołówkiem w rękę, szukając ciekawych ofert – wspomina Przemysław Sieniawski, który już jako nastolatek spędzał z ojcem sporo czasu w firmie i interesował się jej funkcjonowaniem. Jest absolwentem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, gdzie ukończył kierunek „wiertnictwo nafty i gazu”. Potem zrobił jeszcze studia podyplomowe z górnictwa odkrywkowego.

Poważną inwestycją był zakup dawnej „Fabryki Domów” na Dąbrówce, którą wystawił do sprzedaży syndyk SPB. Intrabet nie miał wystarczających funduszy, powołano więc spółkę Stalbet, z udziałem innych podmiotów, m.in. Rejmana i Tomy. W późniejszych latach Intrabet odkupił udziały od partnerów, dzięki czemu firma dysponuje dziś ponad dwuhektarową działką przy ulicy II Armii Wojska Polskiego oraz obiektami po dawnej betoniarni. Zlokalizowane są tam biura, baza sprzętowa, węzeł betoniarski do produkcji betonu towarowego oraz linia do przeróbki i uszlachetniania kruszywa naturalnego.

Strategicznym posunięciem był też zakup złoża w okolicy Dobrej i Łodziny, choć minęło kilka lat, zanim przebrnęli przez formalności prawne i środowiskowe. Koncesję na wydobycie uzyskali w 2004 r. – Można powiedzieć, że był to jeden z ważniejszych momentów w historii firmy – stwierdza Jerzy Sieniawski. Firma zyskała dostęp do własnego, taniego surowca (piaski, żwiru), stosowanego nie tylko do produkcji betonu, ale też np. przy budowie dróg. – Wydobywamy 25–30 tys. m³ surowca rocznie – dopowiada Przemysław. Gdyby było zapotrzebowanie, zakład jest w stanie zwiększyć je do nawet 500 tys. m³.

Pod koniec lat 90. mocno odczuli tzw. schładzanie gospodarki, zaaplikowane społeczeństwu przez Leszka Balcerowicza. Owocem była kompletna stagnacja i spadek wzrostu gospodarczego. – Ponownie stanęliśmy na nogi dopiero w 2004 roku, kiedy w Sanoku ruszyła budowa Kauflandu. Była to duża inwestycja, związana z wyburzeniem dawnych Zakładów Mięsnych oraz budową nowego supermarketu – wspomina Jerzy Sieniawski.

Drugą przełomową dla firmy inwestycją była budowa Podziemnego Magazynu Gazu w Strachocinie przez Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo. Prace zakończyły się w 2011 r. i kosztowały blisko 500 mln zł. – Byliśmy jednym z podwykonawców. Zajmowaliśmy się m.in. przygotowaniem terenu pod inwestycję: wylesieniem całego masywu, przygotowaniem dróg dojazdowych, placu budowy, fundamentów pod instalacje i obiekty, zabezpieczeniem osuwisk – wlicza nie bez satysfakcji Jerzy Sieniawski.

Firma przez trzy lata miała co robić, a pieniądze sływały regularnie. Zatrudniali wówczas ponad sześćdziesiąt osób.

Specjalizują się w robotach ziemnych, nawet w najtrudniejszym terenie, budowie mostów i dużych obiektów. Budowali m.in. mosty w Czaszynie, Dukli, Pielni, Zboiskach, Dydni, Jaśliskach. Ich dziełem są dwa potężne zbiorniki wyrównawcze na „Jerzolimie” w Sanoku o pojemności tysiąca metrów sześciennych każdy i zbiorniki retencyjne w Leszczowatym, wybudowane na zlecenie Lasów Państwowych. Ostatnio byli podwykonawcą przy zabezpieczeniu osuwiska na skarpie staromiejskiej, pod budynkiem Rynek 15. Wykonali mury oporowe i nasypy, ukształtowali i wyplantowali skarpe.

Specjalnością numer jeden Intrabetu jest jednak budowa dróg leśnych. Jerzy Sieniawski nie ukrywa, że właśnie tego typu prace sprawiają mu

największą satysfakcję. – To ciekawe wyzwanie; bardzo lubię te leśne drogi – wyznaje. Firma od lat współpracuje z Lasami Państwowymi, które bardzo solidnie i odpowiedzialnie podchodzą do swoich inwestycji. – Znajdują się teraz pod bardzo silnym obstrzałem środowisk ekologicznych, dlatego starają się dmuchać na zimne – zauważa Sieniawski. Jego zdaniem, ochrona przyrody nie może być wartością nadrzędną i bezwzględna. Zbyt wiele obstrzeżeń hamuje rozwój regionu i utrudnia ludziom życie. Rośnie populacja dzikich zwierząt, które czynią wiele szkód, np. dziki, bobry. Zwiększa się liczba wilków i niedźwiedzi, przez co w lasach jest mniej bezpiecznie. W masywie Gruszki, między Zagórzem a Leskiem, grasują niedźwiedzie. Kobiety pracujące przy uprawach leśnych mają przy sobie petardy i zbiorniki z gazem pieprzowym, aby je odstraszać; zdarza się też spotkanie z wilkami. – Operator koparki opowiadał mi, że pewnego razu kilka zwierząt obstąpiło maszynę i wcale nie miało zamiaru sobie pójść – relacjonuje.

Intrabet wybudował w sumie kilkadziesiąt kilometrów dróg leśnych, we wszystkich okolicznych nadleśnictwach, również w głębokich Bieszczadach. Oczywiście, z naturalnego materiału, czyli kłińca, bo nie ma dziś mowy o stosowaniu w lesie asfaltu. – Naprawdę, dobrze znamy teren, mamy odpowiedni sprzęt i świetnych operatorów, którzy radzą sobie w każdych warunkach – chwali swoich pracowników Jerzy Sieniawski.

W dobrych czasach, kiedy były zlecenia i pieniądze, firma nie żałowała na szkolenia, nie korzystając z żadnych dofinansowań, również unijnych. – Na szkolenia wydaje się bardzo dużo pieniędzy, nie zawsze racjonalnie. Zarabiają na nich przede wszystkim organizujące je firmy –

uważa nasz rozmówca. Nie ukrywa, że codzienność małego i średniego przedsiębiorcy w Polsce jest naprawdę niełatwa, a na pomoc nie ma co liczyć. – Olbrzymim utrudnieniem jest choćby ustawa o zamówieniach publicznych, która i tak nie zapobiega patologiom, niespójne prawo, biurokracja, brak zasady odpowiedzialności urzędniczej. Przygotowanie procesu inwestycyjnego to prawdziwa droga przez mękę – opowiada.

Ostatnie dwa lata to jeden z najgorszych okresów w branży budowlanej. Zakończył się okres inwestycyjny, związany z unijną perspektywą finansową 2007–2013, a nowa jeszcze nie ruszyła. W Sanoku i okolicy niewiele się buduje; starostwo wydaje rocznie około czterdziestu pozwoleń na budowę. – W 2015 roku staliśmy praktycznie do czerwca – zauważa Przemysław Sieniawski.

Może coś się ruszy w połowie tego roku. – Nie ukrywam, że duże nadzieje wiążemy z budową obwodnicy Sanoka, licząc na zlecenia jako podwykonawca – dodaje. Ponieważ ogłoszony przez GDDKiA przetarg wygrało konsorcjum niemieckie, może pojawią się jakieś nowinki technologiczne? – W USA i Niemczech buduje się autostrady betonowe, które są bardziej trwałe i tańsze w eksploatacji – zauważa nasz rozmówca. Drogi takie zyskują sobie uznanie także w Polsce. Można spotkać je np. w nowosądeckim.

Mówi się też o przebudowie linii kolejowej Zagórz-Jasło i przywróceniu transportu na Ukrainę. Remonty i zamówienia ze strony spółek kolejowych mają ruszyć podobno w 2017 r. Firmy budowlane czekają na nie, jak na zabawienie.

– Mamy naprawdę duży potencjał. Całą bazę sprzętową: betonmieszarki, pompy do betonu, spychacze, koparki, wywrotki, własny zakład eksploatacji kruszyw naturalnych oraz linię do ich przeróbki i uszlachetniania, produkcję betonu. Zatrudniamy około pięćdziesięciu osób. Niestety, jeśli miasto, powiat i region nie będą się rozwijały, to i my będziemy stali w miejscu – konkluduje Jerzy Sieniawski.

Póki co firma przygotowała innowacyjny projekt dotyczący unowocześnienia produkcji kruszyw budowlanych o wartości 2 mln zł i stara się o dofinansowanie w Podkarpackim Urzędzie Marszałkowskim. Jego wdrożenie przyniosłoby zmniejszenie kosztów, poprawę jakości i zwiększenie wydajności. Będzie jak znalazł, jeśli budownictwo w końcu ruszy. Bessa nie może trwać wiecznie.



W 2012 r. Intrabet wybudował dwa potężne zbiorniki wyrównawcze przy ul. Kenara

Czwarta inteligentna specjalizacja Podkarpacia

Sanok może być liderem „doliny motoryzacyjnej”

Motoryzacja, obok lotnictwa, może stać się regionalną specjalizacją Podkarpacia i jedną z lokomotyw rozwoju gospodarczego. W ostatni piątek w urzędzie marszałkowskim udało się zgromadzić kilkadziesiąt firm z branży, aby rozmawiać o konsolidacji i połączeniu sił. W spotkaniu uczestniczyli m.in. przedstawiciele zakładów z Sanoka i Zagórza, samorządowcy oraz Rada Klastra Przemysłowo-Naukowego „Ziemia Sanocka”. Warto odnotować, że byli również szefowie odradzającego się Autosanu.

JOLANTA ZIOBRO
jziobro@tygodniksanocki.pl

– Jak obliczamy, co najmniej pięćdziesiąt firm w naszym regionie, z czego kilkanaście w powiecie sanockim, produkuje dla motoryzacji. Stąd pomysł, by przedstawiciele branży „automotive” połączyli swoje siły i stworzyli wspólną markę na wzór Doliny Lotniczej – mówi Alicja Wosik, pełnomocnik Zarządu Powiatu Sanockiego ds. klastra i pracownik Departamentu Promocji i Współpracy Gospodarczej w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego.

„Północ” już się zorganizowała

Północna-zachodnia część województwa, gdzie zlokalizowane są największe centra motoryzacyjne (Dębica, Mielec, Tarnobrzeg, Stalowa Wola, Gorzyce), dokonała konsolidacji już wcześniej. W rejonie działa sześć korporacji motoryzacyjnych o łącznych obrotach 6 mld zł, zatrudniających ponad 13 tys. pracowników. Produkuje szyby samochodowe, felgi, tłoiki, przewody elektryczne, opony, komponenty metalowe.

W ubiegłym roku powołano stowarzyszenie Wschodni Sojusz Motoryzacyjny, skupiające firmy z branży, uczelnie wyższe (Politechnikę Rzeszowską i Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie) oraz instytucje otocze-

nia biznesu. Inicjatorem integracji był prezes Pilkington Automotive Poland z grupy NSG – firmy produkującej szyby samochodowe dla największych światowych marek. Siedzibą klastra został Tarnobrzeg.

„Południe” dołączyło i stawia na sojusz

Branża rozwija się dynamicznie także w południowej części województwa. – Należy podkreślić, że ziemia sanocka jest kolebką podkarpackiej motoryzacji. To właśnie tutaj, 184 lata temu, zaczęła się historia Autosanu, który wciąż należy do marek rozpoznawalnych w Polsce i jest producentem gotowych pojazdów, a nie tylko części. W powiecie funkcjonuje także wiele silnych podmiotów związanych z motoryzacją, m.in. Stomil, Pass-Pol, Automet, Herb, Do-Met, ATW Zagórz, TRI Poland, PMC Project – wymienia Alicja Wosik.

Stąd pomysł utworzenia Klastra Przemysłowo-Naukowego „Ziemia Sanocka”. Zarząd powiatu przyklasnął idei, powierzając funkcję pełnomocnika Alicji Wosik. Klastrę powołano w grudniu 2015 r. W jego skład weszły, oprócz firm, także szkoły ponadgimnazjalne o profilu motoryzacyjnym, PWSZ z Instytutem Technicznym i Regionalne Centrum Rozwoju Edukacji. Przewodniczącym rady klastra został Jan Fuks, przedsiębiorca i wykładowca akademicki,



Wielka parada autosanów na Rynku, zorganizowana w 2012 r. z okazji 180-lecia zakładu. Fabryka zaprezentowała wówczas swoje najstarsze, historyczne modele i najnowsze Sancity

doktor ekonomii. – Choć klaster był inicjatywą samorządu, na szefa wybraliśmy przedsiębiorcę, bo to właśnie przedsiębiorcy powinni nadawać ton tego typu przedsięwzięciom. Aby nie mnożyć bytów i nie tworzyć konkurencji, założyliśmy, że będziemy ściśle współpracować ze Wschodnim Sojuszem Motoryzacyjnym, licząc na realizację wspólnych pomysłów i, w razie potrzeby, użyczenie nam osobowości prawnej – tłumaczy nasza rozmówczyni.

Dolina Lotnicza to potęga

Czym jest Dolina Lotnicza dla Podkarpacia, nikomu nie trzeba tłumaczyć. Powołane w 2003 r. stowarzyszenie przedsiębiorców przemysłu lotniczego z południowo-wschodniej Polski zaczynało bardzo skromnie, od kilkunastu podmiotów. Dziś skupia ich 130, dzięki czemu nasz

region stał się silnym i znaczącym ośrodkiem przemysłu lotniczego. Powstają tu nie tylko części i silniki, ale również całe maszyny. Udało się stworzyć trwałą i niezawodną sieć poddostawców oraz efektywny kosztowo łańcuch dostawców. Mocno zakorzenili się inwestorzy zagraniczni; znakomicie rozwija się sektor badawczo-rozwojowy, reprezentowany przez uczelnie wyższe, głównie Politechnikę Rzeszowską.

Dolina stała się marką i jedną z lokomotyw rozwoju Podkarpacia. Rozwija się przez pączkowanie; wciąż pojawiają się nowe potrzeby i nisze, które natychmiast są zagospodarowywane przez przedsiębiorców.

– Byłoby wspaniale, gdyby drugą lokomotywą stał się przemysł motoryzacyjny. Branże te, lotnicza i motoryzacyjna, mogą zresztą uzu-

pełniać się w różnych dziedzinach i zakresach, jak na przykład materiałoznawstwo czy elementy wykończeniowe – zauważa Alicja Wosik.

Czwarta „inteligentna specjalizacja”

Władze samorządowe Podkarpacia widzą rozwój branży motoryzacyjnej w jeszcze szerszym kontekście, o czym mówił marszałek Władysław Ortyl podczas konferencji „Motoryzacja jako perspektywiczny kierunek rozwoju województwa podkarpackiego”. Zorganizowano ją w Rzeszowie w ubiegłym piątek, we współpracy ze Wschodnim Sojuszem Motoryzacyjnym. Pomysł jest taki, aby motoryzacja stała się czwartą tzw. inteligentną specjalizacją regionu. Trzy pierwsze, zawarte w Regionalnej Strategii Innowacji, to: lotnictwo, informatyka oraz jakość życia.

– Chcemy, aby motoryzacja stała się czwartą inteligentną specjalizacją województwa podkarpackiego. Byłaby to kolejna szansa na rozwój firm, tworzenie miejsc pracy, współpracę nauki i biznesu, czyli rozwój regionu. Postaramy się, aby stało się to jeszcze w tym roku – deklaruje marszałek Ortyl.

Jeśli zamiary się powiedzą i uzyskają akceptację Unii Europejskiej, projekty związane z motoryzacją będą dodatkowo punktowane, co zwiększy szanse firm i podmiotów starających się o unijne wsparcie. – Może to być trampolina dla Autosanu, innych zakładów, szkół, PWSZ. Mamy przecież wspaniałe tradycje motoryzacyjne, kadre, zaplecze techniczne. Gdyby połączyć to z innowacyjnymi pomysłami i technologiami, Sanok mógłby stać jednym z liderów „doliny motoryzacyjnej” – podkreśla Alicja Wosik.

Konferencja w Rzeszowie była także okazją do spotkania przedstawicieli obu klastrów: Wschodniego Sojuszu Motoryzacyjnego i Klastra Przemysłowo-Naukowego „Ziemia Sanocka” i uzgodnienia zasad współpracy. Rozmowy były owocne, a jak plany i deklaracje przełożą się na konkrety, pokaże najbliższa przyszłość. – Przedsiębiorców nie można zmusić do współpracy. Stwarzamy pewne ramy, które sami muszą wypełnić konkretnymi działaniami i pomysłami – konkluduje nasza rozmówczyni. Gra warta jest świeczki, bo rozwój branży motoryzacyjnej to nowe miejsca pracy w przemyśle dla mieszkańców oraz rozwój, innowacje i łatwiejszy dostęp do funduszy unijnych dla przedsiębiorstw, szkół technicznych i uczelni.

Przestępcy coraz lepiej sobie radzą

Czy nasze pieniądze są bezpieczne?

Trzeba zwracać uwagę na to, gdzie się korzysta z bankowości elektronicznej. Nie róbmy tego na przypadkowych komputerach. Upewnijmy się, że komputer, z którego chcemy skorzystać, na pewno jest bezpieczny.

– Klódeczka to element, sugerujący zabezpieczenie certyfikatem SSL-a, czyli wskazanie, że klient jest naprawdę na stronie banku. Niestety, obecnie atak polega na tym, że klódeczka jest niezmienną... Nie jest więc gwarantem bezpieczeństwa.

– Niezmienny pozostaje też certyfikat banku – dodaje dyrektor Tomasz Pałęcki.

Przestępcy radzą sobie coraz lepiej z oszukiwaniem klientów. Trzeba wiedzieć, że



Andrzej Dubis, dyrektor Departamentu Informatyki Podkarpackiego Banku Spółdzielczego

bardzo często strony „falszywe” nie są robione w Polsce. Jeśli klient nie podejrze do sprawy rutynowo i zwróci uwagę, dajmy na to, na brak polskich znaków, to zorientuje się, że nie jest na stronie banku, tylko zupełnie gdzieś indziej.

– Obrazek antyphishingowy, który od dłuższego czasu pojawia się w naszym systemie, stanowi ważny sygnał, że znajdujemy się we właściwym miejscu podczas logowania do bankowości elektronicznej – zauważa Tomasz Pałęcki.

– Trzeba dopowiedzieć, że nasz bank, jako wiodący w sektorze bankowości spółdzielczej, dba o bezpieczeństwo klientów. Nie wszystko

możemy wyjawiać... – mówi dyrektor Andrzej Dubis. – Możemy powiedzieć, że jesteśmy chronieni tak, jak największe komercyjne banki w Polsce.

Reszta należy do klienta: on może ustalić limity, określić kraj, z którego się loguje. Jest szereg kroków, które należy wykonać dla poprawy bezpieczeństwa. Przede wszystkim zaś nie można do logowania podchodzić jako do czynności rutynowej. Wielu klientów musi się uderzyć w piersi. Nie narzekajmy też na ewentualne zmiany, które służą poprawie bezpieczeństwa.

Staramy się nie dokonywać zmian zbyt często i gwałtownie, bo wtedy stwarzamy

okazję dla przestępców. Klient powinien zrozumieć, że wygoda i bezpieczeństwo nie zawsze idą w parze. Im bardziej bezpieczna usługa, tym mniej wygodna dla klienta.

Na naszej stronie jest link, który uczula, na co zwracać uwagę. Jest to dokument, trzystronicowy – instrukcja bezpiecznego korzystania z usługi. Zachęcamy wszystkich, by się z nim zapoznali. Są tam podstawowe zasady i wiedza, czego należy unikać. Taki elementarz bezpiecznej bankowości.

Banki są bezpieczne. Przestępczość wymierzona jest w klientów banku. O tym trzeba pamiętać – podsumowuje dyrektor Andrzej Dubis. msw

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni „Autorska”



„Znikasz” Christian Jungersen

Mia i Frederik są małżeństwem od szesnastu lat. Jak w każdym związku, miewają wzloty i upadki, ale ostatnio coraz dalej im do siebie. Dlatego kiedy Frederik z powrotem angażuje się w życie rodzinne, Mia staje się ogromnie szczęśliwa. Jednak okazuje się, że tę zmianę zawdzięczają... guzowi mózgu mężczyzny – to choroba odmienia jego zachowanie. Po usunięciu guza diametralnie zmienia się sposób bycia, mimika twarzy, a nawet za-

pach ciała Frederika. Mia nie dostrzega swojego męża w tym obcym mężczyźnie. Czy potrafi go pokochać? Jaki wpływ będzie miał „nowy” Frederik na ich nastoletniego syna? Czy Mia powinna trwać przy mężczyźnie, który nie potrafi dostrzec nic poza własnymi potrzebami, czy może szukać własnego szczęścia? Odpowiedzi znajdziecie w książce. Lektura skłania do zastanowienia nad tym, na ile panujemy nad naszym życiem, a na ile władzę nad nami mają zależności neurobiologiczne. Polecam!

Agata

„Łzy księżniczki” Jean Sasson

Saudyjska księżniczka opowiada o życiu kobiet w swojej ojczyźnie. Sultana stara się zmienić los swoich rodaczek i pomóc im w walce z ubóstwem, brakiem wykształcenia i stosunkiem mężczyzn do kobiet.

Opisane tutaj zdarzenia, przerażające obrządki religijne, gwałty i zabójstwa mogą

przerażać Europejki. Pomimo trudnej tematyki książkę czyta się bardzo dobrze – jest sprawnie napisana i starannie opracowana.

To dobry pomysł na prezent dla fanek kultury Bliskiego Wschodu.

Anita

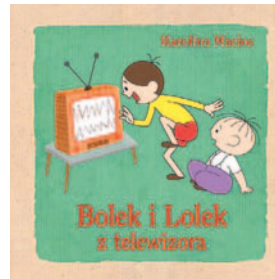


„Bolek i Lolek z telewizora” Karolina Macios

W czasach, kiedy byłem dzieckiem, „Bolek i Lolek” gromadził nas przed ekranem telewizora. Teraz, kiedy jestem już rodzicem, robię co mogę, aby dziecko sprzed

różnych ekranów odciągnąć. Jednym z TOP 3 sposobów są oczywiście książeczki :). Polecany przeze mnie tytuł cieszy podwójnie, rodzica – pięknym wydaniem i sentymentem do bajek „z naszych czasów”, a malucha – ilustracjami i wartkimi, beztroskimi przygodami dwóch chłopców. „To pierwszy dzień najfajniejszych wakacji w waszym życiu, tylko jeszcze o tym nie wiecie” – przekonuje zniechęconych chłopców Stryjek i zapowiada, że będzie się działo! Natomiast sama lektura wciąga, jak nas kiedyś kolorowe obrazy na ekranach Neptunów, Rubinów, Taurusów... Polecam szczególnie na wakacyjną lekturę!

Asia



Odcinek 8

Z duszą na ramieniu, bo przecież pod nadzorem, Robert zaczął podążać w kierunku Domu Turysty. „Kobieta na rowerze” – pomyślał. Wydawała się jakby znajoma, może to ona... Ta, która wiele lat temu potraciła go, gdy młodzieńczo upajał się majem albo innym trunkiem z rodziny pachnących. Szeroki uśmiech na twarzy niewiasty, gdy jego kończyny uległy amerykańskiej dwukolowej maszynie. Przeszły go dreszcze. W napięciu spojrzął przez ramię. Stała tam w milczeniu, jak zjawia nie z tej ziemi. Patrzyła nieobecny wzrokiem. Strach wpełził w jego duszę, członki odrętwiały. „Nie wytrzymam, powinienem... natychmiast uciekać” – ta myśl zaważnęła jego świadomością.

Zdarzenie było absurdalne, wiedział o tym, ale poddawał mu się, jak we śnie. Odwrócił się i nerwowym krokiem zaczął oddalać się od kobiety. Kierunek był mu obojętny, byle jak najdalej od niej. Nie miał odwagi, by oglądać się za siebie. Słyszał jednak skrzypiący odgłos łańcucha powolnie płynącego po zębatkach.

„Potrzebuję pomocy, wybawienia... Może straż miejska, policja...” – sam już nie wiedział, czy jest bohaterem własnego koszmaru, czy też wszystko dzieje się naprawdę.

– Przepraszam pana, ma pan trzy piśdziesiąt?

Słowa dobiegły od niewysokiego mężczyzny wyeksploatowanego życiem, o szczerzej aparycji.

– Nie mam – warknął Robert. – Mam ważniejsze problemy. Przeszłość mnie nęka prawie fizycznie.

– Panie, mam trójkę dzieci, potrzebuję trzy piśdziesiąt. Jak pan dasz, to powiem panu coś ciekawego.

– Lepiej mi powiedz, czy ta baba na rowerze jedzie za mną.

– Powiem, jak dasz trzy piśdziesiąt.

Robert wyciągnął portfel i wyłuskał z niego żadaną kwotę.

– Proszę.

Twarz mężczyzny rozpromieniła.

– A teraz, wracając do kobiety...

– Już jej nima.

Robert odetchnął głęboko.

– Po cholere ci trzy piśdziesiąt, przecież za to trójki dzieci nie wyżywisz, nawet do zupie z podeszwy. Zresztą to bez znaczenia. A to coś ciekawego, o czym miałem usłyszeć?

Rozmówca Roberta poważnie, poprawił wytarty płaszcz, zbliżył swoją twarz do twarzy Roberta i zaczął szeptać: – Panoczku, to trzy piśdziesiąt to nie dla mnie, tylko dla potwora w parku... Pamiętaj: nikt nie jest tym, za kogo się podaje, uważaj na Marszałka... i nie otwieraj szafy, bo wiesz, że w każdej jest trup...

– Za te trzy piśdziesiąt oczekiwałem czegoś sensownego, a nie steku bredni. Żegnaj pana.

„Przynajmniej wyrwał mnie z objęć przeszłości” – pomyślał Robert. Wyczerpany, wlokąc nogi za sobą, udał się do Domu Turysty.

Dzień upadał... Zmrok wypełniał szczeliny miasta. Dzwony melodii wątpliwej i zapach „kuchni na miarę naszych możliwości” towarzyszyły Robertowi, gdy stanął naprzeciwko betonowej bryły.

– Dom Turysty, he... Ależ uroczy... – wybełkotał. Kiedyś wydawał mu się nowocześniejszy, ale teraz... Robert

poczuł, jakby ktoś przeniósł go do innej epoki, epoki jego ojca, dziadka... Wszystko wokół wydawało się przańse i groteskowe.

Na recepcji światło było przygaszone, tęga kobieta, wciśnięta w czarny żakiet rozmiaru S, uderzyła miarowo paznokciami – tipy w rozmiarze L – w blat lady. W tle Zbigniew Wodecki „zaczynał od Bacha”.

– Chciałbym pokój, jednoosobowy, cała reszta nie ma znaczenia.

Jego spojrzanie przyciągnęła tabliczka, wisząca obok gabloty z kluczami: „Życie to absurd, nie oczekuj zbyt wiele”.

Spotkanie z Wasylem Machno w MBP

Pamiętać i być

„Nie wyjechałem z języka” – powiedział w wywiadzie dla „TS” Wasyl Machno, ukraiński poeta, od 2000 r. mieszkający w Nowym Jorku. Wasyl Machno spotkał się z czytelnikami 27 kwietnia w Miejskiej Bibliotece Publicznej, by zaprezentować dwie najnowsze książki, wydane w Polsce w tłumaczeniu Bohdana Zadury – „Listy i powietrze” oraz „Express Venezia”.

Spotkanie w bibliotece rozpoczęło się czytaniem wiersza, zatytułowanego „Rynek 14”, dedykowanego Januszowi Szuberowi. Do Sanoka Machnę przywiodła przed laty chęć poznania miejsc, w których na początku XX wieku żył, przechadzał się, czerpał inspirację Bohdan Ihor Antonycz, tak ważny dla współczesnej ukraińskiej poezji.

– Tuż przed spotkaniem przechadzałem się po mieście, siedłem obok budynku, gdzie mieściło się dawne gimnazjum imienia królowej Zofii, widziałem pamiątkową tablicę, poświęconą Antonyczowi, Segalowi i Pankowskiemu. Antonycz jest dla mnie kimś bardzo bliskim. Opowiadam o nim na wykładach z takim przejęciem, że niektórzy uważają, iż poznałem go osobiście – żartował Wasyl Machno.

Podczas spotkania autor czytał fragmenty opowiadań z tomu „Listy i powietrze”. Ukraina lat 70. ubiegłego wieku, współczesny Nowy Jork, Czortków tuż przed wybuchem II wojny – Machno

wyprawia się nie tylko ze Wschodu na Zachód, przemierzając tysiące kilometrów, ale przede wszystkim w głąb.

– Pamięć i czas to dwa najważniejsze zagadnienia, z którymi zmagają się literatury. Nie chodzi o wspomnienia, zapisywane chronologicznie, lecz o to, by docierać do jądra tożsamości, szukać źródeł tego wszystkiego, co jest w nas tu i teraz, co stanowi o tej całej tkance kulturowej, bez której nie moglibyśmy istnieć pełną pierśią.

Machno wciąż pisze wiersze, ale ostatnio, od dłuższego czasu, pracuje nad obszerną powieścią. Jej najważniejszym spoiwem będzie pamięć. – Nie tylko moja pamięć – wyjaśnia pisarz. – Zbieram materiały, dotyczące przeszłości, posiłkuje się archiwami. Żona zarzuca mi, że całą przestrzeń domu zajmują wydruki i książki, ułożone w sterty od podłogi do sufitu. To prawda. Szukam śladów przeszłości, żeby odpowiedzieć sobie na wiele nurtujących mnie od lat pytań. Między innymi o przeszłość i tożsamość mojego narodu. msw

– Numer dwadzieścia sześć, drugie piętro, to będzie trzy piśdziesiąt – rzuciła recepcjonistka.

– Przepraszam, co pani powiedziała?

– Głuchy czy z Kaszub? To będzie osiemdziesiąt złotych za noc; pokój numer dwadzieścia sześć, drugie piętro. Niech pan sfatygowany nie zapomni klucza.

Robert powlókł się po schodach. Ból zatok żelaznym uściskiem otoczył jego skronie i oczodoły. Z każdym krokiem nasilał się, było go więcej i więcej. Na klatce schodowej zgasło światło i Robert nie miał zamiaru szukać wyłącznika.

Zaciskał powieki i siedł w tej zwielokrotnionej ciemności w górę wysokiej klatki schodowej. W oddali wiatr obijał uchyloną okiennicę albo niedomkniętym oknem. Robert doliczył się drugiego piętra, gdy nagle jego prawa stopa potknęła się w ciemności o coś nienaturalnie miękkiego. To „coś” nie było drobną przeszkodą, lecz zajmowało całkiem sporą przestrzeń. Robert zatrzymał się i próbował wyzwolić z nieprzyjemnego dotyku. Na próżno. Wpadł w panikę, bo już wiedział, co ujrzy, kiedy uda mu się w końcu dotrzeć do włącznika światła.

mops



Legenda zbójcka

Fedir Hołowaty

W tym czasie, kiedy chodził Dobosz po świecie, żył też inny sławny opryszek, Fedir Hołowaty. Obaj zbóje się znali, choć Fedir nie miał tylu towarzyszy co Oleksa i chodził sam grasować. Łotr to był strasznie silny, a głowę miał ogromną, dlatego też wszyscy nazywali go Hołowatym.

ROBERT BAŃKOSZ
ihor@wp.pl

Razu jednego pochycili go i zamknęli w Szygocie w lochach. Jak to Dobosz usłyszał, poszedł do Szygetu Hołowatego uwolnić, jako że bardzo chciał mieć wielkiego i silnego Fedira w swojej kompanii. Kiedyś nawet Dobosz widział, jak Hołowaty, siodłając konia, chwycił go za popręgi, poniósł do góry i w drugą stronę obrócił, żeby nie musieć go zawracać. Wszyscy zbójcy się Fedora okrutnie bali. Zaden nie wazyłby się wziąć jego topora czy zagrać na jego sopilcy – no, chyba że sam Dobosz. Zwiedzili się panowie, że sam Oleksa chce Fedora ratować. Złękli się, kazali sobie Hołowatego z lochów na zamek przyprowadzić i powiedzieć:

– Nie znaleźliśmy dowodów na ciebie ani nikt przeciw tobie żadnej skargi nie wnosi. Idźże tedy wolny, gdzie zechcesz, ale strzeż się! Doniesiono nam, że Dobosz, zwiedziasz się, że w Szygocie bezbronny w lochach siedzisz, do miasta przybywa, żeby cię zabić skrycie, boś sławniejszy jak on.

Dał się zwieść Fedir pańskim podstępem, wziął fuzję i zaczął się na rogatkach miasta. Gdy Dobosz nadjeżdżał z towarzyszami, Hołowaty zza muru wyszedł, do Oleksy wycelował i wypalił. Zapomniał jednak, że się Dobosza zwykle kule nie imaly i krzywdy żadnej mu zrobić nie mogły. Spał Dobosz konia, w miejscu zawrócił i krzyknął na odchodne Fedorowi:

– A ty taki? Ja tobie na ratunek śpieszę, a ty do mnie zdradziecko strzelasz! A bodajbyś w mokrej ziemi zgnął!

To powiedziawszy pomknął z kompaniami z powrotem w Czarną Horę. A panowie tylko na to czekali i jak Dobosz zniknął za rzeką, rzucili się zbrojną kupą na Hołowatego, znów go pojмали i do lochu wrzucili.

Posłali potem zapytanie do cesarza do Wiednia, co z tym strasznym zbójnikiem począć i czy mogą go stracić. Jak się o nim najjaśniejszy pan wszystkiego dowiedział, tak zaraz posłańca wysłał, żeby mu nic nie robili, ale do Wiednia odstawili, bo chce, żeby mu ten silny zbój zamku strzegł. Ale niestety, poseł utopił się na przeprawie przez Cisę i do Szygetu nie dotarł. Zanim cesarz wysłał drugiego, panowie maramurecy Fedora w lochach zamęczyli.

Jak się o tym cesarz dowiedział, rozsierzdził się i nakazał, żeby co roku w dzień śmierci Hołowatego miasto Szyget przynosiło mu pełny czerwieńców hełm, co go zbójnik nosił na głowie, a głowę miał wielką.

I tak to było.

Legenda autorska według: W. Hantiuk, Legendy pro opryszków, zap. w 1907 roku w Zelenyjach (przysiółek Zielonej) nadwirniańskiego powiatu, od Iwana Ostaszuka, Ant. Onyszuk.

Fedir Hołowaty (Hlavata)

Tak jak to opisano w powyższej legendzie, wyobrażali sobie galicyjscy górale (Huculi i Bojkowie) słynnego zbójnika z południowej, węgierskiej, a obecnie słowackiej strony Bieszczadów – Rusina Fedora Hołowatego vel Hlavata.

historyczna i zbój rzeczywistośćie groźny. Nie mógł być przyjacielem Dobosza, gdyż Oleksa przyszedł na świat w 1700 r., podczas gdy Hołowaty żył końcem XV stulecia i, jak się zdaje, wieku XVI nie dożył. Cóż zatem wiemy o owym zbójniku?

Na świat przyszedł stonkowo niedaleko od polskiej granicy, bo we wsi Ruskowa koło Stakczina. Tam, na ścianie urzędu gminy, obok jej godła znajduje się tablica w języku słowackim i ukraińskim fakt ten upamiętniająca. Był kapitanem największej drużyny zbójnickiej, liczącej od 20 do 50 członków, która grasowała w latach 1592-95 na północnym krańcu Królestwa Węgierskiego. Do kompanii należeli m.in. dwaj jego bracia – Danko i Waska. Poza tym wiemy też o pochodzącym z tej samej wsi Simku, synach Lanovitego z Hostowic, Sztecu z Pczolinego, Vasku z Brenza, Iwanie z Kolbasowa, Romanie z Klimie z Ulicza, Hricu (Michał) ze Stakczina, Romanie z Woloszczina oraz Taderze ze Sniny. Dzia-

lipca 1493 r. W liście tym żądał, aby za powieszenie jego druhów, Vaska i Timka, złożyli mu okup w wysokości 400 złotych bądź to u kartuzów w Lechnicy na Spiszu (Czerwony Klasztor), bądź w klasztorze mogińskim pod Krakowem, najdalej do trzech tygodni. W liście wymienione są okolice, które zasłynęły z działalności zbójnika. Są to wspomniane już: Orawa, Murań, Dunagesz, Sanok, Rymanów i Przemyśl. Pod tekstem wykonano rysunek dwóch obwieszonych nieszczęśników oraz noży, szubienicy, szabli, rusznicy itp. Zapewne miało to posłużyć wzbudzeniu większej grozy i respektu. W tym samym celu przyczepiona została symboliczna różga. Pieczęcie zaś symbolizują ślady po wypaleniach.

List ten jest dziś eksponatem w zbiorach bardejowskiego muzeum. To niewątpliwie najstarszy, karpaccy komiks. Jego kopię oraz inne zbójnickie przedmioty można oglądać w Muzeum Ukrainkiej Kultury w Swidniku. Ciekawostką jest, że historie



List z żądaniami i pogrozkami, wystosowany przez Hołowatego do bardejowian – można powiedzieć, że to pierwszy komiks w Karpatach

Oczywiście, nie mógł być dla nich sławniejszy niż ich Dobosz, ale nie można było go nie doceniać, jako dobowego przyjaciela (przynajmniej do czasu). Ludzie rozprawiali nad jego nazwiskiem: Hołowaty – Hlavata. Było dla nich jasne, że skoro hołowa czy też hlava to głowa, to musiał on mieć wielką głowę, a przy okazji, jak to zbójnik – krzepę. Imię tego zbója było znane aż po Czarnohorę, tylko oczywiście wersje legend i przygód nieco, a czasem znacznie od siebie odbiegały. Niekiedy pojawiał się on pod imieniem Hołowacz.

Ale zostawmy na chwilę bajanie... Trzeba wiedzieć, że Fedor Hołowaty to postać

łali w okolicach Humennego, Sniny, Medzilaborców, Swidnika, Stropkowa i Bardejowa. Wyprawiali się także na stronę polską pod Przemyśl, Sanok i Rymanów. Sporadycznie wypuszczali się w odleglejsze strony: Orawa, Murań, Dunagesz, Obaw i Spisz.

Po raz pierwszy drużyna Hołowatego wspomniana jest w dokumentach pod datą 30 marca 1492 r., kiedy to w dobrach Stefana Rozgania (w obecnym powiecie swidnickim) zbójnicy uczynili szkód na 400 złotych.

Do historii zbój przeszedł jednak szczególnie za sprawą tzw. husyckiego listu wypalnego, który skierował do mieszczan bardejowskich 23

wyżej przytoczoną wprowadził do swojej powieści pt. „Bractwo” czeski pisarz Alois Jirasek.

Bardejowianie jednak nie uleki się grózb zawartych w owym piśmie i okupu nie złożyli. Przeciw drużynie Hołowatego skierowano 400 żołnierzy opłaconych przez koszyckich mieszczan, którzy zaczęli spychać ją coraz bardziej na północ, ku polskiej granicy. Kilku zbójów ujęto po schwytaniu zbójnickiego kapitana. Sam Fedir Hołowaty został ostatecznie pochwycony w 1495 r. i powieszony w Trebiszowie.

Z bloga kulinarnego Moniki Lemko

Moniki Smakotyki

Pierogi z mięsem i kaszą gryczaną wiele razy już robiłam, ale tym razem ciasto na połowę podzieliłam i jedną część ze zmiksowaną rukolą wyrobiłam, a drugą pozostawiłam bez dodatków. Do farszu z kaszy i mięsa dodałam świeże oregano.



Pierogi zielone oraz białe z kaszy gryczanej i mięsa

Składniki:

ciasto:
– 300 g mąki pszennej – typ 500,
– 20 ml oleju rzepakowego,
– 150 g letniej wody,
– 1 łyżeczka soli,
– garść rukoli;

farsz:
– 250 g ugotowanego lub upieczonego mięsa z kurczaka,
– 1 duża cebula,
– 2 łyżki oleju rzepakowego,
– 100 g kaszy gryczanej,
– 1 jajko,
– garść listków świeżego oregano,
– sól do smaku,
– pieprz czarny do smaku;

ponadto:
– mąka do podsypiania ciasta,
– masło do polania pierogów,
– świeże oregano.

Przygotowanie:

Ciasto na pierogi: rukolę miksujemy blenderem. Mąkę, olej, sól, wodę łączymy ze sobą i wyrabiamy na jednolite gładkie ciasto. Je-

go połowę zagniatamy ze zmiksowaną rukolą tak długo, aż uzyskamy zielony kolor. Dodajemy mąkę, ponieważ rukola sprawi, że ciasto będzie wilgotniejsze. Ciasto białe i zielone w formie kul przekładamy do miski, przykrywamy ciepłym talerzem i pozostawiamy na ok. 30 min. Ciasto robi się elastyczne, będzie się dobrze wałkować i sklejać. Przyrządzenie farszu: kaszę gotujemy na bardzo miękko i studzimy. Na dużej patelni rozgrzewamy olej, na którym podsmażamy cebulę pokrojoną w kostkę.

Ugotowane lub upieczone mięso kroimy bardzo drobno, dodajemy do cebuli i razem podsmażamy. W misce łączymy mięso z kaszą; przed dodaniem surowego jajka doprawiamy solą i pieprzem. Następnie dodajemy jajko, drobno posiekane listki oregano i całość dokładnie mieszamy (farsz można skleić, dodając odrobinę bułki tartej).

Ciasto cienko rozwałkujemy, wycinamy za pomocą szklanki kółka, nakładamy farsz i w dowolny sposób sklejamy. Pierogi wrzucamy na gotującą się wodę z dodatkiem soli. Gotujemy kilka minut. Pierogi podajemy gorące, okraszone masłem i listkami oregano.



Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

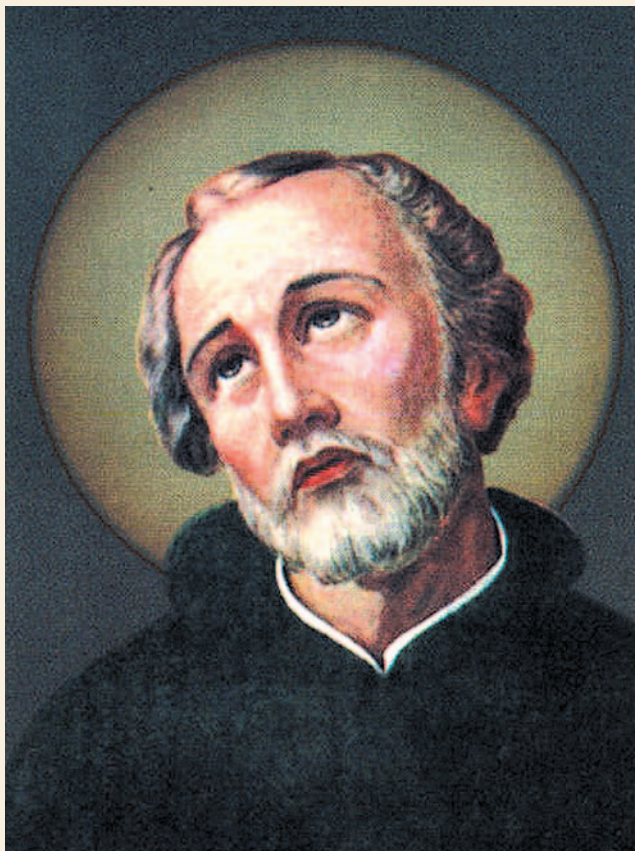
17 kwietnia upłynęła 78. rocznica kanonizacji Andrzeja Boboli, pochodzącego z ziemi sanockiej zakonnika i kaznodziei, zamordowanego przez Kozaków.

Przyszły męczennik urodził się w zacnej rodzinie szlacheckiej herbu Leliwa, wzmiankowanej już w XIII w. Pierwszy zapis o Bobolach w Strachocinie znajdujemy natomiast w dokumencie z 12 lipca 1520 r., w którym król Zygmunt Stary zezwala podkomorzemu Adamowi Wzdowskiemu na sprzedaż dzierżawionej przez siebie królewskiej wsi Strachocina Janowi Boboli de Pyaski z Tywoni koło Jarosławia. Miało to być związane z zasługami tego ostatniego dla zmarłego 19 lat wcześniej króla Jana Olbrachta.

Dzieciństwo i młodość

Zanim rodzina Bobolów na trwale mogła się cieszyć z nabytku, upłynęło jeszcze trochę czasu, gdyż przejściu wsi towarzyszyły odnotowane w starych aktach spory sądowe z miejscowym proboszczem Stanisławem oraz dziedzicem z sąsiedztwa, Maciejem z Birczy. Ostateczne rozgraniczenie spornych włości miało nastąpić bodaj 10 lat później. Bobolowie posiadali podsanocką wieś prawie do końca XVII w. Ostatni dziedzic Strachociny, kuzyn świętego – Zygmunt – poległ w sławnej wyprawie wiedeńskiej Jana III Sobieskiego w 1683 r.

Andrzej, urodzony 29 listopada 1591 r. w podsanockiej Strachocinie, pochodził z rodu co prawda średnio zamożnego, ale uważanego za oddanego sprawom kraju, a także bardzo mocno zaangażowanego w sprawy religijne. W przeciwieństwie do wielu innych rodów szlacheckich, Bobolowie



Obraz św. Andrzeja Boboli w Gościnie

sobą, w czym czynił ogromne postępy. Szczególnie zaś cenił go za nieprzeciętne zdolności, talent krasomówczy i umiejętność obcowania z ludźmi. Nazywano go nawet człowiekiem „świętym”, „łowcą dusz”, w kraju, w którym „wśród bezdroży, po lasach i wydmach, odcięty od cywilizacji żył lud ubogi i zaniedbany pod względem religijnym”.

Męczeństwo

Andrzejowi Boboli przyszło pracować w trudnych czasach i na trudnym terenie. Okolice Pińska wstrząsane były buntami chłopskimi i kozackimi. Mocno rozgorzały konflikty religijne. W czasie powstania Chmielnickiego, prowadzonego m.in. pod hasłami obrony prawosławia, Pińsk stał się jednym z punktów najbardziej zagrożonych. Zniszczony w 1648 r. i odbity następnie przez wojska polskie, został w 1655 r. zajęty i zniszczony przez wojsko carskie. W roku 1657 Kozacy na krótko opuścili te tereny, by po zdobyciu Brześcia przez siedmiogrodzkie wojska Rakoczego znów tu powrócić. Dla Andrzeja Boboli, zagorzałego obrońcy i propagatora katolicyzmu, musiało to oznaczać niechybną śmierć.

W pierwszej połowie maja Pińsk został ponownie zajęty przez kozacki oddział. Najbardziej zagrożeni jezuita pińscy, Maffon i Bobola, opuścili miasto. 15 maja Maffon, ujęty w Horodcu, został zabity. Następnego dnia Kozacy pojawili się niespodziewanie w Janowie Poleskim. Dowódca powiadomiony, że ks. Bobola przebywa w pobliskim Peredy, folwarku należącym do wsi Mihilyn, kazał sprowadzić duchownego do Janowa, gdzie ten po długich torturach został zamordowany. Kozacy zdarli z niego kapłańskie szaty i bili

Andrzej Boboła święty ze Strachociny



skutecznie opierali się wszelkim religijnym nowinkom, hojnie wspierali Kościół, zwłaszcza jezuitów. Takie wychowanie na pewno miało ogromny wpływ na życie późniejszego świętego.

Od młodych lat Andrzej pobierał staranne wykształcenie. Na nauki humanistyczne został wysłany prawdopodobnie w 1606 r. do jednej ze szkół jezuitów w Wilnie, gdzie studiował w oryginale dzieła greckich Ojców Kościoła. 31 lipca 1611 r. wstąpił do zakonu Towarzystwa Jezusowego w Wilnie. Po dwuletnim nowicjacie, 31 lipca 1613 r. złożył wieczyste śluby zakonne. Jego pierwszym mistrzem był Wawrzyniec Bartilius, jeden z wybitniejszych ówczesnych jezuitów, autor kilku dzieł ascetycznych.

W zakonie

Po nowicjacie następuje okres dalszej edukacji: filozofia w Akademii Wileńskiej i niższe święcenia wraz z tonsurą, kilkuletni „staż” pedagogiczny, kolejne studia teologiczne, wreszcie rok 1622 i święcenia kapłańskie z rąk biskupa Wołłowicza. Po 12 latach od momentu powołania Andrzej Boboła został skierowany do pracy kapłańskiej.

Przyszły święty pracował w wielu miejscach. W Nieświeżu był rektorem kościoła, kaznodzieją i spowiednikiem, w Wilnie kierował Sodalicją Mariańską, w Bobrujsku był przełożonym nowo powstałego domu zakonnego. W kolejnych latach pełnił rozmaite funkcje w Warszawie, Płocku, Łomży, Wilnie i innych miejscach, zaś w 1652 r. ostatecznie trafił do Pińska, z którym był związany aż do męczeńskiej śmierci.

Współcześni mu nie szczędzili cierpkich uwag pod jego adresem. W początkowym okresie prowadził intensywne życie, ale jego pobożność miała być dość powierzchowna, pogłębiając się dopiero z czasem. Mikołaj Łęczycki notował, że Boboła ma „temperament choleryczny z domieszką sangwicznego”. Uważany był za człowieka wybuchowego, niecierpliwego, ale z drugiej strony stale jednak pracującego nad

nahajkami. Wybito mu zęby, zerwano paznokcie i skórę z ręki. Okręconego sznurem przywiązano do koni i powleczono do Janowa. Tu, w miejskiej rzeźni, przypalano go ogniem, na wyciętą w formie ornatu skórę na plecach wysypywano sieczkę. Potem odcięto nos i wargi, wykłuto oko, wycięto język. Powieszono go do góry nogami dobito cięciem szabli.



Pomnik świętego przed sanktuarium w Warszawie



Szczątki Andrzeja Boboli w kościele oo. jezuitów w Warszawie

Kult

Okoliczności śmierci Andrzeja Boboli sprawiły, że niemal od samego początku zaczął być otaczany kultem. Ciało męczennika zostało pochowane we wspólnym zakonnym grobie w Pińsku, gdzie spoczywało – z mumifikowane w naturalny sposób – przez 45 lat. W 1702 r., gdy kolegium pińskie zostało zagrożone w wyniku szalejącej wojny północnej, tutejszemu rektorowi Cyprianowi Godebskiemu miał się objawić Andrzej Bobola, obiecując opiekę w zamian za odnalezienie jego ciała.

Po trzech dniach poszukiwań udało się znaleźć w podziemiach kościoła trumnę z napisem: „Pater Andreas Bobola Societatis Jesu a Cosacis occisus” – „Ojciec Andrzej Bobola z Towarzystwa Jezusowego zabity przez Kozaków”. Choć trumna spoczywała w wilgotnej ziemi, ciało Andrzeja Boboli było nietknięte i doskonale zachowane. To z oczywistych względów przyczyniło się do powstania kultu, najpierw obejmującego Pińsk, później Połock, wreszcie cały kraj. Do grobu Boboli zaczęły zmierzać pielgrzymki wiernych, po kraju rozchodziły się jego relikwie i święte obrazki.

Pierwszym, jeszcze nieoficjalnym aktem, otwierającym drogę do beatyfikacji, były przesłane jezuitom pińskim przez unickiego biskupa Kulczyckiego dokumenty, zawierające zaprzysiężone zeznania naocznych świadków o okolicznościach pojmania Andrzeja Boboli w roku 1657 oraz o wyglądzie jego ciała po śmierci. Akta pierwszego procesu beatyfikacyjnego, zawierające 1600 stron, zostały przesłane do Rzymu wraz z listem biskupa stwierdzającym, że Andrzej Bobola „w opinii wszystkich tak dygnitarzy, jak szlachty, jak wreszcie całej ludności Korony Polskiej i W. Księstwa Litewskiego uchodzi za świętego”. W 1755 r. papież Benedykt XIV wydał dekret orzekający, że „męczeństwo i przyczyny męczeństwa Wiel. Sługi Bożego Andrzeja Boboli, kapłana i profesora Towarzystwa Jezusowego, są udowodnione”.

Proces beatyfikacyjny wstrzymała jednak śmierć papieża i wydarzenia polityczne, w tym rozbiór Polski oraz kasata zakonu jezuitów w 1773 r. Dopiero w roku 1820 udało się wznowić proces beatyfikacyjny. W 1835 r. papież Grzegorz XVI uznał za cudowny fakt zachowania ciała Boboli, w następnych latach pojawiły się dokumenty w sprawie cudów dokonanych przez męczennika. Uroczysta beatyfikacja odbyła się 30 października 1853 r. W 1924 r. Pius XI podpisał dekret powołujący specjalną komisję w Rzymie dla sprawy bł. Andrzeja. Wreszcie uroczystość kanonizacyjną wyznaczono na dzień 17 kwietnia 1938 r.

Po śmierci

Niezmiernie ciekawe są dzieje relikwii świętego. Odnalezione w 1702 r., oczyszczone z pyłu i przełożone do trumny ciało spoczęło z powrotem w krypcie grobowej kościoła św. Stanisława. Po kasacie zakonu jezuitów w roku 1773 przez

pierwsze dziesięciolecie na straży grobu pozostawali nieliczni. W 1784 r. opiekę nad relikwiami przejęli unicy. W grudniu 1807 r., gdy zaniepokojony kultem synod prawosławny chciał szczątki potajemnie ukryć, ciało Boboli zostało przewiezione do Połocka, gdzie spoczywało aż do zakończenia I wojny światowej. W 1922 r. bolszewicy uznali z mumifikowane zwłoki za osobliwość i umieścili je w Gmachu Higienicznym Wystawy Ludowego Komisariatu Zdrowia.

W 1924 r. zwłoki Boboli zostały podarowane Stolicy Apostolskiej, skąd uroczyste w 1938 r. przewieziono je do Warszawy. W czasie Powstania Warszawskiego relikwie zostały wyniesione z płonącego kościoła Matki Boskiej Łaskawej do kościoła św. Jacka i tu pogrzebane w ruinach zniszczonej przez Niemców świątyni. Ostatecznie w 1988 r. przeniesiono je do nowo wybudowanego sanktuarium pod wezwaniem św. Andrzeja.



Relikwiarz św. Andrzeja Boboli w Wilnie

Z kalendarium podkarpackiej historii 29 kwietnia – 5 maja

Zmarli

4.05.1934 zmarł związany z Beskiem generał brygady Wojska Polskiego Gustaw Truskolaski. Był podpułkownikiem armii austro-węgierskiej. Po odzyskaniu niepodległości dowodził m.in. „sanockim” 2 Pułkiem Strzelców Podhalańskich. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, za co został udekorowany srebrnym krzyżem orderu Virtuti Militari.

4.05.1940 to przypuszczalna data śmierci Stanisława Chorążka, legionisty, przodownika Policji Państwowej, zamordowanego przez Sowieców. Chorążek w okresie międzywojennym był komendantem policji w Tyrawie Wołoskiej i Bukowsku. Aresztowany przez NKWD w Tyrawie Wołoskiej, poprzez więzienia w Lesku i Załuzu trafił do Sambora, skąd prawdopodobnie przewieziono go na egzekucję do Kijowa.

5.05.1951 w Zarszynie zmarł ksiądz Franciszek Latoś, proboszcz miejscowej parafii.

Wydarzyło się

29.04.1945 sotnia (kompania) Ukraińskiej Powstańczej Armii „Burlaki” w sile ok. 120–150 osób zaatakowała Tyrawę Wołoską. W czasie szturm na posterunek milicji zginęło trzech lub czterech funkcjonariuszy. Ludność polska ocalała, chroniąc się w kościele, którego napastnicy nie zaatakowali. Spłonął szereg budynków, m.in. dwór Brzezińskich.

30.04.1946 w okolicy Niebieszczań z rąk antykomunistycznych partyzantów z oddziału Antoniego Żubryda „Zucha” zginął major Abraham Preminger, szef Wydziału Polityczno-Wychowawczego 8 Dywizji Piechoty. Był to najgłośniejszy wyrok na przedstawicielu nowej władzy wykonany przez „żubrydowców”.

30.04.1998 tytuł Honorowego Obywatela Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka za „twórczość literacką i naukową oraz popularyzację polskiej kultury na Zachodzie, w tym miasta Sanoka”, otrzymał Marian Pankowski, wybitny poeta, prozaik, dramaturg, krytyk literacki i tłumacz (zmarły w Brukseli w 2011 r.).

1.05.1946 członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii spalili w gminie Komańcza około pięćdziesiąt gospodarstw.

2.05.1417 w kościele św. Michała Archaniola w Sanoku odbył się ślub króla Władysława Jagiełły z Elżbietą Grąnowską z Pileckich, którego udzielił arcybiskup lwowski Jan Mikołaj z Rzeszowa. Uroczystości ślubne były zaskoczeniem dla dużej części gości, którzy przybywali do Sanoka na zapowiadziany tu zjazd możnowładców. Małżeństwo Jagiełły z trzykrotnie wcześniej zamężną Elżbietą wzbudzało opory szlachty. Mówiono, że rzuciła ona na króla czary. Złą wróżbą miał być towarzyszący uroczystościom ulewny deszcz i złamanie się koła powozu, którym jechała królewska małżonka. Wesele odbyło się w dobrach Piotra Kmity na zamku w Sobieniu.

4.05.2010 protest mieszkańców Zagórza. Kilkadziesiąt osób zablokowało drogę krajową Zagórz-Sanok domagając się zainstalowania sygnalizacji świetlnej na bardzo niebezpiecznym skrzyżowaniu z drogą do Komańczy i Leska.

(sj)

Patronat „TS”

Motoryzacyjne asy z „trójki”

W Regionalnym Centrum Rozwoju Edukacji odbyły się powiatowe eliminacje Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Motoryzacyjnego. W klasyfikacji drużynowej i indywidualnej bezkonkurencyjny okazał się Zespół Szkół nr 3, zajmując pierwsze i drugie miejsca.

W pierwszej części uczestnicy rozwiązywali trzy testy, poszerzone o zagadnienia z historii motoryzacji, odpowiadając na pięćdziesiąt szczegółowych pytań, które przysporzyłyby trudności niejednemu kierowcy. Kolejnym etapem zmagania był sprawdzian z udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, z czym młodzież poradziła sobie wzorowo. W trzeciej części uczniowie musieli wykazać się umiejętnościami praktycznymi, pokonując motorowem wyznaczoną trasę – liczył się czas i precyzja. Nad sprawnym przebiegiem konkurencji czuwał funkcjonariusz policji oraz Straży Miejskiej.

W klasyfikacji drużynowej bezkonkurencyjny okazał

się ZS nr 3. Drużyna, pod opieką wicedyrektora Bogusława Bałut, zajęła pierwsze i drugie miejsce; podobnie w klasyfikacji indywidualnej. Zaskoczeniem było zajęcie trzeciego miejsca przez drużynę z II LO.

Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody ufundowane przez sponsorów; dodatkowo dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Krośnie, w ramach nagrody, zaprosił laureatów na darmowe szkolenie z doskonalenia techniki jazdy na płycie poślizgowej. Zwycięska drużyna będzie reprezentować powiat sanocki podczas finału wojewódzkiego rozgrywanego w Krośnie.

– Już po czwartym, we współpracy z WORD i Staro-

stwem Powiatowym, organizujemy powiatowe eliminacje Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Motoryzacyjnego. Dzięki zaangażowaniu nauczycieli i uczniów, z roku na rok zwiększamy liczbę konkurencji i atrakcyjność imprezy. Wszystkie działania, które podejmujemy na poczet uatrakcyjnienia turnieju, skierowane są na popularyzację wiedzy motoryzacyjnej wśród młodzieży oraz poprawę bezpiecznego uczestnictwa młodych ludzi w ruchu drogowym, zarówno w roli kierowców, jak i pieszych – powiedział gospodarz turnieju Wacław Żuchowski, dyrektor RCRE, dodając, że mile widziane byłoby większe zaangażowanie w organizację turnieju sanockich szkół nauki jazdy.

A oto zwycięzcy klasyfikacji zespołowej: I m. – zespół ZS nr 3 w składzie: Mateusz Cwynar, Bartosz Cecu-



ła, Daniel Fedko; II m. – zespół ZS nr 3 w składzie: Mateusz Suchar, Jakub Kuzio, Władysław Koczerski; III m. – zespół ZS nr 3 w składzie: Mateusz Cwynar, Bartosz Cecu-

Dominik Jakima, Wiktor Leszczyk, Paweł Woźniczyszyn. Klasyfikacja indywidualna (I–III miejsce): Mateusz Cwynar z ZS nr 3; Mateusz

Suchar z ZS nr 3; Tomasz Kokolus z ZS nr 2.

(j)

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokali użytkowych, położonych przy ul. Jagiellońskiej 64 i ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Hufiec ZHP Ziemi Sanockiej zaprasza na kolonie i obozy:

1. Kolonia zuchowa w ośrodku „Berdo” w Myczkowcach (27 czerwca – 4 lipca) – 550 zł;
 2. Obóz nad Bałtykiem (1–16 lipca 2016) – 1150,00 zł
 3. Obóz astronomiczny (17–27 sierpnia) w Myczkowcach – 950 zł (domki bez łazienek) lub 1000 zł (domki z łazienkami)
 4. Obóz harcerski w Myczkowcach (18–24 sierpnia) – 350 zł
- Informacje – 603 197 110; zapisy – Dom Harcerza w Sanoku, od wtorku do piątku w godz. 15.00-18.00

DYŻURY W RADZIE MIASTA

9 maja 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni przewodniczący

Roman Babiak
w godz. 16–17

5 maja 2016 r. (czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny

Adam Kornecki
w godz. 17–18

DYŻURY

Przewodniczących Rady Powiatu Sanockiego oraz członka Zarządu Powiatu Sanockiego
III PIĘTRO POKÓJ NR 40
MAJ 2016

6 V (piątek) godz. 12–14
Pan Damian Biskup
członek
Zarządu Powiatu

13 V (piątek) godz. 12–14
Pan Waldemar Och
Przewodniczący
Rady Powiatu

17 V (wtorek) godz. 11–13
Pan Andrzej Chrobak
Wiceprzewodniczący
Rady Powiatu



Powiat Sanocki informuje o rozpoczęciu zwalczania Barszczu Sosnowskiego (Heracleum sosnowskyi) na wybranych powierzchniach powiatu sanockiego. Prace prowadzone będą na terenie gmin Besko, Bukowsko, Komańcza, Miasto Sanok, Sanok, Tyrawa Wołoska oraz Zagórz.



młode liście barszczu Sosnowskiego

Zwalczanie prowadzone będzie na nieużytkach, polach uprawnych, łąkach, wzdłuż dróg, cieków wodnych oraz w obrębie zabudowań.

Zwalczanie Barszczu Sosnowskiego prowadzone będzie na powierzchni 43,13 ha metodami chemicznymi (oprysk mechaniczny i ręczny, wstrzyknięcie preparatu do szyjki korzeniowej) oraz mechanicznymi (koszenie mechaniczne lub ręczne, wykopywanie roślin, przecięcie poniżej szyjki korzeniowej).

Wybór metody uzależniony jest m.in. od miejsca wykonywania zabiegu, wieku roślin, sąsiedztwa cieków wodnych, obszarów objętych ochroną itp.

W roku 2016 zwalczanie Barszczu Sosnowskiego prowadzone będzie w od okresie od **maja do czerwca**. Zabiegi zwalczające prowadzone będą w obrębie powierzchni objętych zwalczaniem w latach 2014-2015 oraz na nowych wskazanych przez właścicieli gruntów



młode siewki barszczu Sosnowskiego

Jeżeli widziałeś stanowisko barszczu Sosnowskiego zadzwoń lub napisz do biura projektu

BIURO PROJEKTU

Powiat Sanocki; 38 - 500 Sanok, ul. Kościuszki 36 tel.: 13 46 57 625/26; fax.: 13 46 57 623
mail: ekologia@powiat-sanok.pl strona projektu: www.powiat-sanok.pl/flora

Projekt: „Program ochrony rodzimej flory powiatu sanockiego przed gatunkami inwazyjnymi oraz ograniczenia ich rozprzestrzeniania się i wnikania w obręb Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpaty Wschodnie” realizowany w ramach wsparcia udzielonego przez Islandię, Liechtensteini Norwegię poprzez dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2009 – 2014, Program Operacyjny PL02: Ochrona Różnorodności Biologicznej i Ekosystemów. Całkowity koszt projektu 1 219 201,00 PLN. Dofinansowany do kwoty 1 036 320,85 PLN co stanowi 85%. Projekt realizowany od kwietnia 2014 r. do kwietnia 2017 r.



Firma PASS-POL SP. Z O.O. poszukuje mężczyzn na stanowisko:



„Operatora urządzeń do procesów chemicznych”

Osoby zainteresowane prosimy o składanie kompletu dokumentów (CV z aktualną zgodą na przetwarzanie danych osobowych, ksera świadectw pracy oraz świadectwa szkolnego) w siedzibie firmy przy ul. Reymonta 19 w Sanoku od 9 do 15.

Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz przy ul. 3 Maja 2 wywieszono na okres 21 dni, tj. od dnia 29 kwietnia 2016 r. do dnia 20 maja 2016 r., wykazy:

- nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargowym, położonej w Zagórz obręb Zastaw, oznaczonej jako działka 1066/6;
 - nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym, położonej w Zagórz, oznaczonej jako działka 524/3;
 - 1/2 części we współwłasności w nieruchomości położonej w miejscowości Średnie Wielkie oznaczonej jako działka 419/14, przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym;
 - nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym, oznaczonych jako działki lub ich części nr 3346/3, 1342/3, 3182/4 położonych w Zagórz, nr 885 położonej w Zagórz obręb Dolina, nr 204/13, 462 położonych w Zagórz obręb Wielopole, nr 1030 położonej w Zagórz obręb Zastaw;
 - lokali użytkowych w budynku oznaczonym numerem Poraż 122, przeznaczonych do najmu w trybie bezprzetargowym.
- Informacja o wywieszeniu tego wykazu umieszczona jest również na stronie internetowej urzędu: www.zagorz.pl.
Szczegółowe informacje na temat w/w nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, pok. nr 36. (fax: (013) 46-22-062 wew. 67.

Bieszczadzkie Schroniska i Hotele PTTK sp. z o.o.
38-500 Sanok
ul. Mickiewicza 29

zaprasza do składania ofert na:

dzierżawę lokalu o powierzchni 330 m², znajdującego się na poziomie piwnic Domu Turysty PTTK w Sanoku przy ul. Mickiewicza 29.

Pisemne oferty, zawierające proponowaną kwotę czynszu netto, należy składać w sekretariacie spółki do dnia 12 maja 2016 r. do godziny 10⁰⁰. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 maja 2016 r. o godzinie 11⁰⁰.

Informacje na temat obiektu oraz warunków umowy można uzyskać w godzinach 8.00–14.00 w siedzibie spółki lub telefonicznie pod numerem: 13 46301-23, 604 177 983. Zarząd spółki zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta oraz unieważnienia postępowania bez podania przyczyn.

Klasa A

Przełamanie z pomocą jockera

VICTORIA PAKOSZÓWKA – EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK 1-2 (1-0)

Bramki: Hryszko (7) – Folta 2 (75, 88).

Odblokowała się Barcelona, wygrać zaczął Ekoball. O ile jednak mistrzowie Hiszpanii w dwóch meczach strzelili aż 14 bramek, to nasz zespół męczył się w Pakoszówce, losy pojedynku odwracając dopiero w ostatnim kwadransie. Bohaterem spotkania okazał się rezerwowy Mateusz Folta, autor obydwu goli. Były to jego pierwsze ligowe trafienia w barwach sanockiej drużyny.

Po porażce w Bezmiechowej i remisie z Brzozową liczyliśmy na przełamanie w Pakoszówce, zwłaszcza że tamtejsze euroboisko Ekoball dobrze zna ze sparingów. Tymczasem pojedynki rozpoczął się od falstartu, bo gospodarze szybko objęli prowadzenie, gdy po centrze z kornera głową trafił Paweł Hryszko. Nasza drużyna rzuciła się do odrabiania strat, szybko stwarzając sobie kilka okazji bramkowych. Strzelali Marek Węgrzyn, Mateusz Kuzio i Jakub Jaklik, jednak bez efektu bramkowego. Przed przerwą dogodnych okazji nie wykorzystali jeszcze Kuzio i Dawid Romerowicz.

Istotnym momentem pierwszej połowy była sytuacja z 15. min, gdy jeden z rywali ostro sfaulował Huberta Ogrodnika. Nasz zawodnik wytrzymał na boisku jeszcze kwa-



Rezerwowy Mateusz Folta (z lewej) niespodziewanie okazał się bohaterem meczu w Pakoszówce. Jego dwa gole z ostatniego kwadransu zdecydowały o zwycięstwie Ekoballu

drans, w końcu ustępując miejsca Folcie. Ten początkowo nie był zbyt widoczny, aż wreszcie dwa razy świetnie wywiązał się z roli jockera. Wcześniej wysiłki Ekoballu przypominały bicie głową w mur, co jednak nie może dziwić przy skomasowanej obronie miejscowych, którzy mieli coraz większą nadzieję na utrzymanie korzystnego wyniku. Częściowo prysły na kwadrans przed końcem, gdy Folta wykorzystał czystą sytuację. A chwilę przed upływem regulaminowego czasu wykorzystał fatalne ustawienie obrońców Pakoszówki, pieczętując nasze zwycięstwo. Warto zwrócić uwagę, że przy obydwu golach przytomne asysty zaliczył Kuzio.

Robert ZĄBKIEWICZ, trener Ekoballu:

– Zagraлиmy nieco lepiej niż w meczach z Bezmiechową i Brzozowem, zwłaszcza po przerwie, gdy udało się zdominować przeciwnika. Ze skutecznością znów nie było najlepiej, w końcu jednak przełamaliśmy opór rywali. Cieszą mnie bramki Folty, który zgłasza akces do gry w podstawowym składzie.


W INNYM MECZU:
LKS Długie – Orzeł Bażanówka 0-1 (0-1)
 Bramka: Żebracki (25).

Ligi regionalne

Dwucyfrowka Czaszyna

W meczu na szczycie IV ligi lider z Nowotańca pokonał 3. w tabeli Crasnowię. Drużyna LKS Piasarowce znów słabo zagrała u siebie, tylko remisując z Bukową Jastkowice. Natomiast Przełom Besko ograł Kolbuszowiankę i ma już 6 punktów przewagi nad strefą spadkową. Megasensacja w klasie B – zamykający tabelę Drewniarz Rzepedź rozbił aż 4-0 lidera z Czarnej i to na jego boisku. W klasie C wydarzeniem było dwucyfrowe zwycięstwo LKS Czaszyn w Ropience.



Piłkarze Cosmosu Nowotaniec pewnie zmierzają do III ligi

IV liga
Cosmos Nowotaniec – Crasnovia Krasne 1-0 (0-0)

Bramka: Rutyna (66).

Przełom Besko – Kolbuszowianka Kolbuszowa 3-1 (0-0)

Bramki: Kasperkowicz (50), K. Kijowski (66), Oleniacz (84).

LKS Piasarowce – Bukowa Jastkowice 0-0
Klasa okręgowa
Iwonka Iwonicz – LKS Zarszyn 5-2 (2-1)

Bramki: M. Kielar 2 (41, 88).

Klasa B
Jawornik Czarna – Drewniarz Rzepedź 0-4 (0-1)

Bramki: Szajdek (44), P. Szalęga (70), Świder (73), Dadaś (77).

Nelson Polańczyk – Juventus Poraz 6-2 (3-1)

Bramki: Mindur (40), Wach (53).

LKS Olszanica – Gimball
Tarnawa Dolna 3-5 (2-1)

Bramki: Tarnolicki 2 (82, 83), Swalarz (16), Furdak (61), Bojczyk (81).

Szarotka Nowosielce – Pionier Średnia Wieś 3-3 (1-1)

Bramki: Mołocznik 2, Buczek.

Orkan Markowce – Remix Niebieszczany 3-3 (1-0)

Bramki: Danilo 3 (35, 53, 60) – Czubek 2 (70, 89), J. Garbowski (82).

Orion Pielnia – LKS Płowce/Stróże Małe 1-2 (1-2)

Bramki: Wijas (27) – Jaklik (29), Wilczyński (36).

Florian Rymanów-Zdrój – LKS Odrzechowa 4-3 (1-2)

Bramki: Silarski (10), Wajda (30), Łagosz (78).

Klasa C
Oslawa Zagórz – LKS Tyrawa Wołoska 4-3 (3-3)

Bramki: Batruch (25), Zuber (30), Pilch (42), Bańczak (80) –

Maliczyszyn 3 (18, 20, 32).

Krokus Ropienka – LKS
Czaszyn 0-10 (0-4)

Bramki: Wyczesany 2 (43, 48), Wadył 2 (46, 64), T. Kulig 2 (50, 58), Burian (4), Ścieranka (12), Kruczek (19), Rusztowicz (90).

ULKS Czetreż – Bieszczady Jankowce 2-0 (1-0)

Bramki: Dąbrowiecki 2.

Pogórze Srogów Górny – Zalew Myczkowce 1-0 (0-0)

Bramka: Sobolak (90+2).

Puchar Polski

Bramkarz bohaterem – bronił i... strzelał

KARPATY KROSNO – LKS PISAROWCE 2-0 (1-0), karne 3:4

Bramki: Wojczuk (40), Fundakowski (70).

Trofeum na szczycie okręgu krośnieńskiego dla drużyny z Piasarowic! Gdy trzy tygodnie wcześniej wygrała 2-0 pierwszy mecz z Karpatami, porównaliśmy ją do Bayernu Monachium, choć należało raczej do VfL Wolfsburg, który w identycznym stosunku pokonał Real Madryt. Na szczęście LKS nie powtórzył błędu „Wilków”, broniąc zaliczki z własnego boiska. Choć nie da się ukryć, że dość szczęśliwie, tym bardziej, że bohaterem spotkania był bramkarz Piotr Hajduk.

O ile w pierwszym pojedynku zespół z podsanockiej miejscowości zupełnie zneutralizował ofensywne atuty Karpat, to rewanz toczył się już pod dyktando III-ligowca. Krosno objęło prowadzenie chwilę przed przerwą po голу Macieja Wojczuka. Gdy w drugiej połowie na

2-0 trafił Marek Fundakowski, straty zostały odrobione. Zawodnik ten mógł zostać bohaterem Karpat, ale w ostatniej minucie nie wykorzystał idealnej okazji do zdobycia decydującej bramki, przegrywając bezpośredni pojedynek z Hajdukiem. Bramkarz LKS-u kolejną

świetną interwencję zaliczył w dogrywce, po uderzeniu Dawida Cempy z rzutu wolnego. A potem został bohaterem rzutów karnych. Najpierw obronił strzały Fundakowskiego i Huberta Siepierskiego, by samemu pewnie trafić z 11 metrów. Decydującą „jedenastkę” dla Piasarowic wykorzystał Kamil Walaszczyk, były zawodnik... Karpat.

LKS zdobył Puchar Polski w okręgu krośnieńskim, uzyskując awans do półfinału wojewódzkiego. Zmierzy się w nim ze zwycięzcą dwumeczu JKS Jarosław – Wólczanka Wólka Pełkińska.



LKS Piasarowce obronił zaliczkę z własnego boiska, dwumecz z Karpatami wygrywając po karnych

 Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

FUTBOL

Mecz na szczycie dla Resovii

To już chyba zjawisko paranormalne – w piątej kolejce rundy rewanżowej podkarpackich lig młodzieżowych bilans drużyn Ekoballu Geo-Eko po raz piąty wyszedł na remis: dwa zwycięstwa, dwie przegrane, jeden remis. Niestety, pierwszej wiosennej porażki doznali juniorzy starsi, w meczu na szczycie ulegając Resovii Rzeszów. Rywale przejęli prowadzenie w tabeli i mają 2 punkty przewagi, ale do końca sezonu jeszcze 6 kolejek, więc walka o awans do rozgrywek centralnych wciąż trwa.

Juniorzy starsi

EKOBALL GEO-EKO SANOK – RESOVIA RZESZÓW 1-3 (0-0)

Bramka: Femin (65).

Zasłużone zwycięstwo gości, którzy grali wysokim pressingiem, to było klucz do sukcesu. Resovia rozpoczęła z animuszem, szybko stwarzając sobie okazję bramkową, ale Michał Jarzec wybronił sytuację sam na sam. Potem mecz się wyrównał i do głosu zaczęli dochodzić ekoballowcy. Pod koniec pierwszej połowy mieliśmy dwie świetne szanse bramkowe. Najpierw, po kiksie golkipera rywali, Bartosz Gołda nie trafił głową z ostrego kąta do praktycznie pustej bramki. Za moment po rajdzie Michała Krowiaka jeszcze lepszą okazję miał Seweryn Zajdel, ale z 8 m strzelił minimalnie za wysoko.

Drugą połowę także rozpoczęła kapitalna interwencja Jarzca, jednak w kolejnej sytuacji nie miał już szans i rzeszowianie objęli prowadzenie. Odpowiedź Ekoballu była szybka, bo już kilka minut później, po dośrodkowaniu z wolnego, Arkadiusz Femin na raty pokonał bramkarza gości. Radość nie trwała długo – błąd przy wyprawianiu piłki, faul Gołdy i gol z karnego. A chwilę później jeden z rywali sprytnie trącił piłkę głową po ostrej wrzutce z wolnego i było 3-1 dla Resovii. Być może udało się jeszcze powalczyć o remis, gdyby na niespełna 10 minut przed końcem

gospodarze lepiej rozegrali rzut wolny pośredni sprzed bocznej linii pola bramkowego. Niestety, nie dopilnowali tego, by sędzia odsunął mur na właściwą odległość, a potem Zajdel niepotrzebnie strzelał z ostrego kąta, do tego znów nad poprzeczką.

– Licznie zgromadzeni kibice obejrzeni dobre widowisko. Było sporo akcji pod bramkami, do tego twarda, męska gra. Resovia odniosła zasłużone zwycięstwo, co nie oznacza, że zagraliśmy źle w wodę. Straciliśmy prowadzenie w tabeli, ale do końca sezonu jeszcze 6 kolejek, więc wiele może się wydarzyć – powiedział trener Piotr Kot.



Arkadiusz Femin (z lewej) strzelił gola dla Ekoballu, ale komplet punktów zdobyła Resovia

Juniorzy młodsi

EKOBALL GEO-EKO SANOK – ORZEŁ PRZEWORSK 2-0 (0-0)

Bramki: Pielech (45), Burczyk (54).

Bardzo dobry mecz drużyny Grzegorza Pastuszaka, która wynik mogła rozstrzygnąć już w pierwszej połowie. Brakowało jednak skuteczności (m.in. słupek po strzale Kapra Paszkowskiego), ponadto świetnie bronił bramkarz rywali. Po przerwie zawodnicy Ekoballu wyregulowali celowniki, czego efektem były gole Dominika Pielecha i Dominika Burczyka (głową).

Trampkarze młodsi

EKOBALL GEO-EKO SANOK – RETMAN ULANÓW 4-2 (2-0)

Bramki: Łuczycy 2 (10, 15), Gadomski (55), Pielech (66).

Ozdobą meczu był gol obrońcy Łukasza Gadomskiego po rajdzie przez całe boisko. Działo się to przy stanie 2-1, bo w pierwszym kwadransie dwa razy trafił Wiktor Łuczycy – głową i w sytuacji sam na sam. Goście dwa razy łapali kontakt bramkowy, ale ich nadzieje ostudził Filip Pielech (strzał z linii pola karnego), ustalając wynik. Mimo zwycięstwa trener Maciej Błażowski nie był do końca zadowolony z postawy zespołu. Ekoball awansował na 2. miejsce w tabeli grupy B.

Młodzicy starsi

IGLOOPOL DĘBICA – EKOBALL GEO-EKO SANOK 0-0

Remis ze wskazaniem na zespół Dawida Romerowicza. Do przerwy trwało badanie sił, potem gra była już znacznie bardziej otwarta. Więcej szans bramkowych mieli goście i niewiele zabrakło, by wywieźć komplet punktów. Najlepszych okazji nie wykorzystali Piotr Mackiewicz (dwukrotnie) i Kacper Słuszkiewicz. Gospodarze stworzyli sobie tylko jedną sytuację, ale piłkę z linii bramkowej wybił Kamil Warchoń.

Młodzicy młodsi:

EKOBALL GEO-EKO SANOK – STAL MIELEC 2-3 (0-0)

Bramki: Sumara (51), Szomko (59).

Zespół Bernarda Soltysika wciąż czeka na pierwsze zwycięstwo wiosną. Mecz rozstrzygnął się na początku drugiej połowy, gdy po serii błędów indywidualnych (m.in. gol samobójczy) Stal objęła prowadzenie 3-0. Nie załamało to Ekoballu, który w końcówce zmniejszył straty, a bramki strzelili Kacper Sumara i Jakub Szomko. Niestety, na doprowadzenie do remisu zabrakło już czasu.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

HOKEJ

Mistrzostwa Polski Juniorów w Nowym Targu

Wzięli przykład z młodzików

Sanocki hokej kończy sezon bez medalu. Po seniorach i oldbojach, którzy plasowali się tuż za podium, ostatniej szansy nie wykorzystali juniorzy, 5. miejscem powtarzając wynik młodzików. Na pocieszenie pozostał fakt, że mecz decydujący o wyjściu z grupy przegrali po zaciętej walce z późniejszym mistrzem kraju.

UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC 1-2 (0-1, 1-1, 0-0)

Bramka: Barszcz (23).

Po porażce z Cracovią i wygranej nad Unią Oświęcim, w ostatnim pojedynku grupy A zawodnicy trenera Krzysztofa Ząbkiewicza potrzebowali zwycięstwa nad faworyzowanym Zagłębiem, by wywalczyć awans do półfinału. Zadanie trudne, ale jak się okazało – możliwe do wykonania. Mecz był bardzo wyrównany, a jego losy ważyły się do ostatnich sekund. Rywale objęli prowadzenie w 15. min i to mimo liczebnego osłabienia. Kolejny okres gry w przewadze Niedźwiadki już wykorzystaly jak należy, a wyrównał Bartosz Barszcz, trafiając na początku drugiej tercji. Odpowiedź sosnowi-



Obrońcy tytułu zakończyli turniej na 5. miejscu

czan była jednak szybka, bo już trzy minuty później odzyskali korzystny wynik, utrzymując go do końca meczu.

W ostatnich minutach nasza drużyna postawiła wszystko na jedną kartę, ale nie udało się doprowadzić do remisu.

VI Ogólnopolski Turniej Minihokeya w Tychach

Piąte miejsce Niedźwiadków

Impreza w Tychach dla zawodników z rocznika 2006 i młodszych, którą drużyna Niedźwiadków zakończyła sezon. Podopieczni Tomasza Wolanina rozegrali aż 14 spotkań, ostatecznie zajmując 5. miejsce.

Pierwszy dzień turnieju obejmował rywalizację w grupach eliminacyjnych. Sanoczanie odnieśli cztery zwycięstwa, doznając tylko jednej porażki, co dało im 2. miejsce i awans do zmagania półfinałowego. Następnego dnia Niedźwiadki rozegrały po dwa mecze z UKH Dębica i Warsaw Capitals, za każdym razem pokonując rywali bez straty bramki; bilans 3:1:0 mówi sam za siebie. Zaostrzyło to apetyty na dobry występ trzeciego dnia w fazie finałowej. Niestety, tym razem rywale okazali się za mocni. Nasza drużyna zremisowała tylko z Altisem Namestovo i SK Karvina, przegrywając trzy mecze z krajowymi rywalami.

– Był to bardzo cenny turniej, mogliśmy się zmierzyć z mocnymi rywalami. Mecze finałowe były ciężkie do przewidzenia i tutaj każdy mógł wygrać z każdym, a nasze dwa, trochę pechowe, remisy z zagranicznymi drużynami spowodowały, że mogliśmy zapomnieć o miejscu na podium, ostatecznie zajmując 5. pozycję. W wolnych chwilach odwiedziliśmy kręgielnię, był też wyjazd na mecz Polska – Włochy inaugurujący Mistrzostwa Świata w Katowicach. W ten sposób zakończyliśmy sezon hokejowy, ale już myślimy o kolejnym i oby jeszcze lepszym – powiedział trener Wolanin.

Wyniki Niedźwiadków

GRUPA ELIMINACYJNA: **9-1 z GKS II Jastrzębie** (Karnas 2, K. Stabryła 2, Śnieżek, Sawicki, Tymcio, Słomiana, Czopor), **14-1 z Polonią Bytom** (Czopor 4, Karnas 4, Śnieżek 2, Niemczyk, K. Stabryła, Tymcio, Miszczyszyn), **1-4 z GKS Tychy** (Słomiana), **3-1 z Orlikiem Opole** (Karnas 2, K. Stabryła), **6-2 z Naprzodem Janów** (Karnas 3, Czopor, Słomiana, Sawicki).

GRUPA PÓŁFINAŁOWA: **4-0 z UKH Dębica** (Karnas 3, K. Stabryła), **6-0 z Warsaw Capitals** (Karnas 2, K. Stabryła, Burczyk, Sawicki, Słomiana), **9-0 z UKH Dębica** (Karnas 3, Czopor 3, Burczyk, Śnieżek, Puskarski), **12-0 z Warsaw Capitals** (Sawicki 3, Czopor 3, K. Stabryła, Burczyk, Tymcio, Niemczyk, S. Stabryła, Karnas).

GRUPA FINAŁOWA: **1-1 z Altis Namestovo** (Śnieżek), **3-6 z GKS Tychy** (Czopor, Śnieżek, Sawicki), **1-4 z GKS Jastrzębie** (K. Stabryła), **2-0 z Podhalem Nowy Targ** (Sawicki, Czopor), **3-3 z SK Karvina** (Burczyk, Sawicki, Czopor).

Skład Niedźwiadków: Jakub Sławik – Hubert Szarzyński, Kacper Niemczyk, Marcel Karnas, Maciej Czopor – Marcel Puskarski, Jan Śnieżek, Krzysztof Stabryła, Adam Sawicki – Karol Tymcio, Szymon Stabryła, Jakub Słomiana, Sebastian Burczyk – Szymon Klucznik, Jakub Miszczyszyn.



Hokeiści Niedźwiadków przed katowickim „Spodkiem”, gdzie obejrzeni mecz Polska – Włochy

SIATKÓWKA

Turniej półfinałowy II ligi

Piękne zwycięstwo i pewny awans

Zespół TSV Mansard TransGaz-Travel odniósł w Jaworznie zwycięstwo z kompletem punktów, kwalifikując się do decydujących zmagania. O awans na zaplecze ekstraklasy drużyna powalczy przed własną publicznością, bo klub otrzymał prawo organizacji turnieju finałowego. Decydujące starcia ruszają już od najbliższego czwartku.

TSV MANSARD TRANSGAZ-TRAVEL SANOK – MKS ANDRYCHÓW 3:1 (25, -20, 15, 19)

TSV MANSARD TRANSGAZ-TRAVEL SANOK – NEOBUS NIEBYLEC 3:0 (17, 18, 31)

TSV MANSARD TRANSGAZ-TRAVEL SANOK – MCKIS JAWORZNO 3:1 (18, 19, -20, 15)



Pewne zwycięstwo w Jaworznie siatkarze TSV świętowali wraz z działaczami klubu i kibicami. Oto prawdziwy „team spirit”!

Nie da się ukryć, że przed wyjazdem do Jaworzna było kilka znaków zapytania. Przede wszystkim o formę zespołu po bardzo długiej przerwie w rozgrywkach, która wynosiła prawie półtora miesiąca. Do tego na jednym z ostatnich treningów Tomasz Józefacki – ćwicząc na siłowni – doznał kontuzji, co wyeliminowało go z gry. Obawy potwierdził częściowo mecz z MKS Andrychów, podczas którego u naszych zawodników wyraźnie było widać tremę. W drugim secie pogubili się, nie pomogły zmiany i przeciwnik doprowadził do wyrównania. Na szczęście od

trzeciej partii wszystko wróciło do normy i pojedynek zakończył się zwycięstwem 3:1. Planowy początek.

A potem było już tylko lepiej. W spotkaniu z Neobusem gra siatkarzy TSV nabrała płynności, zwłaszcza w dwóch pierwszych setach rywale nie mieli nic do powiedzenia. Wydawało się, że w trzeciej odsłonie nasza drużyna pójdzie za ciosem, szybko kończąc pojedynek, tymczasem przeciwnik, z którym przegraliśmy jedyny mecz w zasadniczej części sezonu, niespodziewanie poderwał się do walki. Zespół z Niebylca miał kilka setboli, jednak zawodni-

cy Piotra Podpory dzielnie się bronili, by w końcu wyprowadzić decydujące ciosy.

Po dwóch zwycięstwach sanoczanie mieli przynajmniej 2. miejsce w tabeli i awans do turnieju finałowego. Fachowymi wyliczeniami zdalnie potwierdził to sędzia Bartosz Serwatko, były zawodnik TSV. Dzięki temu kończący zmagania pojedynek z gospodarzami można było zagrać na luzie, co jeszcze lepiej wpłynęło na postawę naszych zawodników. Nie dali rywalom szans, na czym skorzystał Neobus, któremu przypadła 2. pozycja, więc też zagra w turnieju finałowym.

– Rozkręcaliśmy się z meczu na mecz, kończąc turniej bezapelacyjnym zwycięstwem. W mojej ocenie wiodącą postacią drużyny był Paweł Rusin, biorący na siebie odpowiedzialność w kluczowych momentach. Jak choćby w trzecim secie pojedynku z Neobusem, gdy zdobywał większość punktów. Cieszy też, że przy nowych zawodnikach duży postęp zrobili siatkarze, grający u nas w poprzednim sezonie. Wtedy nie daliśmy rady przebrnąć turnieju półfinałowego, a teraz udało się to w pięknym stylu – powiedział Wiesław Pietryka, prezes TSV i szef firmy Mansard.

Z ostatniej chwili:

TSV gospodarzem turnieju finałowego!

Polski Związek Piłki Siatkowej przyznał Sanokowi prawo organizacji turnieju finałowego II ligi, który rozegrany zostanie w przyszłym tygodniu od czwartku do niedzieli. Obok TSV i Neobusu wezmą w nim udział drużyny: Bieliawianka Bielawa, Astra Nowa Sól, Czarni Wirex Rząśnia i SKS Hajnówka. Rywalizacja rozpocznie się w dwóch grupach, z których po dwa najlepsze zespoły rozegrają „na krzyż” decydujące mecze. Awans uzyskają dwa kluby. W czwartek TSV zagra z Neobusem (godzina 17 lub 19). Zapowiedzi kolejnych spotkań w następnym numerze.

Podkarpacka liga młodzieck

Dobry (choć trochę pechowy) finisz Sanoczanki

Debiutancki sezon zawodniczki Sanoczanki PBS Bank zakończyły turniejem w Jarosławiu, pokonując drugi zespół miejscowego Sanu i Karpaty Krosno. Szkoda tylko seta straconego w meczu z gospodyniami, przez co uciekło 1. miejsce w tabeli grupy B.

SAN-PAJDA II JAROSŁAW

– SANOCZANKA PBS BANK SANOK 1:2 (-18, 19, -1)

SANOCZANKA PBS BANK SANOK

– KARPATY MOSIR KROSNO 2:0 (13, 10)

Trudno wytłumaczyć postawę z drugiej partii pojedynku z Sanem, bo po pewnym zwycięstwie w pierwszej naszej siatkarki zaczęły popęniać masę błędów i nie pomógł nawet zryw w końcówce. Gdy jednak w tie-beaku znów złapały właściwy rytm, z parkietu nie było co zbierać – przeciwnik ugrał... 1 punkt. Dobrą dyspozycję Sanoczanka utrzymała w spotkaniu z Karpatami, zdobywając ponad dwa razy więcej punktów od przeciwnika.

– Sezon rozpoczęliśmy dopiero od II rundy, przystępując do grupy B. Jak na debiut nieźle to wyglądało, każdego rywala udało się chociaż raz pokonać. Szkoda tylko straconego seta z ostatniego turnieju, bo byłoby 1. miejsce w tabeli zamiast 3. Najważniejsze jednak, że zawodniczki się ograły. Kolejny sezon rozpoczniemy już od I rundy wtedy będzie okazja mierzyć się z silniejszymi drużynami – powiedział trener Ryszard Karaczkowski.



Drużyna młodzieck Sanoczanki PBS Bank. Stoją od lewej: Anna Cichoń, Patrycja Michoń, Julia Kleczek, Oliwia Łuczka, Magdalena Sokolowska i Martyna Sękowska, poniżej: Julia Haduch, Aleksandra Chmiel, Karolina Lesiak, Emilia Stelmach, Barbara Sieniawska i Julia Żytka.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

LEKKOATLETYKA

Mityng Otwarcia Sezonu

Przyzwoity początek

Po zimowych startach Komunalni wrócili na stadion. W Krośnie formą błysnął Albert Komański, 2. w biegach na 100 i 300 m. Medalowe pozycje zajęli też: Karolina Gefert, Jagoda Jalińska, Konrad Baryła i Michał Schmidt.

Na „setkę” Komański uzyskał czas 11,44, w dziesiątce byli też Schmidt (12,23) i Dawid Kurdyła. Cała trójka pobiła swoje rekordy. Natomiast wyścig na 300 m Albert ukończył z wynikiem 37,36. Lokaty 2. zajęli też: Baryła na 200 m przez płotki (29,11) i Schmidt w skoku w dal (5,35).

Wśród dziewcząt Gefert była 2. na 100 m (13,15), a Jalińska 3. w kuli (9,97).

Ta druga pobiła „życiówkę” aż o 20 cm. Miejsca tuż za podium zajmowały skoczkini Anna Czubek (w dal) i Paulina Kuczma (wzwyż), jak również Gefert w biegu na 300 m.

– Całkiem przyzwoite otwarcie sezonu. Wyniki nie były najważniejsze – start potraktowaliśmy treningowo, bo najważniejsze imprezy dopiero przed nami – podkreślił trener Ryszard Długosz.



Albert Komański (z lewej) dwa razy stanął na 2. stopniu podium

100 m: 2. Gefert, 9. Dominika Siuciak; 2. Komański, 6. Schmidt, 9. Kurdyła. **300 m:** 4. Gefert, 8. Emilia Janik; 2. Komański. **600 m:** 9. Martyna Łuszcz. **1000 m:** 7. Krystian Kurzydło (Sokół). **200 m przez płotki:** 6. Emilia Janik; 2. Baryła, 4. Kurdyła. **Skok w dal:** 4. Anna Czubek; 2. Schmidt. **Skok wzwyż:** 4. Paulina Kuczma. **Kula (3 kg):** 3. Jalińska.

Orlen Warsaw Marathon

Pięciu w tysiącu

W stawce ponad 6500 uczestników pięciu naszych biegaczy uplasowało się w pierwszym tysiącu. Najlepiej wypadł Tomasz Mazurkiewicz, jedyny z wynikiem poniżej 3:07.

Trasa była szybka, zaledwie jednym dłuższym podbiegiem. Mazurkiewicz uzyskał czas 3:06.34, zajmując 516. miejsce generalnie i 149. w kat. 40-49 lat. Kolejne lokaty naszych biegaczy: 564. Daniel Polny – 3:08.09 (169. w 40-49 lat), 580. Paweł Smolinski – 3:08.33 (260. w 30-39 lat), 669. Robert Lemko – 3:11.08 (200. w 40-49 lat), 864. Marek Nowosielski – 3:15.31 (8. w 60-69 lat). Biegli też: Damian Hydzik, Grzegorz Hydzik, Paweł Banasiewicz, Jacek Kawalec, Piotr Dydio i Konrad Szalankiewicz.



Tomasz Mazurkiewicz

VIII Rzeszowski Bieg Wielkanocny

Dwóch blisko podium

Wyścig na 5,1 km z udziałem blisko 70 osób. Startowało kilku naszych reprezentantów, a w kat. wiekowych miejsca tuż za podium zajęli Grzegorz Fedak i Paweł Stach.

Choć był to wyścig niższej rangi, nie zabrakło zawodników z Ukrainy, którzy zdominowali rywalizację. Zgarnęli niemal wszystko w generalce i kat. wiekowych. Wśród Polaków wysoko był 18. generalnie Fedak, finiszując z czasem 18.19. Miejsce w trzeciej

dziesiątce zajęli: 25. Paweł Stach z Sokoła (19.50) oraz 26. Adam Zozak (20.03). Fedak i Stach zajęli 4. miejsca w grupach wiekowych, odpowiednio 30-39 lat i 16-19 lat, a Zozak był 6. w kat. 20-29 lat. Nasze miasto reprezentował też Jakub Skorup.

KOLARSTWO ZJAZDOWE

Dwa razy tuż za podium

Tydzień po rozpoczynającym sezon starcie w Kielcach, kolarze zjazdowi Syndrome Racing Dworku Sanockiego wybrali się do Międzybrodzia Żywieckiego, gdzie rozegrano inaugurację Pucharu Polski. Tym razem nie było medalowych pozycji, ale tuż za podium plasowali się Artur Hryszko i Piotr Gembalik.

Nasza ekipa na miejsce zawodów przyjechała już w piątek rano. Okazało się, że trasa jest niemal identyczna jak przed rokiem, więc nie było problemów z adaptacją do nowego terenu. Pierwsze dwa dni „downhillowcy” Syndrome Racing poświęcili na treningi. Ćwiczyli w dobrych warunkach, bo było ciepło i sucho. Tymczasem w niedzielę wszystkich zaskoczyło nie tylko znaczne ochłodzenie, ale też śnieg z deszczem. – Warunki całkowicie się zmieniły, ale dobre nastawienie pomogło nam w uzyskaniu dobrych wyników – podkreślił Hryszko.

Nasz najlepszy zawodnik wywalczył 4. miejsce w kategorii elity, będąc jednocześnie 3. z Polaków. Pozycję 4. zajął również Gembalik, startujący wśród mastersów. Tym razem pecha miała Maja Bielecka (najlepsza wśród kobiet podczas zawodów w Kielcach), zaliczając wywrotkę, ale mimo to udało jej się zakończyć rywalizację z 6. lokatą. Natomiast Artur Szafran już na starcie urwał łańcuch i ostatecznie przypaść mu dopiero 14. miejsce w juniorach. Łącznie startowało blisko 300 zawodniczek i zawodników, reprezentujących siedem krajów.



Piotr Gembalik zajął 4. miejsce w kategorii mastersów

SPORT SZKOLNY

Powtórka „czwórki”



Dwa dni po zakończeniu szkolnej ligi unihokeja nasze drużyny pojechały do Żurawicy na finał wojewódzki. Efekt identyczny – złoto zdobyła „czwórka”, srebro dla „jedyńki”.

Sanockie zespoły jak burza przeszły przez grupy eliminacyjne, wysoko wygrywając niemal wszystkie mecze. W grupie finałowej najpierw unihokeiści SP1 (opiekun – Dariusz Fineczko) pokonali 9-0 Majdan Królewski, a następnie ekipa SP4 (Bartłomiej Gregę zastąpił Ryszard Długosz) rozbiła 12-0

Haczów. Bezpośredni mecz naszych drużyn kończył turniej, będąc jego nieoficjalnym finałem. Ze względu na lepszy bilans bramek zawodnikom „czwórki” wystarczył remis, ale nie kalkulowali, wygrywając 4-1. Dało im to nie tylko tytuł mistrzowski, ale i awans do szkolnych mistrzostw kraju w Elblągu.

Grupa A: SP1 – Krzeszów 7-1, SP1 – Haczów 4-0, SP1 – Nowa Wieś 3-0. **Grupa B:** SP4 – Żurawica 1-0, SP4 – Majdan Królewski, SP4 – Gawłuszowice 4-0. **Grupa finałowa:** SP1 – Majdan Królewski 9-0, SP4 – Haczów 12-0, SP4 – SP1 4-1.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Dziewiąty w Polsce

Paweł Małecki był jednym z trzech reprezentantów Podkarpacia na Mistrzostwach Polski do lat 20, rozegranych w Nidzicy. Sztangista Gryfu zajął 9. miejsce w kategorii wagowej do 62 kg.

Nasz zawodnik zwykle startuje w kategorii do 69 kg, więc nie obyło się bez zbijania wagi tuż przed zawodami. Ostatecznie niespełna 18-letni ciężarowiec uzyskał 65 kg w rwaniu i 85 kg w podrzucie. Dwubojowy rezultat 150 kg – jego rekord w kat. do 62 kg – dał Małeckiemu

miejsce pod koniec czołowej dziesiątki.

– Paweł dźwigał na miarę swoich możliwości. Bez zbijania wagi miałby pewnie nieco lepsze wyniki, ale zarazem słabsze miejsce w wyższej wadze – podkreślił Ryszard Wojnarowski, trener i prezes Gryfu.

TENIS

Debel seniorów, singiel juniorów

W długi majowy weekend Sanocki Klub Tenisowy otwiera sezon na kortach przy ul. Mickiewicza. Rozegrane zostaną dwa turnieje.

Na sobotę zaplanowano Otwarty Turniej Deblowy. Początek rywalizacji o godzinie 9, zapisy bezpośrednio przez zawodami – od godz. 8.30. Opłata startowa wynosi 20 złotych od pary.

A w poniedziałek Singlowy Turniej Dzieci i Młodzieży. Kat. do 12 lat grę rozpocznie o godz. 9, a kat. do 18 lat – od godz. 12.30. W razie złej pogody turnieje mogą zostać przełożone na inny termin.

UNIHOKEJ

Zagrają w Kłębowie

Nasze miasto nie otrzymało prawa organizacji finału II ligi seniorów. O awans do zaplecza ekstraklasy drużyna Esanok.pl powalczy za tydzień w Kłębowie.

Turniej rozegrany zostanie w następną sobotę (7 maja), a rywalami triumfatorów Sanockiej Ligi Unihokeja będą zespoły: Black Shadows (liga podhalańska), Floorball Team Rumia (liga toruńska) i miejscowy UKS Junior Kłębowo (liga wielkopolska). Kwalifikacje do I ligi uzyskają tylko zwycięzcy imprezy.

– Mocno trenujemy przed turniejem, rozgrywając też sparingi z InterQ i Studio34.pl. Mamy nadzieję, że szczyt formy przyjdzie w odpowiednim momencie. Szkoda tylko, że wystąpimy bez Damiana Hańskiego, którego w Sanoku zatrzymują sprawy rodzinne – powiedział Tomasz Sokółowski z Esanok.pl.



Unihokeiści Esanok.pl powalczą o awans do I ligi

WĘDKARSTWO

Muchowe Grand Prix Okręgu

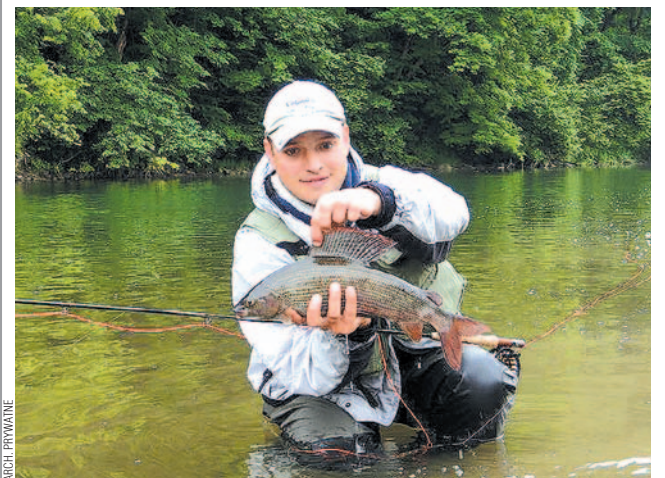
Zdecydowała największa ryba

Drugie zawody cyklu rozegrano na odcinku specjalnym Sanu, gdzie najlepszy był Michał Fejkiel z koła nr 1. Nasz wędkarz odniósł zwycięstwo po niezwykle zaciętej walce z byłym mistrzem świata, Markiem Walczykiem z Jasła.

Fejkiel złowił 16 pstrągów, a Walczyk aż 18, jednak nieco mniejszych. Po dokładnym zsumowaniu punktów okazało się, że obaj wędkarze zdobyli ich dokładnie tyle samo – po 12020. Co w takim przypadku mówi regulamin? Ze wygrywa ten, kto ma największą sztukę. W tym kontekście zdecydowanie lepszy okazał się nasz zawodnik, bo jego najdłuższy „potokowiec” mierzył blisko 40 cm. Miejsce 7. zajął Tomasz Osenkowski z Zagórza, 9. był Dariusz Daniło, a 10. Janusz Benedyk (obaj z „jedyńki”). Ponadto w drugiej dziesiątce sklasyfikowani zostali: Bogdan Lisiewski, Robert Tobiasz, Maciej Korzeniowski i Wojciech Krokos oraz Piotr Soł-

tysik z koła nr 2. Wśród kilku juniorów 3. był Patryk Rycyk z „jedyńki” (3 ryby).

– Wylosowałem dobre stanowisko na wysokości kapliczki w Średniej Wsi. Większość pstrągów złowilem na streamera imitującego śliżę, a chyba tylko dwa wzięły na nimfę – powiedział Fejkiel, dla którego było to pierwsze zwycięstwo w okręgowym Grand Prix, mimo kilkunastu lat startów. W klasyfikacji łącznej zanotował awans na 10. miejsce z dorobkiem 60 punktów. Wyżej plasują się: 2. Osenkowski (50), 5. Krokos (41), 6. Sołtysik (40), 7. Benedyk (36). Prowadzi Wacław Borowiec z Jasła (57). Wśród juniorów 2. lokatę zajmuje Rycyk (57).



Michał Fejkiel odniósł pierwsze zwycięstwo w zawodach GP

Splawikowe Grand Prix Okręgu

Inauguracyjne zwycięstwo Rączki

Po spinningistach i muszkarzach walkę o punkty rozpoczęli też splawikowcy. Podczas inauguracyjnych zawodów na stawach w Ujeździe bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Janusz Rączka z koła nr 3.

Nasz jedyny od dwóch lat splawikowiec nie dał rywalom żadnych szans, tylko on miał wynik powyżej 5 kg ryb. Były to głównie płocie, wśród których trafiło się też kilka okoni. Sklasyfikowanego na 2. miejscu zawodnika z Jasła wędkarz „trójki” wyprzedził o ponad 70 dekagramów.

– Łowiłem głównie na ochotkę. Rybki od początku zaczęły niezłe brać, choć w połowie zawodów drobniaczko wypłoszyło coś większego, po chwili zrywając mi żyłkę. Na szczęście później plotki wróciły na łowisko i w sumie wyjąłem kilkadziesiąt sztuk. Co było niezłym wyczynem, biorąc pod uwagę, że połowa



Janusz Rączka dobrze połowił

startujących zakończyła rywalizację bez ryby. Ten sezon traktuję ulgowo, nie zamierzam startować we wszystkich zawodach, zatem nie ma założenia walki o jak najwyższą lokatę w klasyfikacji łącznej – podkreślił Rączka.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

SDK

Con Amore i ZTL „Sanok”

2 maja o godz. 17.00 w sali widowiskowej SDK odbędzie się okolicznościowy koncert w wykonaniu zespołów SDK: Con Amore i ZTL „Sanok”.

7 maja w holu SDK odbędzie się wernisaż wystawy malarstwa „grupy X”.

7-8 maja w sali baletowej SDK odbędą się warsztaty taneczne tanga argentyńskiego, które poprowadzą Justyna Wysocka i Leszek Miłkołajczyk.

15 maja o godz. 17.00 w Sanockim Domu Kultury wystąpi Alosza Awdiejew z zespołem.

Kino SDK

Od najbliższego weekendu w Kinie SDK dwa filmy:

„Sprawiedliwy” – historia zwykłego bohaterstwa. Dramat obyczajowy w reż. M. Szczerbica, z niezłą obsadą aktorską. Interesujące polskie kino edukacyjne. Seanse: 29 kwietnia o godz. 19, 30 kwietnia i 1 maja o godz. 18.30, 2 maja o godz. 19.30.

„Zdjęcie” – opowieść inicjacyjna o poszukiwaniu tożsamości. Nie tylko dla nastoletnich widzów. W obsadzie, obok młodzieży aktorskiej, m.in. Stanisława Celińska. Seanse: 29 kwietnia o godz. 17.15, 30 kwietnia i 1 maja o godz. 16.45.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 29 kwietnia o godz. 12.00, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na filmy.

MUZEUM HISTORYCZNE

Pamięć o Żołnierzach Niezłomnych

Od 22 kwietnia przez dwa tygodnie na dziedzińcu sanockiego zamku będzie można obejrzeć wystawę „Żołnierze Niezłomni. Antykomunistyczne podziemie na Rzeszowszczyźnie po 1944 roku”.

Wystawa prezentuje struktury Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN), które powstały na bazie rozwiązanej Armii Krajowej oraz struktur Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW). Wyeksponowane zostały sylwetki członków IV Zarządu Głównego WiN, jak również działacze terenowych Zrzeszenia. Ponadto na wystawie zaprezentowano fotografie oddziałów NZW: Józefa Zdziarskiego „Wołyniaka”, Adama Kusza „Garbatego”, Stanisława Pelczara „Majki”. Kilkaset fotografii i fotokopii dokumentów udostępniły IPN muzea, archiwa, stowarzyszenia kombatanckie oraz osoby prywatne. Fotografie współczesne przedstawiają nekropolie, miejsca straceń działaczy niepodległościowych oraz poświęcone im tablice pamiątkowe.

Wystawę, przygotowaną przez rzeszowski oddział IPN, można obejrzeć w Sanoku z inicjatywy Starostwa Powiatowego i Muzeum Historycznego.

MDK

Do 4 maja w holu Młodzieżowego Domu Kultury można oglądać wystawę fotografii Daniela Michalkiewicza.



godz.11.00 – Uroczysta Msza Święta w Kościele pw. Przemienienia Pańskiego w intencji Ojczyzny oraz Twórców i obrońców Konstytucji z udziałem:

przedstawicieli władz powiatowych, miejskich i gminnych, pocztów honorowych i sztandarowych, Zespołu „Soul” i chóru „Sonores”.

po mszy :

- Złożenie pod Krzyżem Pamięci wspólnego wieńca w imieniu mieszkańców przez: Starostę Sanockiego, Burmistrza Sanoka i Wójta Gminy Sanok,
- przejście ulicami: Grzegorza z Sanoka, Kościuszki pod pomnik Tadeusza Kościuszki. Pod pomnikiem
- przemówienie Starosty Sanockiego,
- złożenie wieńców i wiązanek kwiatów pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki
- pieśni okolicznościowe w wykonaniu Górniczej Orkiestry Dętej Przedsiębiorstwa Górnictwa Nafty i Gazu Oddział w Sanoku

ZAKOŃCZENIE UROCZYSTOŚCI HYMNEM NARODOWYM

Zapraszają:

Starosta Sanocki



Burmistrz Sanoka



Wójt Gminy Sanok



PSM

Młoda Sanocka Filharmonia zaprasza

Państwowa Szkoła Muzyczna I i II st. w Sanoku serdecznie zaprasza wszystkich miłośników muzyki 4 maja, w środę, o godz. 17.00 do Sali Koncertowej PSM (ul. Podgórze 25) na koncert „Majowy bukiet muzyczny”. Na scenie zaprezentują się utalentowani młodzi muzycy, wykonujący utwory muzyki klasycznej i rozrywkowej. Wstęp na koncert jest bezpłatny.

KONCERT
promujący album „Santo Subito”
W HOŁDZIE JANOWI PAWŁOWI II
POD KIEROWNICTWEM
MALWINY ZYCH-OKLEJEWICZ I KONRADA OKLEJEWICZA
gościnnie wystąpi
Robert Handermander
fortepian
8 maja 2016r.
godz. 18:00
Kościół pw. Chrystusa Króla (dolny kościół)
Materiał muzyczny powstał z udziałem muzyków grających i śpiewających na co dzień w zespołach:
Cassiopeja, Arabeska,
Orkiestra Jednej Góry MATRAGONA,
Topinambur, Forte, Hush Phase,
Młodzieżowa Orkiestra Dęta Avanti z Sanoka.
W projekcie udział wzięli także nauczyciele, uczniowie oraz absolwenci PSM I i II st. w Sanoku i Niepublicznej Szkoły Muzycznej I st. w Lesku.
Dochód ze sprzedaży płyt będzie przekazany fundacjom „Czas Nadziei” i „Sanitas” wspierające chore dzieci.

INNE WYDARZENIA

Rajd Rodzinny z PTTK

PTTK zaprasza na 26. już Rajd Rodzinny, który odbędzie się w niedzielę 1 maja. Trasa jest tak zaplanowana, że w wyprawie mogą uczestniczyć również dzieci. Atrakcji nie zabraknie!

Organizatorzy zaplanowali przejście malowniczą trasą: Wola Piotrowa, Tokarnia (778 m n.p.m.), na której znajduje się miejsce widokowe, Przybyszów i Karlików. Czas przejścia – około 3 godziny. Następnie w Ośrodku Rehabilitacji Ruchowej i Hipoterapii w Prusieku odbędzie się piknik turystyczny przy ognisku. W programie gry, zabawy i inne atrakcje.

Wpisowe: dzieci – 5 zł, członkowie Koła Terenowego PTTK – 10 zł, pozostali – 15 zł. Wpisowe obejmuje przejazd, usługę przewodnicką na trasie rajdu, ognisko z kielbaskami, ubezpieczenie, upominki dla rodzin.

Zbiórka uczestników w niedzielę 1 maja o godz. 8.45 na parkingu pod Kauflandem. Zapisy w Biurze PTTK przy ul. 3 Maja, tel. (13) 463 21 71. Trzeba pamiętać o wygodnych butach i odpowiednim stroju. (z)

Dwór w Kombornia

6 maja odbędzie się koncert inauguracyjny wiosenną edycję V Festiwalu Karpackiego – „Wieczory Muzyczne w Dworze Kombornia”. Po raz kolejny w zabytkowych wnętrzach Dworu zabrzmi muzyka klasyczna w najpiękniejszej formie, w wykonaniu światowej sławy pianisty z Urugwaju **Miguela Lecueder**. Patronat honorowy nad koncertem objęła ambasada Urugwaju w Polsce.

Koncerty V Festiwalu Karpackiego, tak jak wcześniejszych edycji, mają również charakter dobroczynny. Tegoroczny festiwal wspiera ogólnopolską akcją charytatywną „Oplatek Maltański”, która organizowana jest przez Zakon Maltański w Polsce. Kwesta prowadzona podczas trwania koncertów festiwalowych w Dworze Kombornia w całości zostanie przeznaczona na rzecz wsparcia idei Oplatka Maltańskiego.

Wieczory Muzyczne w Dworze Kombornia cieszą się od lat dużym zainteresowaniem melomanów.

Wstęp na koncert jest bezpłatny.

Bieszczady żegnają Marię Harasymowicz

3 maja o godz. 17.00 na Przełęczy Wyżnej, przy pomniku Jerzego Harasymowicza, odbędzie się uroczystość pożegnania Marii Harasymowicz, zmarłej 30 grudnia 2015 r.

Wcześniej o godz. 15 w kościele w Wetlinie zostanie odprawiona Msza św. za spójność duszy śp. Marii Harasymowicz.

Parada Niepodległości

Parada Niepodległości rusza w piątek 29 kwietnia, w dniu ukazania się naszej gazety, z zamkowego dziedzińca. Początek o godz. 11.00.

Piknik kolejowy

30 kwietnia inauguruje sezon „Bieszczadzki Żaczek”. Tego dnia w Nowym Łupkowie o godz. 10.15 rozpocznie się piknik kolejowy. Piknik ma promować korzystanie z weekendowych kursów pociągu na trasie Rzeszów-Łupków-Rzeszów.